Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 1987—10—17, 18 ■ Nr 243 (12037) ■ Rok XXXIX ■ Cena 15 zł ■ Wyd. 1

50-lecie klubów demokratycznych i SD

WARSZAWA (PAP). Z okazji 50. rocznicy powstania pierwszego klubu demokratycznego, który później wraz z innymi dał początek Stronnictwu Demokratycznemu, władze SD złożyły wczoraj wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Głównym punktem obchodów był uroczysty koncert w Teatrze Polskim. W siedzibie Centralnego Komitetu odbyło się przekazanie sztandaru ufundowanego dla CK SD przez Stołeczny Komitet Stronnictwa poparty przez wszystkie WK SD. Zasłużeni działacze stronnictwa udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał m. in. **Wiesław Dąbrowa** z Krakowa.

W centralnym ośrodku kształcenia kadr SD rozpoczęła się dwudniowa sesja naukowa poświęcona genezie i ideologii klubów demokratycznych.

Rada Państwa ustaliła kalendarz czynności związanych z referendum

Inne tematy obrad: Działalność IRCh ■ Bezpieczeństwo i higiena pracy w wybranych działach gospodarki narodowej ■ Ratyfikowanie umów międzynarodowych ■ Jan Kinast mianowany ambasadorem PRL w USA

WARSZAWA (PAP). 16 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

W związku z podjęciem przez Sejm uchwały o przeprowadzeniu referendum ogólnokrajowego w dniu 29 listopada br. Rada Państwa, na podstawie deklaracji zawartej w ustawie o konsultacjach społecznych i referendum, ustaliła kalendarz czynności związanych z przeprowadzeniem referendum ogólnokrajowego (kalendarz zamieszczamy na str. 2).

Dokonano analizy skuteczności działań Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej oraz wykorzystywania ich wyników w pracy rad narodowych.

Lepsze zespolenie działalności IRCh z przedstawicielskimi organami władzy, powinno prowadzić do stworzenia systemu kontroli spójnego, mniej rozbudowanego, a jednocześnie b. skutecznego. Powinno się ograniczać ilość kontroli na rzecz ich skuteczności wyrażającej się w rzeczywistym eliminowaniu słabości i ich przyczyn. W tym zakresie Rada Państwa zwróciła szczególną uwagę na potrzebę precyzowania obszarów programowej działalności IRCh. Powinny być one najściślej związane z jej społecznym charakterem — odzwierciedlać to co najbardziej interesuje i dolega ludziom w środowisku. Wskazano na trzy obszary działania: obszar szeroko rozumianej sprawiedliwości społecznej (rozdział mieszkań, dostęp do oświaty, pomocy zdrowotnej, innych dóbr o znaczeniu społecznym), obszar związany z codziennością życia obywateli (działalność administracji domów mieszkalnych, służb publicznych, usług i handlu) oraz zwalczanie patologii społecz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Drugi dzień wizyty sekretarza KC PZPR A. Wasilewskiego w Krakowie

Wszyscy powinni łożyć na kulturę

(Inf. wł.) Przebywający w Krakowie sekretarz KC PZPR **Andrzej Wasilewski** spotkał się wczoraj w Nowohuckim Centrum Kultury z aktywem placówek upowszechniania kultury w mieście i województwie. Przedstawiciele domów i ośrodków kultury, muzeów, bibliotek i innych instytucji zapoznali gościa z najistotniejszymi problemami swojej pracy. Szczególnie wiele uwagi poświęcono finansowaniu tej sfery działalności i kłopotom związanym z bazą lokalową. Niezbędna jest — podkreślano — zmiana systemu płac, który w obecnej postaci powoduje permanentne braki kadrowe, pociągające za sobą konieczność ograniczania działalności. Muzeum Narodowemu brakuje pieniędzy na zakup współczesnych dzieł sztuki, biblioteki skarżą się na zbyt małe środki na bieżące uzupełnianie księgozbiorów, położonym na wsi ośrodkom coraz trudniej jest ściągnąć popularnego aktora czy znany zespół, gdyż stawki za jeden występ ostatnio bardzo poszły w górę. Wskazywano też na potrzebę zlikwidowania sprzeczności i niekonsekwencji w systemie przepisów, normujących funkcjonowanie placówek kulturalnych.

Dostrzegamy fakt, mówił jeden z dyskutantów, że im słabsza jest sfera produkcji, tym słabsze jest upowszechnianie kultury. Trzeba jednak mieć świadomość, że zachodzi tu również zależność odwrotna: niedostatki w upowszechnianiu kultury odbijają się również negatywnie na efektach w sferze produkcji.

Ustosunkowując się do tych wypowiedzi sekretarz KC PZPR stwierdził, że niemal w stu procentach odpowiadają one sposobowi widzenia istniejących problemów przez pion kultury w Komitecie Centralnym Partii. Andrzej Wasilewski zapewnił, że ist-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

KRÓTKO

(m) **WCZORAJ** podpisano w Warszawie protokół o wymianie handlowej na 1988 r. między Polską i Ludową Republiką Kampuczy.

SEKRETARZ generalny KC KPZR **Michaił Gorbaczow** spotkał się w piątek na Kremlu z sekretarzem generalnym KC BPK **Todorem Żiwkowem.**

16 BM. w Warszawie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska RK PRON.

AGENCJA TASS poinformowała, że w piątek o godzinie 9.10 czasu moskiewskiego, w Związku Radzieckim na poligonie w rejonie Semipałatyńska przeprowadzono podziemną próbę atomową. Siła wybuchu wynosiła do 20 kiloton. Próbną eksplozję atomową przeprowadzono w

(CIĄG DALSZY NA STR 2)

Jaką rolę spełniają i winny spełniać związki zawodowe w krajach socjalistycznych?

(Inf. wł.) Wczoraj i dzisiaj obraduje w Krakowie w sali teatralnej Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina międzynarodowa sesja naukowa z okazji 70. rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Temat sesji: „Wpływ Rewolucji Październikowej i idei Lenina na ruch zawodowy we współczesnym świecie". Organizatorzy wspomnianego forum — Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Centrum Studiów Związków Zawodowych i Kombinat Metalurgiczny HiL zapewnili 200 uczestnikom tego forum udział w interesujących dyskusjach związanych m. in. z referatami, w których główną myślą jest próba odpowiedzi na pytanie jaką rolę spełniają i winny spełniać związki zawodowe w krajach socjalistycznych.

W obradach udział biorą delegacje zagraniczne m. in. z ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Kuby i Wietnamu. Podczas wczorajszej debaty wygłoszono referaty m. in. na temat wpływu Rewolucji Październikowej i idei Lenina na ruch zawodowy w Polsce w ujęciu historycznym i współczesnym, leninowskiej metodologii badań współczesnych związków zawodowych w Czechosłowacji.

Wstępem do dyskusji, a zarazem niejako otwarciem wczorajszej sesji było wystąpienie prof. **Wasilija A. Kadejkina**, który mówił na temat związków zawodowych w ZSRR w warunkach rewolucyjnej odnowy.

Zdaniem organizatorów wspomnianej sesji powinna ona przede wszystkim ukazać aktualność haseł Rewolucji

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Tarnowskiem

Na rolnictwo przeznaczono w tym roku 7 mld zł

(Inf. wł.) Inwestycjom rolnym w województwie tarnowskim poświęca się wiele uwagi, przeznaczane są również na ten cel olbrzymie nakłady finansowe, w tym roku — 7 mld złotych. W ciągu 8 miesięcy wykonano 52,4 proc. planu, najlepiej w melioracji. Położenie Tarnowskiego w dolinach Wisły, Dunajca i Raby sprawia, iż melioracja jest zadaniem pierwszoplanowym. Z ogólnej powierzchni użytków rolnych wynoszącej niespełna 300 tys. ha. melioracji wymaga 215,5 tys. ha, zaś do końca 1985 roku zmeliorowano 91,5 tys. ha. Ponieważ województwo było w przeszłości często nawiedzane przez powodzie, pierwszoplanowym zadaniem była budowa i modernizacja wałów przeciwpo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

Pora na przyspieszenie

Dziennikarz PAP rozmawia ze stałym przedstawicielem Polski w RWPG wicepremierem Władysławem Gwiazdą

WARSZAWA (PAP). Zakończona w tych dniach w Moskwie sesja RWPG wzbudziła — ze względu na swój program — spore zainteresowanie. Dziennikarz PAP zwrócił się do stałego przedstawiciela Polski w RWPG, wicepremiera **Władysława Gwiazdy** z pytaniem o przebieg i wyniki sesji.

— Dlaczego 43. sesja rady określona została mianem nadzwyczajnej?

Rozpatrywano po prostu niezwykle ważne problemy. Impulsem były postanowienia przyjęte na spotkaniu przywódców partii państw człon-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Partyjna dyskusja w Dębicy

Reforma jest konieczna

(Inf. wł.) Niedawno informowaliśmy Czytelników o tym, że sekretarze KW PZPR w Tarnowie odbywają liczne spotkania w terenie z członkami partii. Kolejne odbyło się w siedzibie KM PZPR w Dębicy w czwartek, 15 października, a uczestniczyli w nim sekretarze KW PZPR **Janusz Ilcewicz, Edward Gajek, Franciszek Rachwał** oraz I sekretarz KM PZPR **Wiesław Wojnarski** i liczna grupa pierwszych sekretarzy POP, sekretarzy organizacji oddziałowych i terenowych z dębickich przedsiębiorstw, instytucji i osiedli.

Spotkanie, poprzedzone zostało odwiedzinami sekretarzy w trzech miejscowych przed-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zatoka Perska

Zbiornikowiec kuwejcki pod amerykańską banderą trafiony rakietą

KAIR, LONDYN, PARYŻ, WASZYNGTON (PAP). Kuwejt oskarżył Iran o wystrzelenie pocisku rakietowego, który w piątek o świcie trafił na jego wodach terytorialnych kuwejcki tankowiec „Sea Isle City" pływający pod ban-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Sprawa stosunków dyplomatycznych Watykan — Polska

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Biuro Prasowe Episkopatu Polski, w dniach od 13 do 15 bm. trwały w Rzymie prace komisji mieszanej złożonej z przedstawicieli Stolicy Apostolskiej (Rady do Spraw Publicznych Kościoła) i Konferencji Episkopatu Polski, powołanej do studiowania sprawy stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Najbliższe spotkanie odbędzie się w pierwszej dekadzie grudnia br.

Po forum UNIDO na temat spółek z kapitałem mieszanym

W Polsce można robić dobre interesy

(Inf. wł.) Konferencja prasowa w Interpressie podsumowała kilkudniowe forum UNIDO na temat możliwości powstawania spółek z kapitałem mieszanym w naszym kraju. Było to pierwsze tak szerokie spotkanie biznesmenów Wschodu i Zachodu, którzy chcą robić wspólne interesy, a także oznaka powrotu Polski na normalny rynek finansowy i ekonomiczny.

Strona polska przygotowała 158 projektów inwestycyjnych, które zaoferowano cudzoziemcom. Efektem spotkania jest podpisanie pięciu wstępnych porozumień o powołaniu spółek z kapitałem mieszanym. W 80 przypadkach biznesmeni wizytowali zakłady mające uczestniczyć w spółkach. Zaledwie 20 ofert nie spotkało się z zainteresowaniem. Świadczy to, że forum dobrze przygotowano. Podczas konferencji przekazano informacje na temat nowelizacji ustawy o spółkach z kapitałem mieszaniu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Przed wizytą G. Shultza w Moskwie

WASZYNGTON (PAP). W czwartek sekretarz Departamentu Stanu **George Shultz** wystąpił na konferencji prasowej.

Szef dyplomacji amerykańskiej wyraził m. in. nadzieję, że podczas jego pobytu w ZSRR w dniach 22—23 października osiągnięte zostanie ostateczne porozumienie w sprawie zawarcia układu o likwidacji rakiet średniego zasięgu. Podkreślił, że w Genewie w ramach radziecko-amerykańskich rokowań rozbrojeniowych, praca przebiega fachowo i szybko. Wiele problemów dzielących obie strony zostało już rozwiązanych. Te które jeszcze pozostały będziemy się starali rozwiązać

W poniedziałek w „Gazecie"

● „Koncert na cztery ładowarki" o budowie przez Polaków w Magnitogorsku wielkiej, nowoczesnej walcowni pisze **Stanisław Rydz.**

● **Konstanty Migdał** rozmawia z dyrektorem Medycznego Studium Zawodowego nr 5, lek. stom. **Andrzejem Ciaputa.** Wstęp do wywiadu: *Słuchacze tej szkoły traktowani są przez rówieśników z pewną dozą zawiści, prestiżem w trakcie nauki trochę tylko ustępują tym, którym udało się zdobyć indeks wyższej uczelni.*

● „Młodzi i ich rzeźby" — **uwagi Urszuli Orman** na temat prezentacji dorobku twórczego młodych rzeźbiarzy w Galerii przy ul. Brackiej.

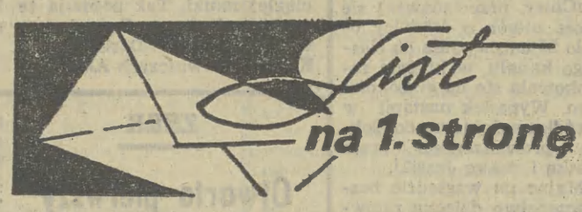

Opinie i poglądy prezentowane przez naszych Czytelników nie zawsze zgodne są z ocenami redakcji.

Ratunku!

Pisałem do Działu Miejskiego w sprawie śmieci w kamienicy przy ul. Bitwy pod Lenino 5. W tej olbrzymiej, budowanej przez Szyszko Bohusza kamienicy, mającej kilkuset lokatorów, w bramie wejściowej od 2 miesięcy usytuowano 6 wielkich pojemników na śmieci. Raz na miesiąc odbywa się wywóz. Śmietniki przepełnione „kipią", a bezdomne koty i szczury rozrzucają obok odpady. Czujemy się zagrożeni tyfusem. Gdzie rozkaz prezydenta „Kraków musi być czysty"? Obserwatorami tego stanu zagrożenia są wszyscy lokatorzy. Litości! Zapraszamy Redakcję! Tak blisko!

A.D., Z.N. i J.N.
(nazwiska znane redakcji)

40-lecie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu

Fot. K. Olchawa

(Inf. wł.) 16 października Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu znane szeroko w kraju obchodziło 40-lecie swojego istnienia. Podniosłą uroczystością było przekazanie szkole sztandaru, ufundowanego przez Komitet Rodzicielski i zakłady opiekuńcze. Piękny sztandar przekazał na ręce dyrektora szkoły **Jana Święcha** przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego **Kazimierz Kozak.**

„Na otrzymanie sztandaru trzeba dobrze zapracować" — powiedział biorący udział w

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. **KRYSTYNA ROŻNOWSKA** — z Działu Społeczno-Kulturalnego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. **KONSTANTY MIGDAŁ** — kierownik Działu Polityczno-Ekonomicznego.

POLSKI PARADOKS

Nasz dzisiejszy rozmówca w latach 1966—1971 był dyr. nacz. „Stomilu" Dębica, następnie sterował przez trzy lata WSK PZL Rzeszów. Potem w jego życiu zawodowym nastąpił dłuższy bo dziewięcioletni okres, gdy był dyr. naczelnym Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych i Sprzętu Budowlanego „Dźwig". Zatem jego uwagi na temat organizacji pracy — zapewniającej maksymalne korzyści i satysfakcję — nie są wydumane za biurkiem instytutu zajmującego się teoretyzowaniem na temat ergonomii.

Blisko rok temu zamieściliśmy w sobotnim wydaniu „GK" artykuł Jagienki Wilczak na temat grup partnerskich jego pomysłu. Sporo ostatnio zamieszania z nazewnictwem i definicją tych grup. „Oryginalne" od fałszowanych różnią się tym, że w swej definicji — w rzeczywistości też — powinny wyróżniać się co najmniej dwiema cechami: faktyczną autonomią i dysponowaniem środkami produkcji.

Z HENRYKIEM MARTYNIUKIEM — projektantem i twórcą grup partnerskich, członkiem Rady Programowej Centrum Studiów Samorządowych — rozmawia Jagienka Wilczak

— **Kiedy słyszę termin „grupowe formy organizacji pracy" mam wrażenie, że jest to coś w rodzaju worka, do którego wrzucono wszystko: i rozmaite odmiany systemów brygadowych i grupy partnerskie. A przecież projektując tę konstrukcję organizacyjną, jeszcze w latach siedemdziesiątych wyraźnie różnicował ją Pan od systemów brygadowych, które nie są żadnym odkryciem, choć próbuje się je uważać za panaceum na nasze kłopoty z gospodarką.**

— Ja natomiast uważam, że system brygadowy z pewnymi elementami samorządności, jakie on wymusza, jest tylko lepszą metodą wyciskania wydajności pracy, ale metodą efektowną na krótką metę. Brygady dostają samorządność do pobawienia się nią, choć to przecież samorządność powoduje większe zaangażowanie w pracy. Ale we wszystkich systemach brygadowych ta samorządność może być w każdej chwili odebrana. Tak jest na Zachodzie, gdzie prywatny właściciel nie odda dobrowolnie władzy nad środkami produkcji w ręce załogi. U nas się to powtarza: samorządność można odebrać, bo ani brygada, ani tym bardziej grupy partnerskie nie mają żadnego oparcia prawnego.

— **Ale brygady rozpadają się nie tylko dlatego, że brakuje przepisów prawnych. Przede wszystkim ten system w którymś momencie przestaje odpowiadać ludziom.**

— Przyczyn może być wiele, i zewnętrznych i wewnętrznych. Brygada np. rozleci się, gdy tego zechce administracja, której zajdzie ona za skórę. Może też sama „zadusić się" swoją wydajnością. Mechanizm tego zjawiska jest prosty: brygada, która otrzyma sporą samodzielność i pracuje w układzie umowy o dzieło — wyciska wydajność do granic wytrzymałości ludzkiego organizmu, w pogoni za pieniądzem odpadają słabsi albo się ich eliminuje. Pozostali osiągają wreszcie tę najwyższą wydajność, ale dzieje się to kosztem wydłużanego po cichu czasu pracy do 12—15 godzin, przepracowanych niedziel, urlopów. Oczywiście, są większe zarobki i to bardzo bierze. Ale do czasu. Ludzie nie są ze stali, kiedyś zaczynają odczuwać zmęczenie, mają dość wysiłku, ten system tak bardzo ich „dociska", że dochodzą do wniosku: trzeba z nim zerwać. I rozlatuje się brygada. Tego rodzaju kłopoty przeżywały ostatnio brygady utworzone w zakładach „Świerczewskiego" w Warszawie. Jeśli zaś spojrzeć na nią od strony możliwości wzrostu, to brygada jest ostatnim ogniwem w rozwoju struktur. Tymczasem grupie ludzi, która będzie razem pracować trzeba zapewnić możliwość wzrostu autonomii. Ten warunek spełniają jedynie grupy partnerskie, gdzie obszar samorządności wciąż poszerza się.

— **Wydawało się, że X Zjazd PZPR, który w uchwale podkreślił znaczenie grup partnerskich, otworzy nowe możliwości, że sprawa ruszy. Tymczasem cisza, żadnego rozpędu.**

— Wcześniej był także raport CBOS poświęcony grupom partnerskim, definiował rzecz jasno. Po X Zjeździe natomiast nastąpiło zamieszanie, szum informacyjny. Wielu ludzi — jak zawsze przy takich okazjach — próbowało się sprytnie „podwiązać", tworzono kolejne definicje grup, pełne nowych treści, wygodnych ich autorom. Wiadomo, koniunktura. To bardzo

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Przewrót w Burkina Faso

PARYŻ, WAGADUGU (PAP). W czwartek (15 bm.) po południu w stolicy Burkina Faso, Wagadugu doszło do wydarzeń, w wyniku których dotychczasowy szef państwa i przewodniczący Narodowej Rady Rewolucji **Thomas Sankara** został odsunięty od władzy. Według niepotwierdzonych oficjalnie informacji poniósł on śmierć podczas strzelaniny wokół pałacu prezydenckiego. Zginęło również kilka innych osób wojskowych i cywilnych.

Rozgłośnia radiowa w Wagadugu nadawała w czwartek i piątek cogodzinne komunikaty, w których informowała, że „Front Ludowy 15 Października" odsunął od władzy dotychczasowego szefa państwa, rozwiązał wszystkie organy kierownicze.

Na czele „Frontu Ludowego 15 Października" stoi kapitan **Blaise Compaore**, uważany w ostatnich latach za osobę numer dwa w hierarchii państwowej Burkina Faso.

Przywódcy contras chcą przybyć do Managui

MANAGUA (PAP). Przywódcy nikaraguańskich kontrrewolucjonistów poinformowali w czwartek, że mają zamiar wysłać do Managui delegację w celu nawiązania rozmów z przedstawicielami władz sandinowskich na temat przerwania ognia.

Contras zwrócili się do arcybiskupa Managui **Miguela Obando y Bravo** z prośbą o pośredniczenie w negocjacjach.

Prezydent Nikaragui, **Daniel Ortega** oświadczył w czwartek że contras mogą powrócić do Nikaragui dopiero po złożeniu broni i skorzystaniu z ogłoszonej przez władze amnestii. W innym wypadku — zostaną aresztowani i skazani za zbrodnie popełnione przeciwko narodowi nikaraguańskiemu.

Ogłoszenia ekspresowe

WAPNO hydratyzowane i palone oferuje wapiennik — Knapik, Choła, 32-300 Olkusz, ul. Kamyk, tel. 215-77 g-39830

NOWOWYBUDOWANY dom jednorodzinny w Tarnowie — sprzedam. Tarnów, tel 21-24-91 w godz. 19—22. g-37779

ZATRUDNIĘ odlewników kokilowych. Tel. 55-10-21, wieczorem.

UCZCIWĄ, samotną pomoc domową — na stałe, z mieszkaniem — przyjmę. Oferty 40028 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MERCEDESA 200 D — kupię. Tel. grzecznościowy 55-26-14, 10—12.

MERCEDESA 240 D — sprzedam. Kraków, tel. 66-90-90. g-40032

FSO 1500, 2-letniego — kupię — Kraków, tel. 11-16-14. g-40042

NAGRODA za wskazanie miejsca postoju skradzionego samochodu Fiata 126p, żółty, KRD 76-74 Kraków tel. 21-48-56. g-40058

PIEC c.o. Mora 671 — zamienię na większy, 2,5—3 m. Tel. 44-55-85 od 17. g-39886

LEJA-Dymek Aleksandra, zam. Kraków, Jaglarzów 23, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez WSP w Krakowie g-39945

AUTOBUS Jelcz — okazyjnie sprzedam. Sosnowiec, ul. 27 Stycznia 8. g-39590

ZX SPECTRUM z wyposażeniem, komplet — sprzedam. Kraków, tel. 55-32-33 g-40024

PILNIE poszukuję 2—3-pokojowego mieszkania. Peryferie wykluczone. Tel. 22-88-62. g-39918

MŁODE małżeństwo podejmie pracę w sektorze prywatnym. Oferty 39960 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

GRZEJNIKI aluminiowe — sprzedam. Tel. 12-79-28. g-39958

ZRZESZENIE budownictwa zakładowego w Krakowie, spółka z o.o. zatrudni zastępcę dyrektora ds. produkcji z uprawnieniami budowlanymi oraz zastępcę ds. ekonomicznych — głównego księgowego. Godziwa płaca. Oferty wraz z kwestionariuszem osobowym składać: 40062 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPROSTOWANIE

W ogłoszeniu o przetargu Zakładu Remontowo-Budowlanego, Tarnów, ul. Warzywna 4 zamieszczonym w „Gazecie Krakowskiej" w dniu 14.10.1987 r. mylnie podano datę przetargu, winno być: 28 października 1987 r. Pozostała treść ogłoszenia bez zmian. K-9071

KOMBINAT ROLNO-PRZEMYSŁOWY „IGLOOPOL"
Domy Handlowe w Dębicy

— otwierają z dniem 18.10.1987 r. — nową Restaurację i Kawiarnię „Igloopol" w Straszęcinie k. Dębicy.

Lokal I kat. — czynny codziennie, w soboty i niedziele oferujemy dancing.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG!

K-9700

PKP ODDZIAŁ NAPRAW MASZYN TOROWYCH w Krakowie

zleci pilnie do wykonania

— przedsiębiorstwom państwowym lub zakładom rzemieślniczym prace ślusarsko-spawalnicze.

Informacji udziela **Referat Techniczny Oddziału, tel. 22-70-22, wewn. 43-49.**

Istnieje możliwość nawiązania wieloletniej współpracy w zakresie kooperacji.

K-9024

UWAGA!
Chemiczne preparaty „INCO" dla budownictwa i remontów

— impregnaty do drewna: solne i ksylamity oleiste
— masy izolacyjne i lepiki do stosowania na zimno: abizole, dacholeum
— środki do konserwacji podwozi samochodowych: cyklokor, mastykol

oferuje

PUNKT SPRZEDAŻY DETALICZNEJ CH „VERITAS"
Zjednoczone Zespoły Gospodarcze w Tarnowcu k. Jasła
czynny w dni powszednie w godzinach 7—15
telefon: 30-31, wewn. 54 przez Jasło
telefon 219-06, wewn. 54 przez Krosno

ZAPRASZAMY PRZEDSIĘBIORSTWA I ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH!

K-8947

Pogrążeni w głębokiej rozpaczy zawiadamiamy, że w dniu 14 października 1987 r. zmarł nagle, w wieku 63 lat

płk rez. mgr inż. JAN MICHALAK

były kierownik Studium Wojskowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczestnik walk II wojny światowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Grunwaldzką oraz wieloma innymi odznaczeniami wojskowymi i państwowymi. Odszedł od nas na zawsze prawy człowiek wielkiego serca, najlepszy i najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadziuś i Brat.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 22 października o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim, o czym zawiadamiają wszystkich przyjaciół i bliskich Zmarłego pozostający w nieustającym smutku i żalu

ŻONA, CÓRKA, SYN, WNUKOWIE, SIOSTRY, BRAT I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Kronika dnia

30-lecie ZMS i ZMW

Sala nowosądeckiego Domu Żołnierza wypełniła się wczoraj po brzegi: przybyli tu ludzie, którzy zakładali w Nowosądeckiem organizacje Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej. Powitał ich przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Nowym Sączu **Aleksander Bembenik.** O historycznych uwarunkowaniach pracy ZMS i ZMW, osiągnięciach i niepowodzeniach mówił sekretarz Wojewódzkiej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego ZW ZSMP **Leszek Zyzda.**

Spotkanie pokoleń działaczy młodzieżowych było również okazją uhonorowania wielu z nich wysokimi odznaczeniami państwowymi i związkowymi. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali **Antoni Leśniak** i **Tadeusz Podolski.** Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczono **Stanisława Cygnara, Halinę Magiere** i **Magdalenę Panek.**

Wśród gości spotkania byli m. in sekretarz KW PZPR **Czesława Michalec,** wiceprezes WK ZSL **Edward Nowak** oraz wiceprzewodniczący WRN **Józef Chudy.** (ak)

Przyjacielska wizyta w Zakopanem

W Zakopanem odbyło się spotkanie grupy pracowników Miejskiej Rady Narodowej ze Starego Smokowca (CSRS) z kierownictwem Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Słowaccy goście zapoznali się z zadaniami administracji w obecnym okresie. (sk)

Duńscy chórzyści w Krakowie

W Krakowie przebywa chór duński z miasta Randers. Jest to młodzieżowy zespół kameralny, który przyjechał do Polski na zaproszenie Chóru Mariańskiego z Krakowa. Wystąpi m. in. 20 bm. w Domu Polonii, prezentując folklor duński.

Z dalekopisu

DRAMATYCZNA WALKA O URATOWANIE DZIECKA

(m) Światowe agencje podają w piątek szczegóły trwającej już drugą dobę akcji ratowniczej mającej na celu wydobycie z bardzo wąskiej studni 18-miesięcznej dziewczynki.

Wypadek wydarzył się w środę w mieście Midland w Teksasie. Mała **Jessica McClure,** przecisnąwszy się przez otwór o średnicy około 25 cm, wpadła do ciasnego kanału, w którym zablokowała się na głębokości 7 m. Wypadek nastąpił w ogródku należącym do żłobka prowadzonego przez matkę i ciotkę Jessiki.

Mając na względzie bezpieczeństwo dziecka ratownicy podjęli decyzję o wykopaniu szybu pomocniczego, biegnącego skośnie (pod kątem 45 stopni) do studni — prowadzenie prób wydobycia małej tą samą drogą, którą wpadła wiązało się bowiem z ryzykiem pokaleczenia grożącymi odpadnięciem kamieniami.

Prowadząc dzień i noc wyścig z czasem 25 ratowników zdołało dostać się już poniżej miejsca, w którym utknęła Jessica. Wiercenie szybu przebiegało powoli — ze względu na skaliste podłoże.

Na powierzchni zainstalowano aparaturę wdmuchującą do studni ciepłe powietrze oraz tlen. Po wpuszczeniu w otwór mikrofonu stwierdzono, że Jessica z pewnością żyje — płacze, woła, mamę, co jakiś czas zasypia, a od czasu do czasu... podśpiewuje.

UWAGA CZYTELNICY!

W poniedziałek radca prawny „Gazety" udziela porad w godz. 13—14 telefonicznie pod numerem 21-22-69. W godz. 14—15 osobiście — Dział Łączności z Czytelnikami, Kraków, Wielopole 1, III p.

Redaktor HALINIE ZAWRZYKRAJ

naszej byłej redakcyjnej Koleżance wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki składają koleżanki i koledzy z redakcji „Gazety Krakowskiej".

Rada Państwa ustaliła kalendarz czynności związanych z referendum

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nej w codziennym życiu społecznej (marnotrawstwa, zaniedbań, braku kultury, alkoholizmu itp.).

Należy tworzyć sytuacje sprzyjające większemu społecznemu wykorzystaniu działalności IRCh. Jej wnioski i spostrzeżenia muszą być bezwzględnie egzekwowane.

Następnie Rada Państwa rozpatrzyła informację Najwyższej Izby Kontroli na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w wybranych działach gospodarki narodowej, a także oceniła działania prokuratury w związku ze śmiertelnymi wypadkami przy pracy oraz zapoznała z realizacją przez urzędy wojewódzkie zadań z zakresu nadzoru nad bezpieczeństwem pracy w przedsiębiorstwach, wobec których urzędy te pełnią funkcję organów założycielskich.

Z przedstawionych informacji wynika m. in., że od kilku lat występuje systematyczny spadek liczby wypadków śmiertelnych przy pracy. Zaniepokojenie wywołuje jednak wiele katastrof komunikacyjnych, z których większość jest skutkiem rozluźnienia dyscypliny, brak nadzoru i złej organizacji pracy.

Rada Państwa stwierdziła występowanie dużej pobłażliwości w polityce karania osób winnych zaniedbań, których skutkiem były wypadki śmiertelne. Podkreśliła potrzebę godzenia kryteriów ekonomicznych oceny działalności gospodarczej z zadaniami w dziedzinie ochrony pracy, wskazując na dużą rolę nadzoru zewnętrznego wymuszającego dbałość o poprawę warunków pracy. Rada Państwa zaleciła Państwowej Inspekcji Pracy i prokuraturze doskonalenie działalności służb inspekcji pracy oraz zaostrzenie sankcji karnych za naruszenie przepisów bhp.

Po rozpatrzeniu wniosków ministra spraw zagranicznych Rada Państwa ratyfikowała:

— umowę między PRL a Królestwem Belgii o informacji prawnej, podpisaną w Brukseli dnia 17 grudnia 1986 r.,

— umowę między PRL a Królestwem Belgii o pomocy prawnej w sprawach karnych, podpisaną w Brukseli dnia 17 grudnia 1986 r.,

— umowę między PRL a Królestwem Belgii o uznawaniu orzeczeń w sprawach o rozwód, podpisaną w Brukseli dnia 17 grudnia 1986 r.,

— umowę między PRL a Królestwem Belgii o uznawaniu i wykonywaniu orzeczeń sądowych w sprawach o zobowiązania alimentacyjne, podpisaną w Brukseli dnia 17 grudnia 1986 r.,

— umowę między rządem PRL a rządem Królestwa Belgii o ułatwieniu stosowania konwencji dotyczącej procedury cywilnej podpisanej w Hadze dnia 1 marca 1954 r., podpisaną w Brukseli dnia 17 grudnia 1986 r.,

— umowę między rządem PRL a rządem Republiki Kuby o współpracy kulturalnej, oświatowej i naukowej, podpisaną w Warszawie dnia 17 czerwca 1987 r.,

— poprawki do konwencji o uworzeniu Międzynarodowej Organizacji Morskiej Łączności Satelitarnej (INMARSAT) oraz poprawki do porozumienia eksploatacyjnego dotyczącego Międzynarodowej Organizacji Morskiej Łączności Satelitarnej (INMARSAT) sporządzone w Londynie dnia 3 września 1976 r.

Rada Państwa mianowała **Jana Kinasta** na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Rada Państwa, na wniosek prokuratora generalnego PRL, odwołała **Józefa Szewczyka** ze stanowiska zastępcy prokuratora generalnego PRL i postanowiła nie powoływać nikogo na to stanowisko — zmniejszając tym samym liczbę zastępców.

Powołano 37 osób na stanowisko sędziego sądu wojewódzkiego i 64 osoby na stanowisko sędziego sądu rejonowego.

Kalendarz

czynności związanych z przeprowadzeniem w dniu 29 listopada 1987 r. referendum ogólnokrajowego

Data wykonania czynności	Treść czynności
Do 26 października 1987 r.	— powołanie Centralnej Komisji do Spraw Referendum
Do 30 października 1987 r.	— powołanie wojewódzkich komisji do spraw referendum i komisji stopnia podstawowego
Do 7 listopada 1987 r.	— podanie do publicznej wiadomości granic i numerów obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji do spraw referendum
	— powołanie obwodowych komisji do spraw referendum
Do 9 listopada 1987 r.	— sporządzenie spisów osób uprawnionych do udziału w referendum
Do 13 listopada 1987 r.	— przesłanie spisów przewodniczącym obwodowych komisji
14 listopada 1987 r.	— wyłożenie spisów do publicznego wglądu

Kadra kierownicza doskonali kwalifikacje

Od niej zależy tempo przemian

(Inf. wł.) Co powinien wiedzieć i umieć współczesny kierownik? O wyczerpującą odpowiedź wcale nie jest łatwo, zwłaszcza, że zachodzące w naszym kraju przemiany gospodarcze stale zmuszają do pogłębiania wiedzy i podnoszenia zawodowych kwalifikacji. O tempie i efektach tych przemian decyduje właściwa kadra kierownicza. Dyrektorzy, prezesi, kierownicy nie mają łatwego życia w obecnej sytuacji, im większa samodzielność, tym większa też i odpowiedzialność. Prawidłowe zarządzanie przedsiębiorstwem, właściwe kierowanie ludźmi to połowa sukcesu. Umiejętności tych nabywa się przez lata pracy, ale też i ciągłej nauki. Tak pojmują te sprawy słuchacze Podyplomowego Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Właśnie wczoraj odbyła się uroczysta inauguracja 14 z kolei roku nauki dla 240 słuchaczy. Najwięcej — 140 osób — wybrało specjalizację: strategia zarządzania przedsiębiorstwem w reformie, pozostali: ekonomikę i organizację eksportu budownictwa, doskonalenie gospodarowania zasobami w przedsiębiorstwie. Rozpoczęcie nowego roku szkolenia połączono z wręczeniem dyplomów 200 ubiegłorocznym absolwentom. Dyrektor Studium doc. **Jan Knapik** z uznaniem wyrażał się o wysokim poziomie wiedzy, o czym świadczy większość ocen bardzo dobrych uzyskanych na egzaminach końcowych oraz kilka dyplomów z wyróżnieniem.

(ECe)

ZSRR

Otwarto pierwszy płatny szpital

MOSKWA (PAP). W Moskwie otwarto w piątek pierwszy w ZSRR płatny szpital. Na tę samofinansującą się placówkę przeznaczono nowy budynek, mogący w jedno — i dwuosobowych pokojach pomieścić 120 pacjentów, którym zagwarantowano pełny komfort, zbliżony do domowego. Szpital składa się z czterech oddziałów: terapeutycznego, neurologicznego, laryngologicznego i ginekologicznego.

Jeden dzień pobytu w szpitalu będzie kosztował przeciętnie 5—6 rubli. Dochodzi do tego wyżywienie — w granicach 2,5 rubla. Na specjalne życzenie można dokupić dodatkowy posiłek lub porcję. W sumie jeden dzień leczenia wyniesie ok. 10 rubli.

W Instytucie Obróbki Skrawaniem

Organizacja partyjna pilotuje nowe wdrożenia

Organizacja partyjna w IOS zajęła się niedawno analizą zleceń na wykonanie prototypów i unikatowych rozwiązań dla polskiego przemysłu. Okazuje się, iż mimo trudności materiałowych, z zakładów pracy nie nadchodzą reklamacje, dotyczące złej jakości. Wniosek z tego wynika dosyć prosty: największe możliwości poprawy jakości pracy tkwią u samych producentów.

Jak podkreślają członkowie Egzekutywy KZ PZPR pracownicy instytutów naukowo-badawczych działają często jak pogotowie ratunkowe. W dużym stopniu utrudnia to planowanie i wprowadzanie nowych wdrożeń. Społeczeństwo oczekuje od pracowników instytutów by byli oni twórcami nowych, oryginalnych rozwiązań. I te oczekiwania są często spełniane. Niedawno dla potrzeb Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej przygotowano kompletne linie do montażu silników w nowym modelu malucha „restiling". Podobnie działo się z licencyjnym ciągnikiem „ferguson". Trwają rozmowy na temat udziału IOS w nowej produkcji licencyjnego samochodu, który zastąpi „fiata 126 p". Jednak firm, które chcą wdrażać nowości, nie jest tak wiele. Łatwiej bowiem produkować stare, wypróbowane modele, zwłaszcza jeśli jest się jedynym wytwórcą.

Organizacja partyjna postanowiła przeanalizować i przeprowadzić do końca atestację stanowisk i uprościć prace administracyjno-biurowe. Pracownikowi powinno się przygotować wszystko przed rozpoczęciem pracy, aby jego wydajność była optymalna. Takie są przecież wymogi II etapu reformy gospodarczej. Również ważną sprawą, którą udało się rozwiązać w instytucie jest odpływ kadr. Inżynierowie, kiedy tylko jest to potrzebne wspomagają personel techniczny w terminowym wykonywaniu zleceń.

Bardzo trudno przewidywać jakie mogą być perspektywy placówek naukowo-badawczych w najbliższej przyszłości. Wiadomo tylko, że urządzenia, np. obrabiarki w Zakładzie Doświadczalnym są już wyeksploatowane w 70—80 proc. Skąd brać pieniądze na modernizację i postęp naukowo-techniczny? Przecież im lepsza będzie jakość i wyższy poziom opracowań, powstających w placówkach badawczych, tym przemysł i cała gospodarka więcej na tym zyskają. Z inspiracji organizacji partyjnej prowadzi się badania analityczne na temat powołania tzw. przedsiębiorstwa innowacyjnego, które natychmiast wdrażałoby nowe rozwiązania sprawdzane przez inżynierów.

(tur)

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

celu doskonalenia techniki wojskowej.

PRZEBYWAJĄCY z wizytą w RFN **M. Rakowski** wygłosił kilka odczytów o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej naszego kraju.

W Monachium przyjęty został przez przewodniczącego parlamentu krajowego Bawarii **F. Heubla** oraz spotkał się z wiceprzewodniczącym „niemiecko-polskiej grupy parlamentarnej" w Bundestagu **Urlichem Irmerem.**

PRZEBYWAJĄCY w Portugalii na zaproszenie KC Portugalskiej Partii Komunistycznej członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR **Jan Główczyk,** przeprowadził rozmowy z sekretarzem generalnym PPK **Alvaro Cunhalem** i innymi członkami kierownictwa tej partii.

JULIJ Woroncow, pierwszy wiceminister spraw zagranicznych ZSRR został w czwartek przyjęty w Kairze przez prezydenta Egiptu **Hosniego Mubaraka,** któremu przekazał gratulacje od **Michaiła Gorbaczowa** z okazji ponownego wyboru na urząd prezydenta Egiptu.

SZKOLE podstawowej nr 15 w Eberswaldzie w okręgu Frankfurt nad Odrą nadano w piątek imię wybitnego polskiego generała **Aleksandra Zawadzkiego** — byłego przewodniczącego Rady Państwa PRL.

SPORT SPORT

W hokejowej ekstraklasie

Podhale zwycięża, Cracovia pokonana

(M) Wczoraj rozegrana została kolejna runda rozgrywek w I lidze hokejowej, która zakończyła pierwszą rundę rozgrywek. Toczyła się ona pod dyktando bytomskiej Polonii. Bytomianie kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa i zdobyli komplet punktów. Ich przewaga nad rywalami jest bardzo wyraźna.

Podhale Nowy Targ — Zagłębie Sosnowiec 5:3 (1:0, 1:3, 3:0). Bramki dla Podhala zdobyli: Robert Batkiewicz, Andrzej Chowaniec, Jacek Szopiński, Ryszard Ruchała i Adam Wronka.

Był to słaby mecz. Podhale zawiodło na całej linii swoich zwolenników.

GKS Katowice — Cracovia Kraków 4:3 (0:1, 1:0 3:2).

Dla Cracovii bramki zdobyli Dariusz Sikora, Piotr Baryła i Zbigniew Tomaszkiewicz.

Na siedem sekund przed końcem spotkania krakowianie wycofali bramkarza, a Adam Fonfara z GKS Katowice nie wykorzystał sytuacji sam na sam z... pustą bramką.

Stoczniowiec Gdańsk — GKS Tychy 3:2 (1:0, 1:1, 1:1).

ŁKS Łódź — Polonia Bytom 2:9 (0:1, 1:6, 1:2).

Unia Oświęcim — Naprzód 4:4 (2:1, 2:3, 0:0).

1.	Polonia	18: 0	52—15
2.	Tychy	12: 6	56—27
3.	Naprzód	11: 7	47—29
4.	Podhale	11: 7	41—27
5.	Unia	8:10	27—45
6.	Katowice	8:10	29—42
7.	Zagłębie	8:10	31—33
8.	Cracovia	6:12	32—30
9.	Stoczniowiec	6:12	26—42
10.	ŁKS	2:16	22—73

Wisła gromi Olimpię

Koszykarki krakowskiej Wisły rozgromiły na swoim parkiecie Olimpię Poznań, zwyciężając 99:58 (55:34). Punkty dla Wisły zdobyły: Jelonek 31, Starowicz 27, Seweryn 15, Cała i Czelakowska po 8, Patycka 6, Kardas i Perucka po 2. najwięcej dla Olimpii: Langosz 16, Wojciechowska i Mądra po 10.

Do Krakowa zjechał rewelacyjny beniaminek (prowadzony przez byłego trenera Wisły Piotra Langosza), który na inaugurację rozgrywek wygrał wysoko z aktualnym mistrzem Polski Ślęzą. Niektórzy wietrzyli sensację także w Krakowie, ale do niespodzianki nie doszło, a krakowianki wygrały ten mecz w sposób bezapelacyjny.

Drużyna Olimpii walczyła bardzo ambitnie, grała agresywnie w obronie (na pograniczu faulu), ale trafiła na dobry dzień koszykarek Wisły, które imponowały przede wszystkim celnością rzutów. Jelonek, Starowicz a także Seweryn niemal bezbłędnie trafiały do kosza, dobrze uzupełniały je Czelakowska i Cała, choć tej ostatniej przydarzyły się dwa „grzyby". Ta piątka przebywała na boisku do 32 min i Wisła uzyskała wówczas przewagę 35 pkt., dopiero w ostatnich 8 minutach trener Zdzisław Kassyk wprowadził na boisko Patycką, Kardas i Perucką.

W sumie dobry i ciekawy pojedynek, w którym pochwalić trzeba Wisłę za dobrą obronę i celne rzuty, a Olimpię za bojową postawę do ostatniej minuty spotkania. (m)

Start Lublin — AZS Poznań 73:63 (39:36).

Piłkarskie małe derby

Inaczej to ongiś bywało, były wielkie piłkarskie derby i mnogość meczy, tak, że trudno było czasem wybrać piłkarski stadion, nie mówiąc już o pełnej widowni i prawdziwych emocjach.

Dziś tylko małe derby. W sobotę Hutnik na własnym stadionie podejmuje Wisłę. Początek tego spotkania o godzinie 14.00. Wisła jest jak się to mówi „na fali", zdobyła ostatnio aż 7 pkt. Hutnik poczyna sobie nie najlepiej. Trudno przewidzieć wynik tego spotkania.

Igloopol Dębica walczy u siebie w sobotę z Górnikiem. Początek tego spotkania o godz. 14.00. Kibice Dębicy liczą na zdobycie przynajmniej 1 pkt. przez własny zespół.

W ekstraklasie grają Górnik Zabrze — Śląsk, Legia — GKS Katowice, Pogoń — Lech, Olimpia — Widzew, Zagłębie — Lechia, Górnik Wałbrzych — Szombierki, Bałtyk — Jagiellonia, ŁKS — Stal. (m)

Tytuł mistrzowski WKS Wawel

Sekcja biegu na orientację WKS Wawel w Krakowie odniosła w tym roku duże sukcesy. Ze znaczną przewagą nad przeciwnikami zdobyła tytuł drużynowego mistrza Polski. Wojskowi zwyciężyli także w Pucharze Polski. Ogółem zawodnicy Wawelu zdobyli 27 medali z ogólnej puli 69.

Także podczas startów zagranicznych krakowianie odnosili wiele sukcesów i zwycięstw m. in. w Czechosłowacji, NRD oraz na Węgrzech.

Wypada jeszcze wymienić mistrzów Polski, są nimi: **Magdalena Dura, Barbara Cieślak, Rafał Świadkowski, Paweł Moszkowicz, Jacek Kozłowski oraz Mirosław Szczurek.**

Tą wielce utytułowaną sekcją kieruje z powodzeniem mjr **Stanisław Biskup.** (rm)

Po raz ósmy z Anglią

W najbliższą niedzielę w Słupsku dojdzie do meczu bokserskiego Polska — Anglia. Będzie to ósmy pojedynek obydwu zespołów. Sześciokrotnie zwyciężyli Polacy, raz tylko Anglicy.

W Słupsku rozegranych zostanie 10 pojedynków bez wagi papierowej i superciężkiej. W kategorii lekkiej odbędą się dwa pojedynki. (m)

Dobry początek w sztafecie

W pierwszej części mistrzostw Europy w pięcioboju nowoczesnym mężczyzn, Polacy po dwóch konkurencjach w rywalizacji sztafet (jeździe konnej i szermierce) zajmują drugie miejsce — 1866 pkt. I ZSRR — 1950 pkt.

Odznaczenia dla nauczycieli

Podczas spotkania nauczycieli wychowania fizycznego z władzami dzielnicy, które odbyło się z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej w klubie przy ul. Potiebni wiele słów uznania poświęcono pracy pedagogicznej w krzewieniu kultury fizycznej.

Z tej to okazji nagrodę Ministerstwa Oświaty otrzymała **Zofia Buczek** nauczycielka Szkoły Specjalnej nr 36. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzena Polski odznaczony został nauczyciel **Marian Rataj.**

Nagrodę Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie otrzymał nauczyciel Szkoły nr 70 **Jerzy Bogusław Nowak.**

Nagrody inspektora Wydziału Oświaty otrzymali: **Janusz Dzierwa** ze Szkoły nr 123, **Irena Woźniak** ze Szkoły nr 63; **Karol Maciol** ze Szkoły nr 63, **Krystyna Łapczyńska** ze Szkoły nr 111, **Edward Kan** ze Szkoły nr 57, **Józef Jarosławski** ze Szkoły nr 66 i **A. Wełniak** ze Szkoły nr 134. (m)

W Warszawie gości...

...przewodniczący Europejskiej Federacji Boksu Amatorskiego Anglik Sliwa Towe. Prezes towarzyszy angielskiej ekipie pięściarzy, która przybyła do Polski. Anglik spotkał się w Warszawie z działaczami PZB a także z dziennikarzami. Wczoraj złożył wizytę w GKKFiT. (m)

W kilku wierszach

(m) ● Holender Adrie van Der Poel wygrał kolarski wyścig w Piemoncie, pokonując trasę 234 km w czasie — 5:24.35.

● W towarzyskich meczach piłkarzy ręcznych Norwegia dwukrotnie wygrała z Australia — 21:18 i 22:14.

● Ivan Lendl i Slobodan Zivojinovic jako pierwsi zakwalifikowali się do półfinału turnieju tenisowego Grand Prix w Sydney. Lendl (nr 1) pokonał Krishnana (nr 7) 6:2, 6:3, a Zivojinovic — Davisa 7:5, 6:4.

● Rozstawiona z nr 1 w turnieju tenisowym w Filderstadt Navratilova wygrała w drugiej rundzie z Demongeot 6:0, 6:2 a Evert (nr 2) — z Reggi 6:4, 6:1.

● W pierwszym meczu drugiej rundy rozgrywek o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn CF Barcelona pokonała Śląsk Wrocław 120:84.

Konkurs o Nagrodę im. ADAMA POLEWKI
Wyróżnienie Zarządu Krajowego ZMW

Kto pierwszy uruchamia w naszym życiu nożyce konformizmu, zamiast zaszczepić życiowy maksymalizm? Kto uczy nas sztuki mieć przed być? Na jakiej społecznej glebie to wyrasta?

Kiedy rodzi się w nas bunt na widok spryciarzy i cwaników, którzy rozpychają się łokciami już w szkolnej ławce? Klasowe gwiazdy bywają otoczone satelitami, a outsiderzy — ci z bogatym życiem wewnętrznym — czy są samotni z wyboru czy z przymusu?

Najmłodsza, bo siedemnastoletnia uczestniczka i laureatka Konkursu Polewki, ogłoszonego w tym roku pod hasłem „POZA SCHEMATAMI", odpowiada na wiele z tych pytań. Zamieszczona poniżej rozmowa z prof. Kruszewskim z UW też komentuje te kwestie.

RENATA SZYMAŃSKA

BYĆ czy MIEĆ?

Być czy mieć? — takie pytanie stawiają sobie ludzie będący u progu dojrzałości. Podglądają wtedy dorosłych — swoich nauczycieli i rodziców. Obserwują ich bardzo uważnie i widzą, że ich wspaniałe i szczytne ideały nie mają podstaw. Zauważają to dopiero teraz, choć przyglądają się temu od dzieciństwa.

Dziecko pani kierownik sklepu mięsnego dostanie się do przedszkola a dla dziecka urzędniczki z banku miejsca może zabraknąć. Gdy do mamusi zadzwoni pani N., której mamusia nie lubi, kilkuletni szkrab mówi, że mamy nie ma w domu, choć ona siedzi przed telewizorem.

To wy — dorośli nauczyliście nas oszukiwać i kłamać, choć sami potem mówicie o pięknych rzeczach: miłości, prawdzie. Są to puste słowa bez pokrycia Ale jeszcze wtedy wierzymy wam, że życie jest piękne, tylko trzeba czerpać z niego to co najlepsze.

Dziecko więc idzie do szkoły. Już umie się wymigać od zrobienia nielubianej rzeczy. Wie jak oszukać. Jak powiedzieć „pani", że go boli gardło i nie będzie ćwiczyć na lekcji wf. Zaciera się w nim granica pomiędzy fantazją a wyrafinowanym kłamstwem. Dlaczego dzieciom nie odpowiada się wprost na pytanie? Dlaczego jemu nie powie się, jak przyszło na świat, a nakazuje się mu nie obsypywać piaskiem synka pani X która pracuje gdzieś tam i może być kiedyś w czymś tam pomocna? Wyżej przytoczone przykłady to margines. Ja wiem o tym, tylko że społeczność tworzą jednostki i to one decydują o tym jaka ona będzie. Więc gdy dziecko wychowane bez kłamstwa trafi do szkoły, gdzie takich dzieci jak on jest kilkoro, a reszta to już sprytni gracze, to w myśl przysłowia „kto z kim przystaje, takim się staje" miesza się wśród innych lub samotnie dojrzewa będąc nie zrozumianym przez swych rówieśników. Przychodzi jednak czas, gdy chce sobie zaskarbić ich szacunek i autorytet. Oczywiście jest dobrym uczniem, więc nie wpadnie mu do głowy, by szpanować, startuje więc przypuśćmy w olimpiadzie przedmiotowej na poziomie szkoły podstawowej, powiedzmy z matematyki. Matematyka — przedmiot ścisły, na ogół nie lubiany przez uczniów. Nasz bohater przygotowuje się do niej solidnie, pomimo to, jako ostatni przechodzi do następnego etapu.

Nauczycielka przedmiotu pani X nie wykazuje szczególnego zainteresowania swym „olimpijczykiem", więc ten uczestniczy w zajęciach kółka matematycznego drugiej matematyczki w szkole pani Y Pani X uważa, że niepotrzebny jej ten jedyny z jej uczniów, który przeszedł dalej, więc nie obchodzi jej co z nim będzie. A on chce jednak na koniec podstawówki czymś się zaznaczyć, podobnie jak drugi uczeń z jego klasy. Tego drugiego wszyscy „noszą na rękach" — jaki on zdolny, prawie geniusz. Ale wróćmy do naszego bohatera. Sprawia nam niespodziankę, bo zajmuje 4. miejsce w II etapie Ale nie wiadomo co dalej. Czy dotrze do III etapu? Z jego szkoły w II etapie wzięło udział 30 osób, a szanse przejścia ma tylko on. Pani X czuje się bardzo dumna bo to „jej" uczeń, a pani Y nie wiedząc, że to ona została podana jako nauczycielka prowadząca w ankiecie przed konkursem, przestaje interesować się jego dalszym losem. Uczeń pracuje dalej, chociaż, gdy pani X poinformowała klasę o jego osiągnięciu, stwierdziła, że za większy sukces uważa zaliczenie egzaminu z matematyki do ZSZ przez najsłabszą uczennicę. Jednak oprócz dumy pani X i nagłej obojętności pani Y nasz bohater nie widzi niczego poza wzrostem szczególnego zainteresowania naszym drugim geniuszem, który też przechodzi do następnego etapu. Pozostawiony własnemu losowi, czeka na odpowiedź, co dalej, czy powinien się uczyć matematyki w dalszym ciągu. Odpowiedź w końcu nadchodzi, jednak „zawierusza się" gdzieś w sekretariacie, bo zostaje dostarczona z dwumiesięcznym opóźnieniem, na dzień przed ostatnim etapem, gdy nasz bohater leży chory w domu.

Zupełnie nieprzygotowany bierze udział w III etapie, oczywiście bez większych efektów. Wraca do szkoły po kilku dniach. Nikt o niczym nie wie. Sam nic nie mówi, bo uważa, że nie ma o czym. Tak do końca roku szkolnego. Czuje się wykpiony i oszukany. Dlaczego go tak potraktowali, podczas gdy o drugim mówiono na apelach szkolnych i wynoszono pod niebiosa, choć z takim samym skutkiem lub bez niego wziął udział w ostatnim etapie. Po raz pierwszy pomyślał, że to mu się nie opłacało. Poza własną satysfakcją nie osiągnął niczego. Nie zdobył sobie klasy. Pustka. Kompletne załamanie. Wielkim nakładem sił zrobił coś sam, ale go potem zniszczono, zdeptano, bo duma była ważniejsza niż kształtowanie się młodego charakteru. Ale czas „jego rzeźby" nie zakończył się jeszcze. Zostaje przyjęty do średniej szkoły.

Zadaje sobie pytanie, dlaczego go nie wychowano inaczej. Tak, żeby nie miał problemów ze swoim sumieniem. Nie może sobie odpowiedzieć — czy to jego rodzice źle postąpili, czy też pozostali nie przekazali swym dzieciom tego, co najlepsze. Często jadąc tramwajem ustępuje miejsca starszej osobie lub matce z dzieckiem, albo sam bierze malca na kolana

Na razie tylko jedno dziecko podziękowało mu, za przypomnieniem mamy. Tylko jedno. A więc rodzice innych nastawieni byli na branie. Wszyscy powinni im dawać. Oni są od brania. Czy nie lepiej byłoby dla tego grzecznego dziecka, gdyby zamiast spokojnie stać, a potem podziękować za siedzenie, weszło do autobusu i zaczęło krzyczeć: „Mamo, chcę siedzieć!".

Nasz bohater chce być altruistą. Chce dawać. Czy oczekuje czegoś w zamian? Tak. Chce szacunku, lecz na razie to, co dał zostało zdeptane i zmieszane z błotem. W klasie jest sam Próbuje się zaprzyjaźnić z kimś, lecz gdy osoba jest zbyt „interesowna" gdy ciągle przelicza, co jej się opłaci, co nie — z powrotem przesiada się do pierwszej ławy, która pozostaje wolna. Spotkał raz bratnią duszę, ale ona wyjechała wkrótce bardzo daleko. Kiedyś podsłuchał zupełnie przez przypadek, co o nim myślą. Dziwny jakiś zupełnie nieżyciowy. Jak on chce sobie dać radę w życiu. A on ciągle nie podjął decyzji. Być czy mieć? Chciałby być, ale czy będzie? Czy nie zginie w tłumie „dobrych organizatorów, ułatwiaczy życia". Adler napisał, że życie to walka o ciągłe urzeczywistnienie się lepszym niż się jest naprawdę. Czy tę walkę wygra?

Przyp. aut. Tematem konkursu są dzieje człowieka wykraczającego poza schemat naszej codzienności Myślę, że w tej kwestii również ważne są rzeczy, zanim młody człowiek podejmie decyzję „czy być poza schematem". Wszystkie wydarzenia są prawdziwe. Ich bohaterem jestem ja.

ZDOLNEMU BIADA!

Rozmowa z pedagogiem, profesorem KRZYSZTOFEM KRUSZEWSKIM z Uniwersytetu Warszawskiego

— Nasza szkoła nastawiona jest na masowość i przeciętność. Nauczyciele nie mają czasu zwracać uwagi na utalentowane jednostki. Można by rzec — zdolnemu biada! Czy zgadza się Pan Profesor z taką oceną?

— Pod względem przeciętnych wyników kształcenia polska szkoła zalicza się do lepszych na świecie, ale ostatnio nawet i z tą przeciętnością nie jest najlepiej. Wpływają na to trzy czynniki: zwiększyła się liczba uczniów w klasach, spadły zarobki i obniżyły się kwalifikacje nauczycieli. W trakcie prowadzonych przeze mnie badań stwierdziłem np., że w klasach liczących 35 uczniów i więcej, ci z ostatnich ławek bardzo często tracili kontakt intelektualny z tokiem lekcji. Aby można było zająć się zarówno dziećmi opieszałymi w nauce, jak i uzdolnionymi powinno być w klasie nie więcej niż 25 uczniów. Ocenia się, że w każdej populacji około 3 procent dzieci jest wybitnie uzdolnionych. Mniej więcej jedna trzecia z nich nie ujawni swoich talentów i to z wielu przyczyn: opiekują się nimi słabi nauczyciele, uczniowie ci wywodzą się z zaniedbanych społecznie środowisk, nie chcą być inni od rówieśników, są zamknięci w sobie itd., itd.

— Nauczyciel powinien nie tylko poznać psychikę ucznia, by wyłowić zdolnych, wybitnie uzdolnionych czy utalentowanych, ale pobudzać do wysiłku umysłowego przeciętnych — głoszą teorie pedagogiczne.

— Wszelkie te rozważania teoretyczne mają swe ograniczenia. Tak naprawdę potrafimy znaleźć uzdolnionego tylko w jednym kierunku (np. w matematyce, muzyce), lecz przy ogólnych uzdolnieniach wciąż istnieją niepewności czy mamy do czynienia tylko z przyspieszonym rozwojem, czy też z rzeczywistymi predyspozycjami. W praktyce nauczyciel uważa za zdolnego takiego ucznia, który ma łatwość nawiązywania z nim kontaktu, tym zaś wyróżniają się dzieci z rodzin inteligenckich. Także tylko te rodziny wyrażają zgodę na intensywną pracę z dzieckiem uzdolnionym. A proszę pamiętać, że w ogóle dom, rodzina mają decydujący wpływ na rozwój dzieci zdolnych Wreszcie, nauczyciel inaczej traktuje ucznia, którego uważa za zdolnego, a inaczej tego, którego uważa za słabego. Na Zachodzie przeprowadzono badania z nauczycielami. Otóż dano im grupę uczniów (wybranych losowo nie w oparciu na kryteriach naukowych), twierdząc, że są to wybitnie uzdolnieni i powinni zatem w najbliższym czasie osiągnąć znaczne rezultaty. Tak też się stało. Co więcej, uczniowie ci czuli się szczęśliwsi, spokojniejsi, nie przysparzali żadnych kłopotów wychowawczych. Następnie wzięto grupę innych uczniów, mających rzekomo mniejsze predyspozycje umysłowe. Po jakimś czasie stwierdzono, że rzeczywiście osiągnęli oni minimalne efekty i byli krnąbrni. Zatem, jeżeli nauczyciel zakłada, że ma ucznia zdolnego i tak go też traktuje — uczeń rozwija się, jeżeli natomiast przyjmie, że ma ucznia słabego i tak go traktuje — hamuje jego rozwój intelektualny.

— Tych popełnianych grzechów jest o wiele więcej. Często uczeń zdolny odbierany jest jako uciążliwy: za dużo wie, albo chciałby za dużo wiedzieć. Nie stwarza mu się możliwości rozwijania samodzielności.

— Docent Krzysztof Konarzewski, z Uniwersytetu Warszawskiego, ukuł bardzo interesujący i wiele tłumaczący termin — **suwerenności ucznia w szkole**. Jego zdaniem istnieje spory margines swobód, po którym może poruszać się uzdolniony uczeń, oczywiście pod opieką dobrego pedagoga. (Prezentacja np. odrębnych myśli, zapatrywań, przeczytanie zamiast lektury innej książki, ba! nawet opuszczanie zajęć szkolnych). Z tych swobód jednak nie zawsze korzystają ci najwybitniejsi. Ponadto szkoły bojące się ryzyka, rzadko na nie przyzwalają.

— Pedagog Erwin Gondzik twierdzi, że z uczniami uzdolnionymi pracuje się jedynie w wyjątkowych sytuacjach, wykorzystując ich obecność do... ułatwiania sobie pracy z przeciętnymi i słabymi. A psycholog, Irena Borzym, mówi wprost, że szkoła nasza działa szalenie doraźnie, od dzwonka do dzwonka, od poniedziałku do piątku. Słowem — odbywa się równanie w dół, a nie w górę!

— Już Arystoteles i Platon dostrzegali potrzebę indywidualnego kształcenia osób, wyróżniających się uzdolnieniami, czy talentem. Natomiast później, w Oświeceniu twierdzono, że trzeba kształcić wszystkich i odtąd ścierały się dwie koncepcje: jedna, że szkoły powinny kształcić masy, druga, że — elitę. Albo więc system edukacyjny nastawiony będzie na kształcenie większości, albo tylko niektórych uczniów. Pogodzić te dwie tendencje jest bardzo trudno. Zresztą, u nas wszystko co kojarzy się ze słowem elita zostało dawno już potępione. Proszę zauważyć, że nasze społeczeństwo bardzo pragnie szkoły kształcącej wszystkich i systematycznie wywiera nacisk na to, aby była ona **łatwa**! Stąd krytyka systemu przyjmowania na studia (panuje powszechne przekonanie, że dyplomy należą się wszystkim i by je uzyskać nie trzeba specjalnie się starać), narzekania na przeładowane programy, zbyt dużo lektur, na wymagania nauczycieli, na ostrą dyscyplinę, tzw. szkolny konserwatyzm. Albo szkoła będzie łagodnym przedsiębiorstwem produkującym dyplomy, albo miejscem dla najambitniejszych, którzy chcą ciężko pracować, by osiągnąć założone cele.

— Ma Pan Profesor jakąś koncepcję?

— Uważam, że należy wyławiać w szkołach podstawowych dzieci zdolne i rozwijać je (o ile jest to możliwe), ale główny ciężar powinien spoczywać na szkołach średnich. Tam w zasadzie mamy lepszą kadrę, ponadto łatwiej już określić rzeczywiste zdolności u kilkunastoletniego ucznia Nie zapominajmy przy tym, że w szkołach ogólnokształcących 10 do 12 procent uczniów ma ponadprzeciętne uzdolnienia. Dlaczego np. uniwersytety nie miałyby otworzyć szkół średnich z internatami? Może już od ostatniej klasy szkoły podstawowej? Nabór do nich powinien być niezwykle ostrożny, aby przynajmniej połowa uczniów pochodziła z małych miejscowości. Tego typu kształcenie, pod okiem wybitnych profesorów, którzy również opracowywaliby własne programy nauczania, przyniosłoby doskonałe efekty: rozwój intelektualny, pasje do pracy naukowej, badawczej.

— Tyle, że akurat żyjemy w czasach, w których bycie „kimś" kojarzone jest przede wszystkim z posiadaniem pieniędzy, a nie pasji!

— Proszę pani, dlatego twierdzę, iż funkcjonalny, sprawny, ogarniający całą młodzież system wyszukiwania i kształcenia najzdolniejszych będzie można uruchomić dopiero wtedy, gdy potrafimy równocześnie umieszczać ich w życiu zawodowym, społecznym, na stanowiskach wymagających intelektu, użycia całości talentów.

— Póki co, gubimy talenty w szkole i gubimy je w pracy?

— Nie każdy jest w stanie pogodzić się z „bezrobociem psychologicznym", czyli pracowaniem częścią swoich umiejętności. W efekcie czuje się niedowartościowany, sfrustrowany. Najpierw rodzi się w nim bunt, agresja, wreszcie wybiera sobie coś lepszego. Niektórzy wyjeżdżają za granicę. Chciałoby się ich potępić, ale ciężko. To myśmy przygotowali ich do tego, że praca na najwyższym poziomie intelektualnym jest ogromną wartością. Okazuje się, że oprócz talentu w danym kierunku potrzebny jest jeszcze wielki talent społeczny i organizacyjny, by móc się przebić. Niewielu badaczy, odkrywców, ludzi wykonujących zawody twórcze potrafi to robić. Co gorsza, ludzie ci w obecnych czasach jakby są społeczeństwu niepotrzebni. Nie stwarza im się odpowiednich warunków pracy. Jeden np. z wybitnych przyrodników powiedział mi niedawno, że nie jest w stanie badać tych zagadnień, które by chciał i które są ważne, gdyż ogranicza go brak elementarnej często aparatury. Ja już nie mówię o tych, którzy wyjeżdżają za granicę bądź zmieniają pracę, aby coś zarobić i w gronie rodzinnym nie uchodzić za darmozjadów.

— Jest taka stara zasada, że system społeczno-gospodarczy powinien tak działać, aby ludzie swoje interesy mogli zaspokajać ze społecznym pożytkiem.

— Musi też zostać przywrócony związek między działaniem i efektem! Nie można rozpatrywać żadnego problemu pedagogicznego w oderwaniu od warunków zewnętrznych.

— Dziękuję za rozmowę.

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

POLSKI PARADOKS

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

przeszkadza powstawaniu grup partnerskich. A po drugie: wielu ludzi dobrze zdaje sobie sprawę z istoty grup i dlatego są przeciw. Nie może być inaczej, grupy partnerskie podcinają pozycję urzędników. Są wymierzone contra biurokracji i gdyby się upowszechniły — spowodują niemal całkowitą likwidację pracy urzędniczej.

— Wierzy Pan w cuda?

— Nie potrzeba cudów. Jeżeli tworzymy małe, samorządne grupy, których autonomia wzrasta przez lata — to konieczność obsługi tych ludzi przez urzędy maleje, w końcu dochodzi do tego, że oni obsłużą się sami, nie tworząc biurokracji. Przecież grupa partnerska nie handluje pracą, sprzedaje jej efekty mierzone w jednostkach naturalnych. Znika więc cały problem ceny za pracę, który zawarty jest w normach, stawkach wynagrodzeń, siatkach płac, grupach zaszeregowania. Czy pani wie, jakie to są tony dokumentów? Skoro grupa sprzedaje efekt pracy wg określonych cen, to odpada nie tylko potrzeba wartościowania pracy, znika też problem płacy i funduszu płac. Są cenniki, nie ma potężnej aparatury zbudowanej w oparciu o taylorowski system normowania, premiowania, bodźcowania. A wtedy taki urząd jak ministerstwo płacy i pracy przestaje istnieć, lub pozostaje w szczątkowej postaci. Ale przede wszystkim znika pojęcie funduszu płac, który jest zmorą socjalizmu. Przecież my od początku nie potrafimy sobie poradzić z tym problemem: jak gospodarować funduszem płac.

— Podżega Pan do rewolucji. To będzie wielka wojna między samorządnie organizującymi się robotnikami a biurokracją.

— Musi do tego dojść, bo biurokracja rozprzestrzeniła się na wszystkich stanowiskach z wyjątkiem robotniczych. Nawet sprzedawca za sklepową ladą w warunkach niedoboru towaru zachowuje się jak biurokrata. Oceniam, że kadra dyrektorska w Polsce to 10—20 proc. ludzi zaangażowanych, którzy czują się gospodarzami właściwie robiąc to społecznie. Pozostałe 80 proc. to zwykli biurokraci, którzy chcą być jedynie w zgodzie z przepisami, albo z zajmowanego stanowiska chcą wyciągnąć korzyści dla siebie.

— Robotnicy są zainteresowani, a biurokracja wroga. I biurokracja stoi w opozycji torpeduje nowe rozwiązania organizacyjne?

— A jak inaczej wytłumaczyć fakt, że od X Zjazdu minął rok a my dotychczas nie mamy nawet wytycznych dla grup partnerskich. Ministerstwo pracy i płacy kurczowo trzyma się wytycznych z sierpnia 1985 r., choć dawno powinno się je zmienić. Nowelizacja ustawodawstwa pracy też nie zmierza w tym kierunku. Każdy akt normatywny powstaje za biurkiem, to nie robotnicy go tworzą. Dlatego przeciwnicy w urzędach nie dopuszcza do formalizacji prawnej grup partnerskich, bez której one rozwinąć się nie mogą.

— Widzi Pan jakieś wyjście?

— Podczas niedawnej narady w Belwederze poświęconej samorządności robotników zaproponowałem takie rozwiązanie: stworzenie możliwości bezpośredniego przepływu informacji między robotnikami i technikami a władzą najwyższą, z pominięciem całego zbiurokratyzowanego środka. W tej chwili przepływ informacji jest niewystarczający, władza nie wie, co — tak naprawdę — myśli i robią ci na dole. Dało się to wyraźnie odczuć właśnie podczas całej narady. A akty normatywne mogłyby np. powstać w Centrum Studiów Samorządowych.

— Przewidywano, że grupy partnerskie przyjmą się najłatwiej w budownictwie. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie: z wyjątkiem katowickiej „Hydrobudowy" w ogóle nie mają tam dostępu. Dlaczego?

— To zupełnie oczywiste. W procesie wytwarzania czegokolwiek — w sferze materialnej, w usługach — organizacja musi być podporządkowana technologii i rozmiarom produkcji. I tak jest we wszystkich przemysłach. A w budownictwie nie. Dlaczego tak się dzieje? Trzeba sięgnąć do przeszłości: budownictwo wyrosło z rzemiosła w przemysł. Natomiast organizacja zatrzymała się na etapie rzemiosła i nie przebudowano jej do tej pory. Kiedyś rzemieślnik miał nosiłki, kielnię, młotek, które dziś zastąpiono przez rozmaite urządzenia — koparkę, dźwig itd. Powstały przedsiębiorstwa specjalistyczne, wyposażone w sprzęt, jakiego rzemieślnik nie posiada. Rzemieślników — robotników uzbrojonych jedynie we własne ręce zatrudniono w przedsiębiorstwach ogólnobudowlanych lub kombinatach, gdy te mają w swej strukturze organizacyjnej fabryki domów. Ale decydującą rolę w budownictwie odgrywa transport: poziomy, który jest w rękach „Transbudu" i pionowy, opanowany przez specjalistyczne przedsiębiorstwa sprzętowe. Ziemię z wykopów trzeba wywozić, a materiały budowlane transportować na plac i kolejne kondygnacje.

Jeśli zmienimy warunki, to ludzie zmienią swe zachowanie, „wyprostują się"... **Fot. Archiwum**

Do zrealizowania pierwszej operacji technologicznej przy budowie domu — wykopu pod fundamenty — powinna stanąć jedna, wyposażona w odpowiedni sprzęt, środki produkcji, brygada. Wtedy praca na wykopie pójdzie sprawnie. A jak jest u nas? Począwszy od tej pierwszej, w każdej następnej fazie budowy uczestniczą co najmniej trzy firmy: ogólnobudowlana, transportu poziomego, np. „Transbud" i transportu pionowego np. „Dźwig". Trzy firmy to różne interesy: trzech majstrów o różnych interesach, trzech robotników o różnych interesach. Jeśli na wykopie powstanie spór — musiałby interweniować wicepremier, bo każde z tych przedsiębiorstw ma inny organ założycielski. Wicepremiera nie wzywa się oczywiście do byle wykopu, ale za to robota stoi aż np. kierowca wywrotki nabierze ochoty i przyjedzie na plac budowy Rosnące bez opamiętania ceny metra kwadratowego to ceny, które płacimy za nieprzyjęcie tej struktury organizacyjnej. Jeszcze w latach siedemdziesiątych, gdy kierowałem rzeszowskim „Dźwigiem" uważałem, że koszty budownictwa mieszkaniowego są za wysokie, a wydajność niska. Robiłem nawet pomiary zużycia prądu przez żurawie budowlane, obliczałem ich czas efektywnej pracy. Wyniki były miażdżące: 12 proc. czasu było wykorzystane efektywnie. A reszta — straty. Wtedy budowano w woj. rzeszowskim ok. 1.500 mieszkań rocznie, dziś z trudem buduje się 500. A ludziom trzeba zapłacić. Przy tej organizacji jest to węzeł nie do rozwiązania.

— Słyszę, że to błędne koło przelasnały brygady. Myśli Pan, że nie są one najlepszym rozwiązaniem?

— To półśrodek. Brygady są kalekie, nie mają własnego sprzętu.

— Wybudowałby Pan szybciej i taniej posyłając tam grupy partnerskie?

— Oczywiście. Rewolucja polega na tym, że koszty mogą być obniżone dziesięciokrotnie, a wydajność wzrośnie. Tworząc grupę partnerską najpierw określa się jej specjalizację i niezbędne wyposażenie w środki produkcji, które muszą być w rękach grupy. Po to, by utworzyć grupę pracującą na wykopie trzeba skumulować potrzebny sprzęt i ludzi z trzech przedsiębiorstw. Taka grupa, zawierając umowę o dzieło wykona wykop za pewną kwotę, która między siebie podzieli. Teraz pani widzi o co chodzi: grupy partnerskie rozbiłyby dotychczasową organizację przedsiębiorstw, dlatego te nie są zainteresowane wprowadzaniem grup.

— I sądzi Pan, że kiedy stworzymy grupy, to ludzie będą chcieli pracować zamiast stać przy łopacie przez osiem godzin a po 15.00, z workiem państwowego cementu, nie udadzą się na fuchę? Zmienią zachowania i sposób myślenia?

— Demoralizacja to dostosowanie do warunków. Jeżeli zmienimy warunki, to ludzie zmienią swe zachowanie, „wyprostują się". Grupy partnerskie mają i te przewagę nad innymi systemami, że angażują intelekt. A proszę tylko spojrzeć co się dzieje wokół nas. Świat znalazł się dziś w takim punkcie, że dla uzyskania dalszego postępu ekonomicznego musi wprzęgać umysły wszystkich pracujących. System nakazowy już nie zapewnia postępu. Tymczasem polski robotnik jest całkowicie i absolutnie bierny umysłowo. Nazywam to polskim paradoksem: dla sprostania wyzwaniu cywilizacyjnemu jakie przed nami stoi trzeba maksymalnego wyzwolenia powszechnej energii społecznej. Paradoks zaś polega na tym, że wobec takiej potrzby my prezentujemy maksymalny stopień bierności. Podstawowa przyczyna jest organizacja struktur. W obecnej strukturze podporządkowania robotnik ma robić, nie myśleć. Ta bierność intelektualna jest groźna. Ale jeżeli nie chcemy niczego naprawdę zmieniać, to nie bawmy się w opowieści o demokratyzacji i samorządności.

— Z tego, co Pan mówi, wynika, że grupy partnerskie powinny spowodować upodmiotowienie człowieka pracy, co byłoby zresztą spełnieniem oczekiwań różnych światopoglądów.

— Znajdźmy punkty wspólne: o upodmiotowieniu człowieka w procesie pracy od początku mówi socjalizm. Można takie elementy odnaleźć w wystąpieniach Jana Pawła II czy dokumentach II Soboru Watykańskiego — są tam dowody nowego podejścia Kościoła do człowieka w procesie pracy, dostrzegania jednego z centralnych rozdziałów kwestii społecznej. Socjalizm głosi potrzebę zmiany modelu konsumpcji, ale z realizacją tego teoretycznego założenia ciągle mamy kłopoty. Trzeba szukać form socjalistycznej organizacji pracy opartych na silnych pierwiastkach humanistycznych, należałoby doprowadzić do wyzwolenia przedsiębiorczości pracowników przez humanizację stosunków produkcji. Czyli: nie ma ucieczki od grup partnerskich. W systemie podporządkowania fizycznego, karty zegarowej, nigdy nie osiągniemy upodmiotowienia człowieka.

— Dziękuję za rozmowę.

JAGIENKA WILCZAK

W FASCYNUJĄCYM KRĘGU DRUKU

Rozmowa z Michiyo Yamamoto, grafikiem z Japonii, autorką prac prezentowanych obecnie w krakowskim BWA

MICHIYO YAMAMOTO

— To nie pierwsza Pani wystawa w Krakowie, nie pierwsza także w Polsce.

— W ubiegłym roku pokazywałam swoje grafiki krakowskiej publiczności w galerii „Forum", ale ekspozycja ta była znacznie skromniejsza niż obecna. Miałam także przyjemność prezentować swoje prace w Warszawie, Gdyni, Poznaniu i Wrocławiu. Jest to mój dziesiąty pobyt w Polsce.

— Co skłania Panią do powrotów do naszego kraju?

— Mam w Polsce wspaniałych przyjaciół, najliczniejszych wśród artystów i osób związanych z japonistyką Uniwersytetu Warszawskiego. Ponad wszystko cenię spotkania z ludźmi. Spotkania z Polską są dla mnie niezwykłym doświadczeniem, pozwalającym zrozumieć odrębności kultur i tradycji. Gdyby nie one, zapewne nigdy nie uświadomiłabym sobie różnic, dzielących nasze społeczeństwa, tak jak żaden Japończyk nie pojmie z perspektywy Tokio sytuacji braku niezbędnego artykułu na rynku albo wielkiej niezależności pracownika od swojego chlebodawcy; obie sytuacje są u was nagminne, u nas — niemożliwe. Wszystko to skłania mnie do przemyśleń o polityce, ekonomii, w końcu o mentalności społeczeństw i narodów. Każda z moich podróży jest odmienna, zastaję tu nowe sytuacje, nowe nastroje i za każdym razem odkrywam Polskę na nowo. Te ciągłe zmiany w waszym kraju są dla mnie fascynujące. W Polakach cenię niezwykle ich szacunek do kultury oraz wolę tworzenia. Myślę, że sztuka i uczestnictwo w kulturze jest dla was sposobem poszukiwania szczęścia i czerpania z życia radości.

— Pani prace zaskakują brakiem „japońskiego" charakteru, do którego przywykliśmy, oglądając Japończyków na naszym Biennale Grafiki. Wydają się bardziej europejskie w swoim charakterze niż japońskie. Czy jest to świadomy wybór?

— Po wojnie wyodrębniły się w naszym kraju dwie grupy artystów — tych, którzy manifestowali związek z tradycją sztuki japońskiej i tych, którzy starali się tworzyć w stylu europejskim. W czasie studiów i potem deklarowałam przynależność do drugiej grupy twórców. Pozostawałam przez długi okres pod wpływem surrealizmu choć nigdy nie naśladowałam jego poetyki. Inaczej buduję rzeczywistość obrazu. Choć znajduje ona początek w analizie przedmiotu tu, przechodzi w wyobrażenia abstrakcyjne, nie zaś w wizje nadrealności, osiągane przez łączenie i kojarzenie przedmiotów, którym nadaje się nowe, ukryte sensy i znaczenia. Moje wizje powstają często na zasadzie czystych przypadków, zabawy przedmiotem, farbą manipulowania plamą czy kreską. Nigdy nie odcinałam się od tradycji sztuki japońskiej, choć świadomie nie sięgałam do jej motywów. Na japońskiego ducha moich grafik zwrócili uwagę Chińczycy podczas mojej wystawy w Szanghaju. Myślę, że mieli rację, bo przecież trudno całkowicie oderwać się od swoich korzeni.

— Posiada Pani niezwykłe możliwości techniczne, począwszy od wyboru wspaniałych gatunków papieru i farb aż do możliwości wykorzystania nowoczesnego warsztatu poligraficznego, dzięki czemu osiąga Pani niezwykłe efekty plastyczne niedostępne na przykład doświadczeniu polskiego grafika. Lecz czy nie obawia się Pani przerostu techniki nad warstwą myślową i artystyczną w procesie tworzenia?

— Istnieje takie niebezpieczeństwo dla współczesnej grafiki w ogóle dla mnie także. Faktycznie można sądzić, że jestem zafascynowana materiałem poligraficznym, że jest on dla mnie źródłem inspiracji. Nie korzystam z tradycyjnego warsztatu grafika, lecz posługuję się najczęściej offsetową techniką druku. Staram się jednak nie powielać pomysłów, moja praca jest ciągłą improwizacją i, mam nadzieję, twórczym eksperymentem. Przy olbrzymich możliwościach technicznych, jakie posiadam, zawsze staram się zaglądać do wnętrza mojego serca. Opieram się przede wszystkim na własnych oczach i ręce. Staram się również, by możliwości techniczne nie zdominowały moich myśli i odczuć i wiem, do jakiego punktu mogę się posunąć w eksperymencie, by nie stracić kontaktu z naturą, której wprawdzie nie kopiuję, ale która jest dla mnie impulsem do twórczości.

— Czy uprawia Pani tylko grafikę?

— Uprawiam także malarstwo, jestem jednak wykształconym grafikiem i w tej dziedzinie czuję się najlepiej. Ukończyłam Wyższą Szkołę Artystyczną TAMA. Szkoła ta uchodzi za najlepszy prywatny uniwersytet artystyczny w Tokio. Zajmuję się również grafiką użytkową i reklamową. Mam w swoim dorobku około 600 projektów okładek książkowych, ponadto projekty pocztówek, animowane reklamy telewizyjne.

— Co dla Pani jest najważniejsze w sztuce?

— Indywidualizm i niezależność. Plastycy japońscy działają w „kółkach" pod kierownictwem swojego nauczyciela. To on konsultuje ich prace, mistrz i jego podopieczni prezentują dorobek na wspólnych wystawach. Ja wolę samodzielność. Nie miałam mistrza w takim znaczeniu o jakim mówię, nigdy też nie biorę udziału w wystawach zbiorowych. Staram się zachować postawę niezależną zarówno wobec tradycji jak i tendencji współczesnej sztuki.

— A grafika polska? Czy odnajduje Pani w niej cenne wartości dla siebie?

— Polscy graficy nie dysponują tak bogatym warsztatem, jaki dostępny jest współczesnym plastykom europejskim. Nie zawsze jednak jakość papieru czy farby decyduje o wartości dzieła. Ważne jest myślenie, za co cenię twórców polskiej sztuki współczesnej. Szczególnie zachwyca mnie polski plakat teatralny, który uważam za najlepszy w świecie.

— Czy mogę spytać o Pani marzenia artystyczne?

— Pewnie oczekuje pani, iż powiem, że chcę być znana, sławna, bo o tym marzy przecież każdy artysta. Ja nie mam takich marzeń. Nie chcę żyć w poczuciu konieczności zdobywania sławy. To odbiera wolność, którą wysoko cenię.

— Dziękuje za rozmowę życząc ciekawych spotkań i najlepszych wrażeń podczas pobytu w Polsce.

Rozmawiała: ELŻBIETA TOSZA

A może ja jestem diabłem?(5)

Kontynuujemy druk reportażu, którego bohater na odwykówce leczył się dwudziestokrotnie, spędzając tam w sumie pięć ze swoich trzydziestu lat.

Usiadł przede mną z zagadkowym uśmiechem. Widziałam, że zamierza mi oznajmić coś przyjemnego, co zdarzyło się przed naszym spotkaniem.

— Po ostatniej z panią rozmowie spałem bez przerwy przez jedenaście godzin — powiedział tak, jakby to było jakieś nadzwyczajne wydarzenie. — Poszedłem spać, gdy tylko się z panią pożegnałem, zasnąłem bez leków uspokajających i zbudziłem się dopiero o dziewiątej rano. Podobno mama miała w nocy atak serca. Ojciec się nią zajął, rano mówił, że nie chciał mi przerywać snu, bo spałem aż furczało. A przecież od lat nie zasypiałem bez alkoholu, lub garści leków uspokajających. Ja już zażywam po kilka tabletek relanium, by zasnąć choćby na parę godzin. Nie wiem ile leków uspokajających i psychotropowych połknąłem w swoim życiu, wiadro, a może więcej. Zrobiono mi chyba ponad tysiąc zastrzyków, już trudno znaleźć miejsce na następne, mam zrosty na pośladkach, a nawet w żyłach. I ciągle nie mogę odzyskać spokoju, jakiejś wewnętrznej równowagi. A tej nocy spałem jak niemowlę. Ja w czasie naszych rozmów zrzucam z siebie grzechy i jest mi lżej. Kiedy opowiadałem o swoich przeżyciach popatrzyłem na siebie z dystansu i przeraziłem się. To przecież koszmar, nie życie.

Idąc na spotkanie z panią postanowiłem, że nie będę pił przez rok — obwieścił niemal uroczyście — pani chyba nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest rok abstynencji. Ja o takim roku marzę już od dziesięciu lat, ale nigdy dotąd nie udało mi się wytrwać bez alkoholu przez cały rok. Najwyżej kilka miesięcy. Nie zazdroszczę ludziom, że piją, ale tego, że nie muszą pić. Teraz spróbuję jeszcze raz, ale jeśli nie wytrwam, będzie to w moim życiu ostatni kieliszek. Przecież nie ma sensu tak dalej dręczyć siebie i innych.

Mówiąc to szuka u mnie potwierdzenia. Nie odpowiadam, nie przyjmuję do wiadomości takiego zobowiązania, nie akceptuję go nawet gestem, czy spojrzeniem. Ot, puszczam mimo uszu, no bo gdyby tak...

A on jeszcze czeka z pytającym wzrokiem, jakby chciał utrwalić moment swojego postanowienia i dopiero po chwili nawiązuje do wspomnień.

Pierwszy raz zawieźli mnie do szpitala ojciec i prezes klubu abstynentów. Wspaniały człowiek. Ileż on zrobił dla leczenia alkoholików. Pamiętam z jakim trudem ubierałem się przed wyjazdem z domu, musiałem wypić odpowiednią dawkę alkoholu, by móc włożyć buty, zapiąć guziki. I zgolić brodę. Sam ją sobie podpalałem, gdy po pijanemu usiłowałem trafiać zapałką do papierosa.

Długo mieszał herbatę, niezdarnie, jakby wspomnienie dawnej niezborności ruchów w następstwie łaknienia alkoholu odebrało precyzję jego rękom. Wstał i przeszedł się wzdłuż redakcyjnego pokoju przenosząc się myślą do szpitala, w którym spędził w sumie pięć lat.

Na oddział odwykowy V c wchodzi się przez Wolną Trybunę — wyjaśnia. — Zaraz to pani wytłumaczę. Kto chce się poddać leczeniu odwykowemu w tym oddziale musi się spotkać na tak zwanej Wolnej Trybunie z całą społecznością terapeutyczną — pacjentami i personelem. Właśnie społeczność, po rozmowie z kandydatem do leczenia, podejmuje decyzję o jego przyjęciu.

Z tej pierwszej Wolnej Trybuny niewiele pamiętam. Byłem taki słaby, że nie mogłem ustać na nogach, ani utrzymać w rękach mikrofonu. A wtedy przez mikrofon trzeba było prosić społeczność o włączenie do swojego grona i leczenie. Słaniałem się, przecież ja w ciągu tych czterech miesięcy picia schudłem około trzydziestu kilogramów. Wcześniej ważyłem prawie setkę, a w czasie przyjęcia do szpitala niewiele ponad sześćdziesiąt. Przy moim dość wysokim wzroście. Mam, jak pani widzi, dość skuteczny sposób na odchudzanie — zażartował — wystarczy ze mną spędzić dwa tygodnie i dotrzymać mi tempa w piciu, a smukłość sylwetki gwarantowana. Ręce miałem wtedy takie, jak teraz tu, w przegubie, nogi jak patyki, błędny wzrok, z trudnością zbierałem myśli i mówiłem. Czułem się chory, bliski śmierci, zmęczony samym sobą i tylko pragnąłem, żeby ta męka się skończyła. Jakkolwiek, ale natychmiast i żeby coś się stało, co ją przerwie. Nie pamiętam o co mnie pytano w czasie Wolnej Trybuny, ani też co ja odpowiadałem. Wiem tylko, że mówiłem szczerze, bo pragnąłem żeby mnie przyjęto. Czułem, że jest to moja jedyna nadzieja. Nie wiedziałem jeszcze co mnie czeka, lecz szpital jest przecież nadzieją nawet dla umierających. Podobno doktor Marian Mika, który wówczas mnie przyjmował, wyraził wątpliwości czy ja rzeczywiście jestem uzależniony. To w jego stylu, on nigdy nie wydaje zbyt pochopnych sądów. Przyjęto mnie jednak, nie wiedziałem jak mam dziękować.

Pierwszych dwóch dni pobytu w szpitalu zupełnie nie potrafię sobie przypomnieć, wiem tylko, że podawano mi jakieś zastrzyki, tabletki. Właściwie dopiero w trzecim dniu uświadomiłem sobie, gdzie jestem. Rozejrzałem się wkoło i przeraziłem się. Bo tam, prócz alkoholików są także psychicznie chorzy, zresztą nie lepiej od nich wyglądają niektórzy alkoholicy z uszkodzeniami mózgu, spowodowanymi długotrwałym piciem. Patrzyłem na tych ludzi i myślałem: Boże, gdzie ja się wpakowałem.

W dzień nie było tam czasu na rozmyślania. Od szóstej rano do dwudziestej drugiej — młyn: zastrzyki, leki, zebrania, szkolenia, praca. A wszystko w tempie. I jeszcze ciągle niespodzianki — ten się pociął, ten uciekł, ten wpadł w szał. Ciasno, chorzy wówczas spali na rozłożonych materacach, bo brakowało łóżek i przystawek. I ten ciągły ruch. Ja z początku miałem zawroty głowy, chodziłem jak otępiały. Szybko biegnące dni i długie, bezsenne noce. Nie mogłem spać, tęskniłem za matką, synem i próbowałem zrozumieć swoją sytuację, tak zaskakującą i straszną. Bo ja dopiero tam, po długim okresie picia, zacząłem trzeźwo myśleć.

Telepało mną chyba z miesiąc, to objaw uszkodzenia systemu nerwowego. Podawano mi glukozę, leki na uspokojenie i trochę insuliny, by pobudzić apetyt, bo zupełnie nie mogłem jeść. To co przynosili mi z domu rodzice zostawało do następnych ich odwiedzin. Powoli oswajałem się z otoczeniem. Po dwóch tygodniach przeniesiono mnie z sali obserwacyjnej na drugie piętro, potem oddano mi moje cywilne ubranie, bo na początku nosiłem robocze, drelichowe. Owinąłem się nim dwa razy, nawet buty były za duże.

Fot. Archiwum

Powoli dochodziłem do zdrowia, czułem że staję się z każdym dniem silniejszy. Byłem jeszcze wtedy bardzo młody, miałem rezerwy sił. A wraz ze zdrowiem nabierałem otuchy i patrząc na tych wielokrotnie leczonych alkoholików myślałem: ich to rzeczywiście trzeba leczyć, ale ja tu jestem przez dziwny zbieg okoliczności. Nie utożsamiałem się wówczas z pacjentami tego szpitala, ani ze słowem alkoholik, nie pojąłem jeszcze mojej zależności od alkoholu, ale myślałem sobie tak: skoro się już tu znalazłem, to znaczy, że przebrałem miarkę w piciu, toteż muszę wyciągnąć z tego wnioski — nie będę pił. Leczyłem się więc raczej z chęci picia nie z choroby. Miałem jeszcze nadzieję, że uda mi się uratować małżeństwo...

Napisałem do żony kilka listów, prosząc by przyjechała i skontaktowała się z lekarzem. Tylko raz, gdy była przejazdem, wpadła na dziesięć minut. Nie mówmy, proszę, więcej na jej temat.

Przed dziesięcioma laty były w tym oddziale inne niż dzisiaj metody leczenia. Czy pani wie, co to jest mokre zawijanie? Niewinnie brzmi, prawda? Najpierw poszedł w pasy na mokro mój kolega, z którym byliśmy razem przyjęci. Związali go za to, że uderzył psychicznie chorego. A uderzył ze strachu. Chciał się wypisać, by nie ponosić konsekwencji, lecz zastosowano wobec niego psychiatryczny przymus. Wzięli go do sali obserwacyjnej numer dwanaście i zawinęli „na mokro".

Pełniłem dyżur obok tej sali i nie mogłem patrzeć jak on się męczy. Zluzowałem mu pasy. W tym momencie nadszedł lekarz: teraz ciebie to samo czeka — powiedział. Patrzę; wyciągają materace z żelaznego łóżka i na ich miejsce kładą zdjęte z zawiasów drzwi. Rozwijają na nich kilka warstw mokrych, posypanych solą prześcieradeł. Kazano mi się rozebrać, położyć na te prześcieradła i zawinięto mnie szczelnie jak mumię, od szyi aż po stopy. Ściśnięto mnie tymi parcianymi pasami w kolanach, biodrach, pasie, ramionach, przykryto mnie jeszcze kocami, żebym się więcej pocił. Mokre prześcieradła schną, kurczą się, sól wżera się w ciało, pot zalewa oczy. Ból. Nie wiem jak długo tak leżałem, ale gdy mnie rozwiązali jeszcze przez jakiś czas krzyczałem, by mnie uwolniono. To były tortury. Rozumiem, że stosuje się normalne pasy i kaftany dla poskromienia chorych psychicznie w szale, czy alkoholików w delirium, nawet ze względu na ich własne bezpieczeństwo, ale mokre zawijanie było straszną męką.

Poszliśmy potem w kilku do tego lekarza, który stosował mokre zawijanie, by zaprotestować przeciwko takim metodom. A on wyciągnął z biurka przepisy i przeczytał nam, że lekarz psychiatra może w leczeniu zamkniętym stosować wszystkie metody, które uważa za słuszne. Dzisiaj już nie ma tego lekarza, ani mokrego zawijania, to już historia odwykówki. I co to teraz za dyscyplina? Kiedyś pacjent nie śmiał się pokazać w pokoju zabiegowym bez zameldowania, a teraz wchodzi kiedy chce.

Dziesięć lat temu różne były sposoby leczenia i nie wszystkie stosuje się dzisiaj. Już wtedy zarzucono metodę Friedmana, ale poznałem starszych pacjentów, którzy ją pamiętali. Podawano alkoholikowi apomorfinę do żyły, a potem alkohol do picia. Choć raz mógł dostać na odwykówce wódkę od lekarza i to tyle, ile tylko chciał. I...miednicę, bo po apomorfinie alkohol daje silny odruch wymiotny.

Był taki zabieg, który pozwalał stwierdzić, co któremu z nas jeszcze w głowie zostało — uśmiecha się, chociaż wiem, że to nie żart — nazywał się odmą mózgową. Mnie nie wykonywano tego badania, ale wiem, że poddawano mu innych pacjentów. Polegał na wprowadzeniu powietrza do kanału rdzeniowego i wykonaniu zdjęcia rentgenowskiego komór mózgowych, by sprawdzić ubytki spowodowane nadużywaniem alkoholu.

Starsi pacjenci opowiadali, że kiedyś stosowano też elektrowstrząsy w momencie podawania alkoholu, by wywołać skojarzenia negatywne. Ja już takiego leczenia nie widziałem, to było przed moją „kobierzyńską karierą". Kiedy ja się zacząłem leczyć, najpierw poddawano pacjentów odtruciu. Dostawaliśmy dożylnie glukozę i zestaw witamin z grupy B. Alkohol ma powinowactwo do tej witaminy i wypłukuje ją z organizmu, a jej brak powoduje uszkodzenie centralnego systemu nerwowego. Wtedy zaczęła być modna psychoterapia. I stosowano też leczenie pracą, mające w psychiatrii już długą tradycję.

Czy to leczenie dało efekt? — zastanawia się chwilę. — Było bardzo intensywne, ale przecież powroty do alkoholu przeczą jego skuteczności. Pierwszy raz byłem na odwykówce pięć i pół tygodnia i.. wyszedłem właściwie z niczym. O tak, wszczepiono mi esperal, zresztą na moją prośbę, która trzeba było wyrazić pisemnie w podaniu. Zaszyto mi go pod powłoki brzuszne w postaci tabletek małych jak witamina C. Chirurg wykonał ten zabieg, pod znieczuleniem, a po tygodniu wyciągnięto szwy. Wcześniej zdawałem egzamin z zakresu biologii, budowy człowieka i wpływu alkoholu na poszczególne organy. Byłem powiadomiony o działaniu esperalu i przeszedłem próbę uczuleniową antikol-alkohol, by wiedzieć jakich niebezpieczeństw się spodziewać, gdybym sięgnął po kieliszek. Wiedziałem o wszystkim, tylko o jednej sprawie nie przekonano mnie do końca — że jestem uzależniony od alkoholu. Myślałem sobie: przesadziłem w piciu i doprowadziłem się do takiego stanu. Nie mogę więcej tak wiele pić i aby o tym pamiętać wszczepię sobie esperal. Nie znaczy to jednak, że mam do końca życia wyrzec się kieliszka wódki. Jak można składać takie przyrzeczenia mając dwadzieścia dwa lata? Nawet piwa się nie napiję? Ten lekarz chyba zgłupiał. On już stary, to może ślubować abstynencję do śmierci, ale nie ja.

Siostra zabierała mnie ze szpitala, byłem jeszcze bardzo mizerny, słaby. Wychodząc myślałem: nie wrócę tu nigdy, chyba po moim trupie. I wróciłem... jak trup.

(c.d.n.)

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

DROGI ŚWIĘTYCH (2)

Cnoty heroiczne

Heroizm wieśniaka czy gospodyni domowej mniej rzuca się w oczy niż heroizm biskupa czy króla — pisał amerykański teolog J. L. McKenzie. Trudno odmówić temu twierdzeniu racji. W tym przecież wypadku racja ma służyć usprawiedliwieniu faktu, że „skład socjalno-zawodowy" świętych jest dość osobliwy. Według obliczeń amerykańskiego socjologa A. Sorokina, spośród 1280 świętych żyjących w okresie od I do XIX wieku, których przynależność do określonych grup społecznych udało mu się ustalić — 215 wywodziło się z rodów królewskich[1]), a 566 z arystokratycznych.

Przypominając najbardziej znane postaci świętych królów: Olaf, Edward, Kanut, Stefan, Ludwik[2]), Władysław, warto posłuchać co na ten temat pisał Jan Ptaśnik w „Kulturze wieków średnich":

„Czasy X—XII wieku, kiedy największą ilość żywotów świętych przerabiano lub po raz pierwszy na podstawie ustnej tradycji spisywano, były czasami wielkiego znaczenia książąt i szlachetnych rodów, dobrodziejów kościołów, dlatego stanowisko społeczne świętego z reguły do tych stanów się odnosi. Święci, przez legendy owych czasów sławieni, są więc synami królów i książąt lub przynajmniej sfer blisko tronów stojących. Wychodzono z zasady, że książę czy rycerz inaczej będzie dbał o kościół, w którym leży święty z jego stanu pochodzący i z jego rodem blisko związany, aniżeli gdyby nim był jakiś ubogi wieśniak lub meszczanin".

Drugą osobliwością katalogu świętych jest przewaga świętych duchownych: papieży, biskupów, zakonników, księży. Jest ich trzykrotnie więcej niż osób świeckich. Wynikało to m. in. z faktu, że proces kanonizacyjny był bardzo drogi i że na przeprowadzenie kandydata, czyli „sługi Bożego" przez wszystkie szczeble kanonizacji (wielebny, błogosławiony, święty) trzeba było dysponować zakonną, czyli bardzo zasobną, kiesą. Nie jest więc rzeczą przypadku, że — jak wynika z obliczeń przedstawionych przez katolicki dziennik „La Croix" — w 1975 roku wspólnota franciszkańska posiadała 285 świętych, a jezuici — 170.

Charakteryzując katalog świętych wypada wspomnieć, że więcej niż jedną czwartą świętych stanowią rzymianie i Włosi że drugie miejsce po nich zajmują święci francuscy oraz że aż dwie trzecie świętych niemieckich zostało kanonizowanych między 903 a 1193 rokiem, czyli w okresie, kiedy papiestwo znajdowało się pod dominacją cesarstwa.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać, względy finansowe (koszta kanonizacji) oraz polityczne nie ostatnią w kreowaniu świętych odgrywały rolę. Byłoby jednak brakiem obiektywizmu twierdzić, że jedyną. Do tych kryteriów dodać należy zasługi położone dla Kościoła oraz wielkość cnót heroicznych, posiadanie których jest warunkiem wstępnym procesu kanonizacyjnego.

Zasługi mogą być różne. Dlatego też mamy świętych misjonarzy, takich jak św. Marcin z Tours, który przyczynił się do schrystianizowania Galii, jak św. Patryk (Irlanadii). Wybitnych teologów że wymienimy dla przykładu św. św. Augustyna, Tomasza z Akwinu, Alberta Wielkiego, Anzelma — „ojca scholastyki"; papieży, którzy położyli fundamenty pod świecką potęgę Kościoła, takich jak Leon Wielki czy Grzegorz Wielki. Dalej — wielkich reformatorów, działaczy, nie mówiąc już o męczennikach, cześć dla których stała się początkiem kultu świętych.

Mówiąc o kryteriach świętości trzeba przypomnieć, że poszczególni święci byli „produktami" swojej epoki. Mówiąc inaczej: w różnych czasach różne obowiązywały ideały świętości.

Niezależnie od nich można, jak się wydaje, znaleźć pewne ogólne, uznawane przez Kościół wzory i kryteria świętości, które w ciągu stuleci nie ulegały zasadniczym zmianom.

Czym jest heroiczna praktyka cnót chrześcijańskich? Lista świętych wskazuje, że nie wiąże się ona z jakimś szczególnym powołaniem, sferą, wiekiem, płcią czy stanem cywilnym — pisał McKenzie, zaprzeczając tymi słowami swym własnym, wyrażonym w innym miejscu, opiniom — *Według klasyfikacji liturgicznej święci dzielą się na: apostołów, męczenników, wyznawców (biskupów i nie-biskupów), dziewice (męczennice i nie-męczennice) i „świątobliwe kobiety nie-dziewice (męczennice i nie-męczennice). Negatywna w pewien sposób klasyfikacja: „świątobliwa kobieta ani nie dziewica ani nie męczennica" wywołuje czasem pozbawioną szacunku wesołość.*[3])

Można w tym miejscu dodać, że już po wydaniu książki amerykańskiego teologa klasyfikacja ta uległa zmianie. Święci dzielą się obecnie na: apostołów (klasa sama dla siebie), męczenników, pasterzy (biskupów i prezbiterów), doktorów Kościoła, dziewice, świętych i święte.

Kult świętych najbujniej rozkwitł w średniowieczu. Z tego też czasu pochodzi najobfitsza literatura hagiograficzna. Jej lektura przekonuje, że ideał świętości polegał przede wszystkim na wyrzeczeniu się ziemskich wartości, a droga do doskonałości prowadziła przez zerwanie ze złym, pełnym pokus, światem.

Idea świętego w jego najpopularniejszej, stworzonej przez średniowiecze wersji, to człowiek, który ucieka przed złem istniejącym w świecie, rezygnuje z walki o zwycięstwo dobra i sprawiedliwości, pogardza doczesnością i wszystkim, co się na nią składa. Odizolowany od „brudu i grzechu" w pustelni lub, częściej, w klasztorze, wszystkie swoje siły poświęca modlitwie i dramatycznej walce z naturalnymi popędami swojego ciała. Celibat (dziewictwo), asceza, pokora, ubóstwo, posłuszeństwo Kościołowi — oto w skrócie zbiór cnót heroicznych, stanowiących wstępny tytuł do świętości.

Nawet akty miłosierdzia nie zawsze[4]) bywały praktykowane z myślą o innych, ale miały na celu „gromadzenie sobie zasług przed Bogiem". I dlatego, rzec można, doskonałość, którą osiągali święci w tamtym okresie, była wartością samą w sobie, celem samym dla siebie. Ich życie, pełne umartwień i wyrzeczeń nie przynosiło najczęściej korzyści innym. Ich świętość to egoistyczny kapitał przeznaczony do zdyskontowania „w innym, lepszym świecie".

Nie można ich za to potępiać. Starali się bowiem urzeczywistniać w sposób możliwie najdoskonalszy te cnoty, które Kościół uważał za największe. Niezależnie od tego jak bardzo były one egoistyczne, jak bardzo nieprzydatne w życiu społecznym. Ale też z tego właśnie względu — zachowując dla wielu z nich podziw, szacunek, zdumiewając się nad tą wewnętrzną siłą pozwalającą im iść konsekwentnie raz obraną drogą — nie możemy jednocześnie widzieć w nich pozytywnych bohaterów społeczności chrześcijańskiej. Ideału, który współcześni chcieliby naśladować, który byłby wzorem postaw i zachowań w codziennym, społecznym ze swej istoty, życiu.

Podobnie myślał pisarz katolicki ks. J. Leclerq, który tak pisał o świętych:

Siła ich osobowości wyraża się najczęściej w życiu własnym. Tylko nieliczni nie są nonkonformistami działającymi mniej lub bardziej czynnie przeciwko niemoralności ustalonego ładu i ci są zwykle największymi świętymi.

Opinię tę potwierdzają liczne życiorysy świętych. W oparciu o nie można powiedzieć że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa dominował ideał świętego eremity. W średniowieczu — ideał świętości klasztornej. Późniejsze stulecia, nie odrzucając całkowicie wzorów życia, nazwijmy je umownie kontemplacyjnego, położą znacznie większy nacisk na walkę o nawrócenie świata.

Nawracania nie należy tu rozumieć ani jako krucjat, ani wypraw na odległe kontynenty, choć i takich później nie braknie. Nawracanie było potrzebne samej Europie. W tej dziedzinie znaczną rolę odegrały „otwarte na świat" zakony. Rola zakonów w niektórych okresach dziejów Europy była olbrzymia. Zarówno w oddziaływaniu na świeckich, jak i na sam Kościół. Przykładowo: opactwo w Cluny, któremu podlegało do 50 tys. mnichów, było we Francji niezależną potęgą. W X i XI w. — „żaden z monarchów ówczesnej Europy nie mógł się równać autorytetem i stojącą za nim realną siłą z opatem Cluny"[5]).

Nic dziwnego, że wielu (przyszłych) świętych, to ludzie, którzy odegrali znaczącą rolę w rozwoju, bądź reformie życia zakonnego.

Spośród świętych-działaczy na czoło wybija się św. Bernard, opat powstałego w 1115 r. klasztoru cystersów w Clairvaux. *Dzięki swemu wykształceniu, zapałowi religijnemu, swej olbrzymiej energii i niezłomnej woli zyskał tak wielkie znaczenie, że papieże i królowie, książęta i biskupi byli powolnymi narzędziami w jego ręku. Pod jego wpływem i kierownictwem wyrosła nowa generacja w klerze i społeczeństwie, która przeprowadziła triumf władzy kościelnej nad świecką*[6]). W chwili śmierci tego „proroka, apostoła, polityka, działacza" kongregacja cysterska liczyła ponad 300 domów zakonnych.

Do takich świętych-działaczy należy zaliczyć również św. Dominika, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego[7]), w którym wielki nacisk kładziono na wszechstronne kształcenie kadr. (Z zakonu dominikanów wyszły takie sławy jak św. Tomasz z Akwinu czy św. Albert Wielki).

Potęgą stał się zakon założony przez Giovanniego Bernardone, czyli Franciszka z Asyżu. W 35 lat po jego śmierci wspólnoty franciszkańskie liczyły 8 tys. klasztorów i 200 tys. mnichów i mniszek.

Do tej samej kategorii świętych co Dominik, należy św. Ignacy Loyola, twórca zakonu jezuitów, sprawującego za pośrednictwem swych szkół i spowiedników kontrolę nad wpływową warstwą społeczeństw.

Zakony w największym może stopniu przyczyniły się do stworzenia świeckiej potęki Kościoła. Nic dziwnego, że w pewnych epokach życie zakonne przyciągało częst, wybitne jednostki. W nim bowiem mogły one spożytkować swe zdolności i energię, zrealizować ideały i cele życiowe.

Oni rzeczywiście nie byli nonkonformistami.

WIESŁAW MERCIK

[1]) **W Polsce — królewicz Kazimierz Jagiellończyk,** [2]) **Św. Ludwik 3 razy dziennie słuchał mszy św. oraz kazał się biczować,** [3]) **„Kościół Rzymskokatolicki",** [4]) **O świętych oddanych bezinteresownie miłosierdziu pisałem w artykule pt. „Wiara i cierpienie",** [5]) **J. Kłoczowski — „Wspólnoty chrześcijańskie".** [6]) **J. Ptaśnik — „Kultura wieków średnich",** [7]) **Dominikanie stali się później trzonem kadr inkwizycji.**

Nie zdarzyło się jeszcze w naszej gazetowej galerii, aby prezentacje twórców i ich dorobku miały bogatą egzemplifikację w postaci trwającej właśnie wystawy. Taka znakomita okazja nadarza się właśnie teraz, bowiem do końca października czynna jest w Biurze Wystaw Artystycznych ekspozycja prezentująca malarstwo i rysunek Zbysława Marka Maciejewskiego. Nie jest to wystawa retrospektywna, gdyż obejmuje dzieła powstałe w ostatnich niespełna dziesięciu latach.

Artysta urodził się w 1946 roku, w 1969 roku ukończył studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych dyplomem w pracowni prof. Wacława Taranczewskiego. Zdumiewa ogromna pracowitość, dyscyplina wewnętrzna, nie wspomnę o talencie, bo to oczywiste, które pozwoliły mu zapełnić ściany obu poziomów krakowskiego BWA i jeszcze tzw. Czarnej Sali. Zaskakuje też fakt nośności ideowej przedstawionej sztuki, podkreślenie jej krakowskiego rodowodu, oddanie hołdu krakowskiemu czy w ogóle polskiemu modernizmowi. Rzecz to raczej niespotykana w ostatnich latach, by przedstawiciel młodego pokolenia odważył się na burzenie stereotypów, na przyznawanie się do tradycji i fascynację nią, używając przy tym języka jak najbardziej współczesnego, zarówno w warstwie treściowej jak i formalnej.

Zbysław Marek Maciejewski jest obecnie docentem ASP w Krakowie, prowadzi dwie pracownie dla studentów wydziału grafiki. Ma już na swoim koncie sporo wystaw indywidualnych i zbiorowych. Nie wspominajmy o nich jednak — ta obecna wydaje się przełomowa.

Drewniane schody prowadzą na najwyższe piętro starej kamienicy przy ulicy Grodzkiej. To tutaj, na poddaszu, powstały obrazy, rysunki, gwasze, przez jednych uważane za obrazoburcze, innych zachwycające, jeszcze innych skłaniające do refleksji nad sztuką w ogóle, nad światem. Jest jesienne popołudnie, kiedy odwiedzam twórcę w jego pracowni, przez uchylone okna wlewa się tu mnóstwo światła. To banalne spostrzeżenie wydaje mi się jednak symptomatyczne — jakżeż inaczej mogłoby być w pracowni malarza tak świetnie, perfekcyjnie władającego efektami świetlnymi na płótnach swoich obrazów. Na jednym z nich zatytułowanym „List od Vermeera" światło wpada przez uchylone od balkonu okno wydobywając z cienia tylko część przedmiotów — fragment stolika, leżący na nim list, wyciągniętą po niego rękę. O czym pisał do współczesnego malarza twórca barokowy? O tym jak tworzyć nastrój w obrazie? O jego nierozerwalnym związku z wartością barwy? O kontrastach, różnicy temperatur barwy w świetle i w cieniu? Czy może o konieczności kontynuacji, tradycji, o tym wszystkim, o czym zapominają jakże często dzisiejsi artyści gubiąc się w chaosie poszukiwań, w pogoni za nowinkami w sztuce, trwoniąc gdzieś po drodze klasyczne pojęcie piękna.

Zwykło się uważać, że to co piękne musi być jednocześnie banalne, ociekające słodkimi barwami jak cukierek syropem To co intelektualne, przemyślane, musi wyrażać się w brzydocie, uciekać od kiczu. Maciejewski burzy ten potoczny stereotyp. Czyni to z odwagą, kładąc wszystko na jedną szalę. Jego obrazy są piękne w tradycyjnym pojęciu, wprowadzają w dziwny, magiczny jakby świat, urzekają kolorami i świetlistością. Chce się je oglądać, świeżością. Bukiety kwiatów, łąki i ogrody zalane słońcem, drzewa kwitnące czy bezlistne konary zniewalają swoim pięknem. Charakterystyczne, że w okresie niezwykle trudnym, nie tylko dla środowiska plastycznego, ale całego społeczeństwa, okresie ogólnego niepokoju i zwątpienia, Maciejewski malował właśnie naturę. Choć wokół było ponuro i smutno, na jego obrazach było radośnie, aż do granic nierealności. Kwiaty i ogrody miały być antidotum na zwątpienie i smutek, źródłem radości życia, której tak wtedy wszystkim brakowało.

W pracach po roku 1980 — pisze we wstępie do katalogu obecnej wystawy prof. Maria Rzepińska — *we i ironiczne, czasem zagadkowe jak w obrazach natury, czasem perwersyjne i prowokujące.*

W małej Czarnej Sali krakowskiego BWA zgromadzono prace z cyklu „Mandragory". Tematyka erotyczna przedstawiona jest tu w sposób ostry, ale bardzo ludzki. Nie ma tu skeczu, jaki znamy np. z rysunków Mleczki, nie ma pornografii. Jest pytanie o sens pojęcia „perwersja", tak niejednoznacznego.

Jeśli malarstwu temu — mówi prof. Maria Rzepińska — *chcemy nadać jakąś etykietę, to może ona brzmieć: „neorealizm oniryczny" (od greckiego oneiros — sen). Kształty w obrazach Maciejewskiego są zawsze konkretne, nie ma wątpliwości, że bardzo konsekwentny, wierny swoim fascynacjom. Oddaje hołd Boznańskiej, Wyczółkowskiemu, Pankiewiczowi i innym. Pozostaje przy tym sobą, nie zważając na mody i style, obce mu są pokusy koniunkturalizmu. Nie namalował nigdy obrazu abstrakcyjnego, w potocznym rzecz jasna rozumieniu tego słowa, bo abstrakcja w ogóle obecna jest w jego twórczości.*

— Jeżeli ktoś nie zamierza co najmniej pięćdziesięciu lat poświęcić na naukę malarstwa, nie powinien się nim zajmować — wspomina słowa Pankiewicza. Ja mam już za sobą przeszło trzydzieści lat nauki, bo ucze się od dzieciństwa.

Do szkoły podstawowej poszedł o rok wcześniej, właśnie dlatego, że biegłość w rysunkach uznano za powód do przyspieszenia edukacji. Wiedział, że zostanie malarzem, choć rodzina stanowczo się temu sprzeciwiała. Dziadek ze strony ojca był malarzem. Mimo to, a może właśnie dlatego, w tej inteligenckiej rodzinie pokutowały stereotypy w rodzaju głodującego na mansardzie malarza. Dziś artyści nie przymierają głodem a jeśli, to z zupełnie niematerialnych powodów. Zdarza się przecież, że twórczy trans nie pozwala na zajmowanie się przyziemnymi sprawami. Brzmi to może pompatycznie, ale tak bywa w istocie. „Ogród Moneta" powstał np. podczas 32 godzin pracy, bez żadnej przerwy.

— To jest spazm, moment, który trzeba wykorzystać, bo potem mija pomysł i ochota do jego urealnienia — zwierza się Maciejewski. Sztuka jest dla mnie najważniejszą sprawą w życiu, wszystko na nią zamieniłem.

Ignacy Paderewski miawiał ponoć, że na sukces każdego artysty składa się 99 procent pracy i 1 procent talentu. Proporcje być może trochę zachwiał, ale tę maksymę odnieść można do każdego twórcy. Dopiero talent połączony z katorżniczą pracą może dać pożądane efekty. Maciejewski jest twórcą i utalentowanym, i niezwykle pracowitym. Widoczne jest to na wystawie.

— To było wszystko co mogłem zrobić, dałem z siebie wszystko. Taką wystawę pragnąłem właśnie pokazać, choć dopiero tu, w BWA zobaczyłem ją w całej okazałości. W pracowni było to niemożliwe. Jest zbyt mała na to, by spojrzeć na obraz z dystansu.

Jak każdy twórca, także Maciejewski marzy o tym jednym, nie powstałym jeszcze dziele, dziele życia. Na pewno takie powstanie, w trudzie, ogromnym wysiłku. O tych udrękach widz nie ma prawa się dowiedzieć. Otrzymuje pracę skończoną, wycyzelowaną, za którą kryje się mnisia niemalże dyscyplina, godziny, tygodnie, czasem miesiące zmagań. A potem, kiedy obrazy ujrzą światło dzienne, oglądane są przez twórcę jak przez szybę, jak chińskie laleczki w obrazie zatytułowanym „Zniewoleni bogowie". Zniewoleni i zniewalający.

Zbysław Marek Maciejewski. (Fot. Zbigniew E. Zegan)

ZNIEWOLENIE

Z taką sztuką chce się przebywać, ona zniewala. Nic dziwnego, że od otwarcia tej wystawy, w salach BWA pełno zwiedzających. Uczniowie Liceum Plastycznego z Bielska wpisali do księgi pamiątkowej m. in. „dziękujemy ci mistrzu za lekcję". Ciekawe czy wpisaliby podobnie, gdyby wystawa dotyczyła sztuki np. konceptualnej? Ale obok inny pochlebny wpis, przez kogoś innego przekreślony na krzyż. I takie emocje może ta wystawa budzić i budzi, zwłaszcza w gronie profesjonalistów. Fakt jednak kontrowersyjności opinii świadczy o wartości tego pokazu; konsekwentnego, świadomego, przygotowanego przez twórcę jakby dla wyłożenia własnego credo.

Maciejewski zafascynowany jest sztuką modernizmu, choć nie tylko. Potrafi się do tego przyznać i wymienia Masłowskiego Wyczółkowskiego, Boznańską, Karpińskiego, Chełmońskiego, Wojtkiewicza, Malczewskiego i Mehoffera jako tych, którzy zaważyli na takim a nie innym kształcie jego twórczości. Złośliwi mają ułatwione zadanie i mogą bez trudu wymienić kilkanaście nazwisk z historii sztuki, wyłknąć odniesienia do znanych obrazów, posądzić o zapożyczenia Maciejewski ma na to jedną odpowiedź: „Jeśli w moim obrazie można znaleźć aż kilkanaście odniesień do znanych twórców, to znaczy, że to co zrobiłem jest autentyczne". I ma rację, ta sztuka jest autentyczna. Bo wrażenie, że to już było, że to naśladownictwo to tylko pozór, ułuda, jak ułudne jest piękno tych obrazów będące tylko ich jedną najbardziej rzucającą się w oczy warstwą. Pod nią kryje się gorzka filozofia, czasem dramat, zawsze refleksja. Bo piękno i dramat mogą być przecież tak blisko siebie

Kiedyś, podczas długotrwałej, poważnej choroby, w chwili zwątpienia wyjrzał przez szpitalne okno. Śnieg padał wolno, nostalgicznie, jakby nic się nie działo. Pod pretekstem, że w domu czuje się lepiej, zwolnił się ze szpitala i trawiony chorobą, w pracowni, samotnie namalował dwa obrazy ilustrujące te odwieczne antynomie — piękna życia i tkwiącego w nim dramatu. Natura, niezmienna, mimo toczących się wokół nas wydarzeń pojawia się w twórczości tego artysty bardzo często. I o ile sama, bez ludzkiego podmiotu stanowi temat malarski, nie ma w niej ironii, gorzkiego sceptycyzmu, przewrotności. Zachwyca przepychem barw, świetlnymi refleksami,

Zbysław M. Maciejewski „Prawo dżungli" 1987 r. — rys. tusz (Reprodukcja M. Gardulski) Fot. Zbigniew E. Zegan

artysta odchodzi stopniowo od dekoratywnej dwuwymiarowości. (...) Obecnie stosunek do natury stał się bardziej analityczny i dogłębny, bardziej zachłanny. Jest tu fascynacja oka i zachwyt mający w sobie coś z miłosnego uniesienia, ale też jest dociekliwość poznawcza, przypominająca dociekliwość dawnych alchemików pragnących wydrzeć przyrodzie jej tajemnice, aby móc nad nią zapanować. Jest także w tym zachwycie czułość, którą rzadko okazuje artysta wobec istot ludzkich.

To prawda. Tam, gdzie na płótnie pojawia się człowiek, pojawiają się problemy, niepokoje a wraz z nimi drwina, groteska, ludzkie instynkty, to co składa się na ludzką egzystencję wraz z jej odwiecznymi pytaniami o sens, cel i motywy działania — to wszystko co przewijało się przecież w kulturze od zarania. Sztuka stawia te pytania niezmiennie, a artysta — jak uważa Maciejewski — potrafi to ująć w formie sugestywnego obrazu i skłania innych do podobnego widzenia. To spojrzenie bywa czasami przewrotne, jak np. w pracach przedstawiających matkę z dzieckiem czy same dzieci, groteskowo-*pojawiają się tu ludzie, zwierzęta, ptaki, lustro wody, rośliny czy owoce. Ale sposób ich pojawiania się na płótnie nie dopuszcza do odczytywania w kategoriach potocznej realności. To, co widzialne jest znakiem tego co niewidzialne, utajone. Jest to nowa rzeczywistość, niejasna, a bardzo intensywna i dojmująca, jak to bywa czasem z quasi-rzeczywistością marzeń sennych. Artysta nie używa jednak chwytów typowych dla surrealizmu jak zbitki senne, hybrydy, rozmyślnie szokujące zestawienia przedmiotów i faktów nie mogących wystąpić w prawdziwym życiu. Rzadko przekreśla prawo zwane przez Ingardena „konsekwencją przedmiotową". Uświadamiając nam dziwność istnienia, utajone tęsknoty i pożądania, zawikłane motywy kierujące ludzką psyche, nie ucieka się też do turpistycznej brutalności ekspresjonizmu.* Zbysław M. Maciejewski jest kontynuatorem modernizmu, zwłaszcza modernizmu krakowskiego. To fakt niezmiernie istotny. Jego sztuka nie stanowi bowiem ożywiania muzelnych eksponatów tamtej epoki, lecz żywą kontynuację. Czy taka będzie w przyszłości, trudno przewidzieć. Do tej pory artysta jest

Dyktat amnestionowanych „półkowników"

Epizod Jerzego Stuhra w „Pociągu do Hollywood" — gdzie gra on reżysera filmowego, któremu znowu przyjdzie kręcić knota dla pustych sal, ponieważ kiepski scenariusz — wbrew oczekiwaniu twórcy — zatwierdzono do realizacji, za co (za grę, rzecz jasna) jury gdyńskiego festiwalu pod przewodnictwem prawdziwego już reżysera, Janusza Morgensterna obdarzyło aktora Brązowym Lwem Gdańskim — obowiązkowo powinni oglądać wszyscy ludzie filmu w Polsce odpowiedzialni za produkcję, łącznie z szefem nowo utworzonego Komitetu Kinematografii, aby z owej sceny — pereł ki wreszcie wyciągnąć praktyczne wnioski. Mianowicie takie (o talencie realizatorów, jako o sprawie oczywistej, nie wspominam), że podstawa sukcesu artystycznego i komercyjnego jest perfekcyjny scenariusz i dobre aktorstwo. Tego ostatniego nam nie brakuje, ale z opowiedzeniem prostej fabuły zaczynają się już kłopoty, co zauważył podczas specjalnej konferencji prasowej nadzwyczajny gość festiwalu, zaproszony na koszt państwowej firmy „Film Polski", amerykański reżyser Irvin Kershner, autor „Imperium kontratakuje". Wcześniej zrozumiał to Filip Bajon, więc przemontował „Magnata" i skrócił go bodajże o 20 minut, prezentując na festiwalu zmienioną wersję niż podczas „Konfrontacji". Wielu reżyserów na spotkaniach po projekcji podkreślało, że pragną nawiązać bliski kontakt z widzem, właśnie przez czytelność opowieści. Faktycznie, skomplikowanej, porwanej narracji, wyszukanej formy, która sama byłaby dodatkowym utrudnieniem dla odbiorcy, nie widziało się.

Warto przytoczyć jeszcze opinię Irvina Kershnera o różnicach między naszym kinem (szerzej, także europejskim) a amerykańskim. U nas jednostki walczą z instytucją, bądź zmagają się z abstrakcyjną ideą, gdy tam pokazuje się zderzenie jednostek. Innymi słowy chodzi o różne kino polityczne. Gatunek ten na XII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni ożywiły amnestionowane „półkowniki" z lat 1981-83, zagarniając prestiżowe nagrody. Faworyt festiwalu — „Matka Królów" Janusza Zaorskiego — odniosła absolutny triumf: Grand Prix — Złote Lwy Gdańskie, Brązowe Lwy dla tytułowej roli Magdy Teresy Wójcik i Joanny Szczepkowskiej na drugim planie, honorowe nagrody akredytowanych dziennikarzy oraz młodzieżowego jury. Krzysztof Kieślowski otrzymał za scenariusz filmu „Przypadek" Srebrne Lwy, a Robert Gliński jako obiecujący reżyser honorowe wyróżnienie dziennikarzy za film „Niedzielne igraszki".

Wszystkie tytuły łączy przewodnia nić: psychologia i mechanizmy władzy. W tym miejscu koniecznie trzeba podkreślić, że władzy nieabstrakcyjnej. Dramat władzy ludowej — towarzysze katują towarzyszy, rozmijanie się wzniosłych idei z codziennością, gorset dogmatycznego myślenia, łamanie praworządności — najboleśniej, najpełniej jak dotąd w polskim filmie, bez osłonek i niedomówień ujmuje „Matka Królów". Po raz pierwszy w rodzimej kinematografii w niesłychanie ostrej formie obnaża się wypaczenia stalinizmu, szukając korzeni błędów w przeszłości ruchu robotniczego (akcja toczy się w latach 1933-56). Jest to najważniejszy film polityczny w dotychczasowej historii polskiego kina, bowiem dotyka zasadniczej sprawy naszego bytu: genezy i metod sprawowania władzy. Już z tego powodu powinien być pokazywany na szkoleniach ideologicznych a nie tylko w kinach studyjnych o ograniczonym zasięgu, jak to działo się na początku jego rozpowszechniania. Oryginalne spojrzenie na lata stalinizmu prezentuje Robert Gliński w „Niedzielnych igraszkach". Oryginalność polega na tym, iż epokę komentują dzieci, zaś narzędziem, jeżeli można tak się wyrazić, jest zabawa, również szczególnego rodzaju. Dzieci najczęściej bawią się w wojnę, powstanie, egzekucję, musztrę. Odgrywają świat dorosłych. Ich zabawa staje się karykaturalnym odbiciem groteskowego, ale jakże dramatycznego życia ojców.

Film Waldemara Krzystka „W zawieszeniu" (Brązowe Lwy za debiut kinowy) kończy się znamienną sceną: do domu po przesłuchaniu wraca zrehabilitowany oficer AK (Jerzy Radziwiłowicz), uprzednio ukrywający się przed wyrokiem śmierci. Żona (Krystyna Janda) nie jest pewna, czy rehabilitacja jest równoznaczna z całkowitym uwolnieniem od zarzutów, czy przypadkiem sytuacja — to już dopowie sobie widz — nie powtórzy się w najbliższej przyszłości przy kolejnym zakręcie historii.

„Okres stalinizmu — mówi W. Krzystek — jest kulminacją pewnych dramatycznych sytuacji, losów ludzkich, ważkich wydarzeń społeczno-politycznych, a jednocześnie — esencją pewnego zła naszego życia. To zło było później właściwie bezustannie w różnych okresach, z różnym natężeniem rozcieńczane, ale ono trwa(...) Musimy wrócić do tamtych lat, aby pewne sprawy rozliczyć do końca, czego jeszcze do tej pory nie zrobiliśmy (według „Gazety Festiwalowej").

Do jakiego stopnia „zło" początku lat 50. zostało rozcieńczone i rozmyte w latach 70. pokazuje „Przypadek" Krzysztofa Kieślewskiego oraz z „półkownikową" przeszłością „Wolny strzelec" Wiesława Saniewskiego. Oba odtwarzają klimat społeczny schyłku dekady sukcesu, ale Kieślowski czyni to na szerszym tle, przypominając w retrospekcjach m. in. wydarzenia z poznańskiego Czerwca r. 56 oraz w marcu 68 roku. Trzy wersje losu tego samego bohatera (Bogusław Linda) w „Przypadku" ilustrują trzy różne modele życia młodego człowieka: karierę polityczną poprzez działalność w organizacji młodzieżowej, opozycjonisty, apolitycznego naukowca. Natomiast „Wolny strzelec" z rodowodem kina „niepokoju moralnego" uwypukla skutki manipulacji. W sposób niezamierzony dziennikarz, badający wypadek w fabryce, staje się instrumentem personalnych rozgrywek. W obu filmach biografie bohaterów mają wspólny punkt styczności: Sierpień 80'. Pierwszy pojedzie w teren „gasić" strajki, drugi przyłączy się do zakładowego komitetu strajkowego.

Gdyby nie półkowe remanenty (dowód wprost na otwartość obecnej polityki kulturalnej) tegoroczna gdyńska edycja okazałaby się dla wyrafinowanego widza festiwalem kina letniego, co najwyżej warsztatowo poprawnego, ale bez intelektualnej pożywki dla głębszych refleksji. Naturalnie znalazłoby się kilka wyjątków. I o nich parę słów.

Chodzi przede wszystkim o „Życie wewnętrzne" Marka Koterskiego (Srebrne Lwy za reżyserię) — przejmująca diagnoza stanu ducha współczesnego rodaka. Agresywność w zachowaniu, przygnębienie, zanik wartości społecznych, brak perspektyw życiowych, milcząca autoizolacja — uczeni w piśmie socjologowie takie objawy określają kryzysowym syndromem psychospołecznym. Podobny syndrom przeżywa bohater o uniwersalnym, co i symbolicznym imieniu: „Ja". Reżyser głosi tezę, a jego filmy (z poprzednim „Domem wariatów") potwierdzają, że społeczeństwo ogarnia paranoja. „Ja" przed rzeczywistością ucieka w orgiastyczne majaki, pogrąża się w wyimaginowane kłótnie z wyimaginowanymi rozmowcami.

Do środka duszy zagląda „Anioł w szafie" Stanisława Różewicza. I stwierdza, że jest ona grzeszna, bowiem zaniechała podstawowego obowiązku. Nie pospieszyła na ratunek, wyrzekła się odpowiedzialności za los innych. Tak w skrócie można odczytać przesłanie filmu jako przypowieść o sumieniu, pamięci — bez której tracimy tożsamość, lękach — które dręczą, wspomnieniach — które prześladują. Także życie wewnętrzne, ale z nutą filozoficznej nostalgii i zadumy nad przemijaniem, moralnym nakazem odpowiedzialności za postępki wobec bliźnich — jak z ksiąg ewangelicznych. Egzystencjalne cierpienie wyraża twarz Jerzego Treli. Jest to przełomowa rola w karierze filmowej aktora, o czym powszechnie podkreślano w kuluarach festiwalu.

Do grona faworytów festiwalowej publiczności należał „Magnat" Filipa Bajona (Nagroda Specjalna Jury) — wielkie kino epickie, oszałamiający — zwłaszcza wizualnym bogactwem — fresk historyczny, oparty na kanwie dziejów książąt pszczyńskich, obejmujący pierwsze 30-lecie naszego wieku, z rewelacyjną kreacją Jana Nowickiego w roli tytułowej. Pod historycznym kostiumem kryje się całkiem współczesne przesłanie: dramat wyborów mieszkańców pogranicza, żyjących na styku różnych kultur narodowych. Górny Śląsk z przenikającym się wzajemnie żywiołem polskim i niemieckim dostarcza wręcz modelowe przykłady pokretnych rodowodów, dalekich od jednoznaczności i schematycznych podziałów narodowościowych.

Co za paradoks czasów! Od lat apeluje się do twórców, ostatnio również ze strony mecenasa, o podejmowanie w kinie tematów współczesnych. Tymczasem właśnie filmy historyczne które z powagą traktują naszą przeszłość, dostarczają wiele przesłanek do przemyśleń o sprawach dzisiejszych. Okazuje się, że nie wystarczy sama scenografia, sugerująca teraźniejszość, aby film uznać za współczesny. Często brakuje podmiotu — bohatera, przekazującego najważniejsze sprawy, którymi żyjemy dzisiaj. Dlatego duchowe rozterki idola muzyki rockowej, mimo współczesnych dekoracji, mało poruszają nas w „Śmierci Johna L." Tomasza Zygadły. Dlatego „Maskaradę" Janusza Kijowskiego, mimo współczesnego kostiumu, przyjmujemy chłodno, ponieważ żyjemy w świecie nonsensów i jeszcze jeden absurd — śmierć aktora, który ze skutkiem odegra własne zejście ze świata — odbieramy jako uniwersalną, ale mało obchodzącą nas grę intelektualną. Filmy te, mimo zewnętrznych objawów współczesności, w swojej istocie nie są projekcją spraw teraźniejszości.

Od zarania dziejów film posiłkował się literaturą. Tegoroczny festiwal przyniósł kolejne ekranizacje, zaś przypadek sprawił, że na czoło wysunęły się melodramaty z „Wierną rzeką" Tadeusza Chmielewskiego (Srebrne Lwy za reżyserię i Brązowe Lwy za muzykę Jerzego Matystkiewicza), które — o dziwo — ogląda się z przyjemnością. Przypuszczalnie znajdą one szerokie uznanie wśród masowej publiczności, zwłaszcza „Między ustami a brzegiem pucharu" Zbigniewa Kuźmińskiego (według M. Rodziewiczówny) i „Łuk Erosa" Jerzego Domaradzkiego (według J. Kadena-Bandrowskiego, (Brązowe Lwy za kostiumy dla Elżbiety Radke). Należy spodziewać się pełnych sal również na „Komediantce" Jerzego Sztwiertni (według Wł. Reymonta) Przyjemność oglądania tych filmów bierze się stąd, iż w gruncie miałkość obyczajowych treści (ekran wypełnia namiętna miłość: romantyczna, występna, niszczycielska, wyidealizowana etc.) rekompensuje rzetelny warsztat: nienaganna reżyseria, doskonałe zdjęcia, dobry montaż, świetne aktorstwo.

Inaczej patrzy się na „Wierną rzekę" (według St. Żeromskiego), a to — chcąc nie chcąc — za sprawą półkowej przeszłości (nakręcona w 83 r.). Aura filmu czasowo zakazanego odwraca uwagę od głównego wątku (klasyczny melodramat: wielką miłość niszczy różnica pochodzenia społecznego), kierując na tło: powstanie styczniowe. Tadeusz Chmielewski w wywiadach prasowych podkreślił, że w powieści najbardziej zanteresowała go właśnie historia „niszczycielskiej siły namiętności" niż Historia, bowiem nasza wiedza o powstaniu jest inna niż Żeromskiego. A jednak trudno oprzeć się natrętnym pytaniom: dlaczego przez kilka lat wstrzymywano się z rozpowszechnianiem? Może to film antyrosyjski i niepotrzebnie, przedstawiając okrucieństwo Kozaków, rozrywa się zabliźnione rany przeszłości? A może, przeciwnie, antypolski? — przecież polscy chłopi zachowują się w stosunku do powstańców nie lepiej niż zaborcy. Uciec od podobnych pytań nie da się, zwłaszcza teraz, gdy przywódcy i historycy obu państw rozpoczęli wypełnianie „białych plam" polsko-rosyjskich stosunków prawdziwym rysunkiem. Filmowa „Wierna rzeka" nadspodziewanie nabiera aktualnych znaczeń.

Na świecie szczyt powodzenia przeżywa kino familijne, adresowane do wszystkich, czyli wspólna zabawa wnuków, rodziców i dziadków. Pod tym względem odrabiamy zaległości, zaś polsko-kanadyjska produkcja — „Cudowne dziecko" Waldemara Dzikiego po drodze do Gdyni zdążyła zebrać kosz nagród (bodajże pięć) na międzynarodowych festiwalach. Toteż bez większego zaskoczenia przyjęto werdykt krajowego jury: Srebrne Lwy za reżyserię i Brązowe Lwy dla zespołu scenografów i dekoratorów wnętrz. Trzeba przyznać, że historia chłopca o telekinetycznych zdolnościach wciąga także dorosłych, o czym świadczyło owacyjne przyjęcie przez wybredną publiczność festiwalową. „Przyjaciel wesołego diabła" — debiut kinowy Jerzego Łukaszewicza (według K. Makuszyńskiego) bywa komentowany jako polska wersja „E. T.", co należy włożyć między bajki, gdyż nasz swojski diabełek Piszczałka ma się tak do kosmity, jak koń do koniaku. Polskie kino familijne, przynajmniej festiwalowe, uniknęło pułapki nachalnego dydaktyzmu. Wprawdzie od pedagogiki nie stroni, lecz przekazuje ją mądrze i atrakcyjnie.

Natomiast toporny pozostaje polski kryminał. Nie wiadomo z jakim przyjęciem — oby jak najlepszym! — masowej publiczności spotka się „Prywatne śledztwo" Wojciecha Wójcika. Miało ono być w najlepszym stylu gatunku, skończyło się w Gdyni na chichach, akurat w najmniej stosownych momentach. Rozdźwięk między twórcą a widownią dopełniła konferencja prasowa. Zamiast rozmawiać o filmie, reżyser wolał wysadzić salę w powietrze. Taka padła odpowiedź na pytanie, czy miarą sukcesu jest ilość trupów na ekranie. W tej sytuacji na wszelki wypadek wszyscy salwowali się ucieczką. I to był bodajże jedyny prawdziwy skandal festiwalu, gdyż fatalne nagłośnienie (sali Teatru Muzycznego!) oraz przerwy podczas projekcji (!) na najważniejszej imprezie filmowej kraju należy uznać za zwyczajną (?) grandę. Pozostałe kryminały: „Nieproszony gość" Feliksa Falka i debiutancka „Sprawa hrabiego Rottera" Mariusza Malinowskiego (oba telewizyjne) wyprodukowano, zdaje się, głównie z myślą o wypełnieniu czasu antenowego.

Istotnie, filmy telewizyjne (przeszło jedna trzecia festiwalu) nie spełniły pokładanych nadziei, więc jury nie wykorzystało regulaminowej nagrody za debiut telewizyjny.

Atutem polskiego filmu zawsze było dobre aktorstwo. Radosław Piwowarski wierzy, że Katarzyna Figura zostanie nową Merlin, nie tylko w „Pociągu do Hollywood". A propos samego filmu, może ma rację reżyser, że kino to magia mitu, który lepiej widać z pozycji harmonisty na dachu stacyjki Gruszeńka. Kto nie rozumie aluzji, musi koniecznie wsiąść do „Pociągu do Hollywood". Przyjemnej podróży do fabryki snów.

WOJCIECH KLEMIATO

Poczta Magazynu

Tytuł nie pochodzi ode mnie — tak zatytułowany był jeden z artykułów Wiesława Mercika, który od lat na łamach „Gazety Krakowskiej" pisze o społecznej roli Kościoła. Słowo „Caritas" jest ściśle związane z działalnością dobroczynną Kościoła; nigdy nie oznaczało działalności świeckiej, aczkolwiek przed ostatnią wojną fundusze dla Caritasu pochodziły z dobrowolnej daniny ludzi świeckich. Przedwojenne żebractwo domowe — którego dziś już wogóle nie ma — niezbyt

Wiara i „Caritas"

chętnie korzystało z dobrodziejstw Caritasu, gdyż dawano tam tylko posiłki w granicach posiadanych funduszów i najniezbędniejszą odzież na zimę. Mosiężna tabliczka z napisem „Caritas" widniała nad wielu wejściowymi drzwiami do mieszkań — lokatorzy tacy mieli prawo odmówić jałmużny i skierować proszącego do Caritasu. Red. Mercik poruszył zupełnie inny rodzaj dobroczynności, mianowicie świadczone ongiś przez ludzi Kościoła usługi opiekuńcze w szpitalach.

Całkowicie zmienione warunki życia, ciasnota mieszkań, praca kobiety poza domem, opłacanie kosztów utrzymania wyłącznie z miesięcznych zarobków — powodują czasami prawdziwą tragedię ludzi starych, obłożnie chorych i samotnych, którymi nikt nie ma czasu się zająć — i nie ma także ochoty, czemu zresztą dziwić się nie można, gdyż każdy ma obecnie więcej własnych kłopotów, niż ich udźwignąć zdoła. Red. Mercik skierował więc światło nadziei w stronę ludzi Kościoła, którzy poświęcili się służbie Bogu, a więc bezpośrednio służbie ludziom.

Cała nadzieja tych, których z braku miejsc przyjąć nie można do domów Opieki Społecznej. Domów Spokojnej Starości, Pogodnej Jesieni czy innych optymistycznie nazwanych azyli dla ludzi opuszczonych i chorych — skierowana być musi z prostej konieczności w stronę tych, dla których caritas była i jest powołaniem. Konkretnie chodzi o usługi zakonne, w których zaangażowane by były — w sytuacjach najkonieczniejszych — także zakony męskie. Przede wszystkim chodzi o przyjście z pomocą ludziom starym, chorym, zupełnie samotnym, pozbawionym jakiejkolwiek opieki. Tym ludziom trzeba

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

POZNAŃ (PAP). Pod hasłem: „Piastowska myśl zachodnia" odbyło się 16 bm. w Poznaniu ogólnopolskie spotkanie, zorganizowane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia „Wisła — Odra" z okazji 65. lecia powstania Związku Obrony Kresów Zachodnich i Związku Polaków w Niemczech oraz 30-lecia Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich.

Uczestniczący w spotkaniu członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych **Marian Orzechowski** omówił stan stosunków Polski z NRD i RFN. Powiedział m. in.:

Świadomi wspólnych uwarunkowań rozwojowych i potrzeby wspólnego reagowania na złożone wyzwania przyszłości, jako najbliższy sąsiad NRD dążymy do rozbudowy trwałych więzi łączących ją z Polską i całą wspólnotą państw socjalistycznych. Dysponujemy wizją rozwoju tych stosunków. Dla jej zrealizowania wykorzystujemy wspólnie m. in. system okresowych spotkań na najwyższym szczeblu.

W stosunkach Polski i NRD istnieją — jak to często bywa nawet w stosunkach między zaprzyjaźnionymi państwami — kwestie dotychczas nie uregulowane. Jedna z nich to rozgraniczenie obszarów morskich w rejonie Szczecina. Jego konieczność wynika z rozszerzenia przez oba państwa wód terytorialnych do 12 mil morskich. Prowadzone są na ten temat rozmowy. Poszukujemy rozwiązania zgodnego z żywotnymi interesami Polski i charakterem naszych stosunków dwustronnych.

Dążymy do szybkiego rozstrzygnięcia wszystkich tego rodzaju spraw. Nie chcemy, aby obciążały one klimat naszej dobrej współpracy, aby dawały pożywkę naszym wspólnym przeciwnikom.

Wizytę **E. Honeckera** w RFN traktujemy jako wspólny sukces wspólnoty socjalistycznej, sprawy bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju Europy. Jest oczywiste, że postępy w polityce odprężenia i rozbrojenia nie mogą omijać obu państw niemieckich i ich wzajemnych stosunków. W tym kontekście widzimy też efekty wizyty E. Honeckera nad Renem.

Nie możemy oczywiście nie dostrzegać, że rząd RFN forsuje nadal koncepcje rozwoju stosunków dwustronnych w oparciu o formułę „wewnątrzniemiecką". Nie zamierza on rezygnować z tezy o istnieniu „dwóch państw w Niemczech", czy o egzystencji Rzeszy Niemieckiej, tworzącej punkt wyjścia dla roszczeń rewizjonistycznych i zjednoczeniowych.

Z naszych obserwacji wynika, że RFN będzie próbowała utrzymać tę charakterystyczną dwoistość swojej polityki.

W przeciwieństwie do NRD nasze stosunki z RFN są nadal skomplikowane. Stan ich normalizacji oceniamy jako niezadowalający.

Główną przyczyną i praźródłem trudności w naszych stosunkach jest stanowisko RFN wobec sprawy newralgicznej dla stabilizacji i pokoju na naszym kontynencie — polityczno-terytorialnego ładu w Europie, którego integralną i niezbywalną częścią jest zachodnia granica państwa polskiego.

Rząd Kohla postawił w centrum swej polityki rzekomo otwarty tzw. problem niemiecki. Podjął próbę powiązania swoich sojuszników w grę o Europę środkową.

Niedostrzeganie lub bagatelizowanie tych zjawisk byłoby świadectwem braku politycznej odpowiedzialności, niewybaczalnym błędem — z punktu widzenia żywotnych interesów Polski, państw wspólnoty socjalistycznej, całej europejskiej społeczności.

Wnikliwej pogłębionej analizie poddawać będziemy przede wszystkim stosunek do nas, do wspomnianych zjawisk poszczególnych sił politycznych i odłamów społeczeństwa RFN.

W oficjalnym dialogu z RFN konsekwentnie podtrzymujemy nasze stanowisko w kwestiach dla Polski pryncypialnych. Układ z 1970 r. i jego jednoznaczne postanowienia graniczne są jedyną i niepodważalną podstawą normalizacji stosunków między Warszawą i Bonn, probierzem intencji wszystkich sił politycznych RFN wobec Polski.

W oparciu o układ z 1970 r. gotowi jesteśmy kontynuować proces normalizacji naszych stosunków wzajemnych i rozwijać wzajemnie korzystną współpracę.

Wychodząc z pełnego poszanowania układu i uwalniania naszych stosunków od obciążających je zjawisk, gotowi jesteśmy również do bardziej śmiałych i odczuwalnych kroków naprzód we współpracy z RFN. Jesteśmy przekonani — powiedział na zakończenie M. Orzechowski — że dobrze służąc interesom obu naszych państw, byłoby to zarazem istotne wsparcie pozytywnych tendencji w stosunkach Wschód — Zachód. Zgodni jesteśmy z tymi politykami w Republice Federalnej Niemiec którzy głoszą, iż w tym newralgicznym momencie sytuacji międzynarodowej Polska i RFN z ich potencjałami, pozycją w obu sojuszach, nie powinny w swych wzajemnych relacjach stać z założonymi rękami.

Minister M. Orzechowski o stosunkach Polski z NRD i RFN

Stan normalizacji stosunków z RFN oceniamy jako niezadowalający

Wszyscy powinni łożyć na kulturę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nieje obecnie w skali kraju tendencja zwiększania środków na kulturę, a jeśli zdarzają się przypadki redukowania funduszów, wynika to z decyzji władz terenowych, w których gestii leży rozdział większości dotacji. Mówca zwrócił też uwagę, że w obecnym systemie sfera kultury dotowana jest wyłącznie przez gospodarkę uspołecznioną. Inaczej mówiąc, zaledwie 65 proc. społeczeństwa świadczy na rozwój kultury, do której dostęp ma każdy obywatel. Konieczne są działania w kierunku nakłonienia sektora prywatnego do partycypowania w mecenacie kulturalnym.

Andrzej Wasilewski wyraził również poparcie dla działań na rzecz zniesienia „biurokratycznych gorsetów".

W nowohuckim spotkaniu uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR **Jan Czepiel**, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR **Mirosław Słowiński** i dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UM Krakowa **Krystyna Morek**.

Charakter swobodnej wymiany poglądów miało spotkanie sekretarza KC PZPR z dyrektorami i sekretarzami organizacji partyjnych krakowskich teatrów, które odbyło się po południu w krakowskiej PWST. Podczas dyskusji powtórzyło się wiele problemów poruszonych na spotkaniu w NCK. Mówiono o kłopotach finansowych, o nadmiernie rozrośniętej biurokracji, która powoduje konieczność zatrudniania wielu urzędników, o braku dobrych instrumentów, o wykruszaniu się kadry dobrych fachowców — krawców stolarzy, maszynistów. Postulowano nie tylko zwiększenie nakładów na rozwój sztuki scenicznej, ale również lepsze gospodarowanie posiadanymi zasobami, np. przez ograniczenie liczby festiwali (jest ich 500 rocznie!), a nawet likwidację najsłabszych zespołów teatralnych.

Andrzej Wasilewski zgodził się z wyrażonymi opiniami.

*

W bogatym programie wczorajszego pobytu Andrzeja Wasilewskiego w Krakowie znalazła się też wizyta w Ośrodku Teatru Cricot 2. **Tadeusz Kantor** mówił o przygotowaniach do premiery nowego spektaklu, a także szerzej o perspektywach działalności tej znaczącej na mapie kulturalnej miasta placówki. Sprawom wydawniczym i socjalnym oraz wartościom prezentowanym przez literaturę poświęcone było z kolei spotkanie z prezydium oddziału krakowskiego ZLP.

*

W godzinach popołudniowych sekretarz KC A. Wasilewski wraz z towarzyszącymi osobami złożył wizytę w Państwowym Teatrze Satyry „Maszkaron", gdzie spotkał się z jego kierownictwem. Dyrektor teatru **Brunon Rajca** przedstawił gościowi dotychczasowy dorobek tej sceny, plany repertuarowe oraz problemy inwestycyjne. Goście mieli także okazję, poza wymianą opinii na temat działalności tej instytucji kulturalnej oraz rozlicznych problemów, dotyczących kultury w ogóle, zobaczyć po modernizacji nowy kształt sceny teatru „Maszkaron" i jej zaplecza w podziemiach Wieży Ratuszowej. Wzbudziło to niekłamany podziw.

Wieczorem sekretarz KC Andrzej Wasilewski oraz z-ca kierownika Wydziału Kultury KC Mirosław Słowiński, żegnani przez sekretarza KK PZPR Jana Czepiela, po dwóch pracowitych dniach spędzonych w Krakowie opuścili nasze miasto.

(ps)

Zbigniew Messner przyjął wicepremiera Afganistanu

WARSZAWA (PAP). 16 bm. prezes Rady Ministrów **Zbigniew Messner** przyjął wicepremiera Afgańskiej Republiki Demokratycznej **Said Amanuddina Amina.**

W trakcie spotkania omówiono stan i perspektywy rozwoju wzajemnych stosunków, w tym — gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem współpracy organizacji spółdzielczych i rzemiosła.

W rozmowie uczestniczył wicepremier **Władysław Gwiazda.** Obecny był ambasador ARD **Abdul Qader.**

Zbiornikowiec kuwejcki pod amerykańską banderą trafiony rakietą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

derą USA. Był to już drugi w ciągu doby atak rakietowy na statek znajdujący się na kuwejckich wodach terytorialnych — w czwartek trafiony został zbiornikowiec „Sungari". Oznacza to intensyfikację tzw. wojny z tankowcami prowadzonej w Zatoce Perskiej od ponad trzech lat.

W wyniku eksplozji pocisku, który trafił w pomieszczenia załogi, 18 marynarzy na „Sea Isle City" zostało rannych, w tym kapitan — obywatel amerykański. Na statku wybuchł pożar, ale udało się go ugasić. Tankowiec o nośności 80 tys. ton znajdował się w pobliżu kuwejckiego portu Szuejba, oczekując na załadunek.

Reuter pisze, że rakieta, która trafiła tankowiec, została prawdopodobnie wystrzelona z odległego o około 100 km półwyspu Fau na terytorium irackim, okupowanego przez Irańczyków od roku 1986. Prezydent Iranu **Alij Chamenei** poinformował zgromadzonych na cotygodniowych modłach piątkowych w Teheranie o trafieniu przez rakietę zbiornikowca kuwejckiego pod banderą USA, ale dodał, że „wszechmogący wie najlepiej, skąd ta rakieta przyleciała". Przypomniał — pisze AFP — że Irańczycy przestrzegali Stany Zjednoczone i ich sprzymierzeńców, iż „nie mogą oczekiwać, że będziemy przyglądać się atakom na nasze okręty, zostawiając w spokoju inne".

W związku z obu atakami, czwartkowym na amerykański tankowiec „Sungari" i piątkowym na „Sea Isle City" panuje obawa, że Stany Zjednoczone — mające w regionie Zatoki Perskiej 30 okrętów — mogą zdecydować się na ripostę wobec Irańczyków, co jeszcze bardziej zaostrzyłoby sytuację na tym obszarze. Już w czwartek, po trafieniu przez rakietę w statek amerykański, prezydent **Reagan** oświadczył, że „nasza polityka zawsze opierała się na tym, iż broniliśmy się, gdy nas atakowano".

Jaką rolę spełniają i winny spełniać związki zawodowe

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Październikowej oraz rolę związków zawodowych we wcielaniu ich w życie, przekazać najnowszą wiedzę o aktualnej roli związków zawodowych w krajach socjalistycznych, a także ułatwić upowszechnianie nowych doświadczeń ruchu związkowego.

Przed rozpoczęciem wczorajszej sesji przedstawiciele delegacji zagranicznych i przedstawiciele zakładów pracy noszących imię W. I. Lenina złożyli wieńce pod pomnikiem wodza Rewolucji Październikowej.

Obradom sesji przysłuchują się m. in. wiceprzewodniczący OPZZ **Zbigniew Cierpka**, zastępca kierownika Wydziału Ideologicznego KC PZPR **Andrzej Czyż**, sekretarz KK PZPR **Józef Szczurowski**, członek KC PZPR, dyrektor HiL **Eugeniusz Pustówka**, wiceprzewodniczący WPZZ **Witold Sochacki**, wiceprezydent m. Krakowa **Marian Kulig**. Obecni byli także: radca Ambasady ZSRR **Borys Sacharow** i konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie **Jurij Pawlenko**. Przybyli również przedstawiciele Rady Państwa, Światowej Federacji Związków Zawodowych naukowcy, politolodzy, historycy, pracownicy zakładów noszących imię W. I. Lenina, działacze związków zawodowych.

(ip)

Na rolnictwo przeznaczono w tym roku 7 mld zł

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wodziowych, przy których prace dobiegają już końca.

W bieżącym roku na inwestycje melioracyjne przeznaczono 1 mld 277 mln 600 tys. zł. Roboty przy większości z 27 inwestycji przebiegają dość sprawnie jednak odnotować należy opóźnienie przy budowie stacji pomp Zabrnie — Brzozówka i Dąbrowica II. Te opóźnienia wynikają m. in. z braku rąk do pracy.

Drugim kierunkiem inwestowania w rolnictwie są wodociągi. Inwestycje te realizuje się ze środków budżetowych oraz ze środków Funduszu Gospodarki Wodnej. W ciągu ośmiu miesięcy br. wykonano 37,6 proc. planowanych zadań, duże opóźnienia występują w Woli Dębińskiej i Radłowie co stawia pod znakiem zapytania wykonanie planu rocznego.

Te dwa tematy oraz budownictwo na wsi były przedmiotem wczorajszych obrad Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie. Członkowie Egzekutywy oraz członkowie Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w ośmiu zespołach zapoznali się w terenie z pracami przy omawianych inwestycjach. Wizytacja ta wykazała, iż postęp robót jest w zasadzie dobry, nie odbiega od przyjętych harmonogramów. Warunkiem lepszego wykonania jest koncentrowanie się na najpilniejszych zadaniach.

Przewodniczący obradom sekretarz KW PZPR **Janusz Ilcewicz** stwierdził w podsumowaniu, iż komitety partyjne, rady narodowe i PRON powinny przywiązywać dużą wagę do problemów inwestycji rolniczych, głównie melioracji i wiązać wszystkie realizowane zadania z tak złożonymi sprawami jak scalanie gruntów, budowa przepompowni itp.

Ponadto członkowie Egzekutywy ocenili przebieg letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, zwracając uwagę, iż w tym roku był on bardzo udany. Zapoznali się też z materiałami, przygotowanymi na zaplanowane w tym miesiącu posiedzenie plenarne KW, które poświęcone będzie unowocześnianiu i perspektywom rozwoju przemysłu województwa tarnowskiego.

(i)

Reforma jest konieczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

siębiorstwach: DZOS „Stomil", Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich i KPKS.

Uczestnicy czwartkowego spotkania zostali zapoznani z funkcjonowaniem organizacji partyjnej na terenie Dębicy. Do partii należy tu 3 378 osób, zrzeszonych w 57 POP, działających w zakładach pracy, instytucjach, placówkach oświatowych i kulturalnych oraz osiedlach mieszkaniowych. Największą pod względem liczebności grupę wśród członków partii stanowią pracownicy umysłowi. W wymienionej grupie 24,6 proc. stanowią kobiety, a 8,2 proc. to osoby, które nie ukończyły 30 lat.

Egzekutywa KM PZPR w Dębicy na swych posiedzeniach poddaje szczegółowej analizie działalność partii, a także dyskutuje na temat podstawowych problemów funkcjonowania miasta. Ostatnio obrady koncentrowały się na problemach bazy lokalowej i technicznej ZOZ w Dębicy, konieczności zaktywizowania pracy radnych — członków partii, współpracy z ZSMP.

Uczestnicy spotkania zostali także zaznajomieni z sytuacją gospodarczą województwa w ostatnich trzech kwartałach, stanowiskiem partii w sprawie planów reformowania gospodarki. Duże zainteresowanie słuchaczy wywołały dane statystyczne dotyczące średnich płac w województwie, stanu technicznego maszyn i urządzeń w zakładach pracy. Uczestnicy spotkania przyznawali, że reforma jest potrzebna, wręcz konieczna, jednakże powinna być przeprowadzana takimi środkami, by podejmowane kroki nie obciążały w sposób zbyt dotkliwy społeczeństwa, a zwłaszcza grup najniżej sytuowanych.

W zebraniu uczestniczył także naczelnik miasta **Czesław Szeląg**, który odpowiadał na pytania członków partii, dotyczące planów rozwoju miasta.

(db)

W Polsce można robić dobre interesy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nym. Ustawa ta będzie jeszcze bardziej atrakcyjna i powinna przyczynić się do dalszego napływu kapitału.

Spółki nie są jedynym sposobem rozwiązywania problemów ekonomicznych w Polsce. Natomiast pierwszych ośmiu już funkcjonujących świadczy, że ta metoda współpracy ekonomicznej przynosi wymierne efekty dewizowe. Do końca roku być może będzie zarejestrowanych już 20 spółek. Czy to dużo czy mało? Dla przykładu w Związku Radzieckim jest ich 15, w Bułgarii 18, na Węgrzech 100, a w Chinach 2050. Jak wykazały badania ekonomistów wydajność pracy i efektywność gospodarowania we wszystkich spółkach przekracza nieraz kilkakrotnie średnie wyniki krajowe.

(żur)

40-lecie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

uroczystości wiceprzewodniczący WRN w Tarnowie **Stanisław Partyła**. Wręczył on odznaki „Zasłużony dla ziemi tarnowskiej".

Bardzo miłe było spotkanie niektórych absolwentów liceum. Wielu z nich to wybitni twórcy i znani fachowcy np. **Stanisław Tworzydło**, który ukończył tę szkołę 30 lat temu, później był w niej wykładowcą, a następnie 5 lat studiował w Centralnej Akademii Sztuki Użytkowej w Pekinie, **Stanisław Możdżeń**, który przekazał szkole życzenia od współpracujących z nią Zakładów Porcelany Stołowej „Krzysztof" w Wałbrzychu, czy **Eugeniusz Tybur** od 30 lat przez wszystkich uznawany za najsolidniejszego pracownika liceum.

Niezwykle pięknie zabrzmiał w sali wystawowej koncert tria z Państwowej Szkoły Muzycznej w Bochni w składzie: **Jadwiga Dyląg** (fortepian), **Kazimierz Migdał** (klarnet) i **Krzysztof Krawczyk** (wiolonczela).

(kol)

Pora na przyspieszenie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kowskich RWPG w Moskwie w listopadzie ub. r. Wytyczono na nim główne kierunki zmian funkcjonowania rady i mechanizmów współpracy państw socjalistycznych. Potrzeba tych zmian wynika z konieczności dostosowania współpracy wielostronnej do przekształceń i reform ekonomicznych podejmowanych w naszych krajach. Podstawowym zadaniem jest przebudowa socjalistycznej integracji i oparcie jej funkcjonowania na zdrowych ekonomicznych zasadach. Trzeba przy tym pamiętać, że doświadczenia naszego i innych ugrupowań wskazują, że integrowanie gospodarek jest procesem długotrwałym. Z reguły odbywa się etapami.

— Jak zadanie to przełożyć na język praktyki?

Od czasu spotkania przywódców partii w poszczególnych krajach przygotowywano konkretne propozycje. Zostały one uzgodnione i przedstawione właśnie na 43. moskiewskiej sesji rady. Wspólnym mianownikiem jest zgoda co do tego że dotychczasowe formy współpracy spełniły swe zadanie, ale dla dzisiejszych i przyszłych zadań już nie wystarczają. Dlatego tworzymy jasne, uniwersalne reguły ekonomicznego współdziałania po to między innymi, aby przedsiębiorstwa mogły samodzielnie nawiązywać i rozwijać korzystne kontakty gospodarcze ze swoimi socjalistycznymi partnerami.

Uzgodnione podczas sesji kierunki zmian mechanizmów odpowiadają tak sformułowanemu celowi i oczekiwaniom Polski. Chociaż uważamy, że tempo przemian mogłoby być szybsze. I nie chodzi tu o „sztukę dla sztuki", ale o skuteczne przezwyciężanie przeszkód utrudniających rozwój współpracy krajów RWPG.

— W czym zatem osiągnięto postęp, a w jakich sprawach odczuwamy niedosyt?

Wyraźnie naprzód posunęliśmy się w takich sprawach, jak: planowanie, koordynacja i uzgadnianie podstawowych kierunków polityki ekonomicznej. Powstaje już np. projekt wspólnej koncepcji międzynarodowego podziału pracy na okres 15-letni. Stworzy to mocniejszą podstawę dla długofalowych przedsięwzięć integracyjnych. Wobec wymagań współczesnej gospodarki, nauki i techniki, cykl pięcioletni w planowaniu i koordynacji poczynań jest stanowczo zbyt krótki. Potrzebne jest widzenie problemów w dłuższej perspektywie, sprzyjające koncentracji sił i środków na strategicznych zagadnieniach rozwoju wspólnoty.

A niedosyt?...

Jeżeli uznajemy, że najlepsze efekty przyniesie bezpośrednia współpraca przedsiębiorstw, to musimy stworzyć warunki, aby samodzielne przedsiębiorstwa mogły dokonywać wyboru dziedzin współpracy. Muszą też dojść na podstawie rachunku ekonomicznego do przekonania, że współpraca z partnerem zagranicznym daje im wymierne korzyści. Potrzebne są im zatem podstawowe elementy rachunku: realne ceny i kursy walut po to, aby móc bilansować nakłady i efekty. Niezbędny jest też zintegrowany socjalistyczny rynek, na którym mogą swobodnie działać, przemieszczać towary, usługi i czynniki produkcji. Taki rynek jest jednocześnie najlepszym weryfikatorem wspólnych przedsięwzięć. Wskazujemy więc na potrzebę przyspieszenia prac nad przebudową systemu walutowo-finansowego RWPG, co sprzyjałoby pobudzaniu bezpośredniej współpracy przedsiębiorstw i stopniowemu powstawaniu zintegrowanego socjalistycznego rynku.

— Istotnym problemem jest też niewątpliwie sprawa jakości, nowoczesności i konkurencyjności towarów produkowanych przez przedsiębiorstwa w RWPG.

Jest to rzeczywiście, w mniejszym lub większym stopniu, problem nas wszystkich. Jego rozwiązaniu służyło opracowanie „Kompleksowego programu postępu naukowo-technicznego do 2000 r.". Na 43. sesji RWPG podsumowano wyniki jego dotychczasowej realizacji. Postęp dokonał się przede wszystkim w sprawach natury organizacyjno-prawnej. Podpisane są umowy, określono zasady współdziałania w tej dziedzinie. Polska podziela tutaj pogląd strony radzieckiej i uważa, że potrzebna jest koncentracja na wybranych, najważniejszych zagadnieniach. Niezbędne jest przy tym powiązanie programu z polityką inwestycyjną przedsiębiorstw oraz z długofalowymi zamierzeniami państw członkowskich RWPG w sferze kooperacji i specjalizacji produkcji. Polska opowiada się też za tworzeniem wspólnych organizacji naukowo-badawczych i za zacieśnianiem bezpośrednich kontaktów między instytutami krajów RWPG — w pierwszym rzędzie w dziedzinach gdzie indywidualne wysiłki byłyby zbyt kosztowne i pochłaniałyby zbyt wiele czasu.

— Podczas sesji podpisano dokument wiążący się ze sprawami jakości.

Przyjęto kilka dokumentów. Chciałbym jednak zaznaczyć, że nie one wyznaczają rangę 43. sesji. O jej znaczeniu decyduje wymiana poglądów i ustalenia w sprawach, o których mówiłem dotychczas. Skoro jednak mowa o jakości, to istotnie przyjęta została m. in. konwencja o systemie jakości i atestacji wzajemnie dostarczanych wyrobów. Będzie ona przyczyniać się do rozwiązywania problemów jakości towarów w obrocie handlowym w RWPG.

— Mówimy w Polsce o otwarciu się na współpracę gospodarczą z całym światem, a RWPG to tylko 10 państw.

Domyślam się, że nurtują pana wątpliwości, czy nie ma przypadkiem sprzeczności między integracją w ramach RWPG a polityką otwarcia polskiej gospodarki na świat. Otóż nie ma. Dążymy do intensyfikacji współpracy ze wszystkimi partnerami. Poprzez ścisłe współdziałanie z krajami socjalistycznymi tworzymy mocniejszą podstawę do wzrostu wymiany i zwiększenia konkurencyjności naszych wyrobów w handlu z pozostałymi krajami. Nasze przedsiębiorstwa stają się atrakcyjnymi partnerami w kooperacji, zwłaszcza wtedy, gdy są już związane z zakładami w krajach wspólnoty. Idea integracji jest przecież wspólne rozwiązywanie takich problemów, które przekraczają możliwości jednego państwa lub których samodzielne rozwiązywanie jest po prostu zbyt kosztowne. Chodzi w niej także o stworzenie rynku, na którym można realizować korzyści z dużej skali produkcji. Istotne jest również to, że kraje zachodnie nie są zbyt skłonne do współpracy w wielu ważnych dla nas dziedzinach. Mam tu zwłaszcza na myśli nowoczesne techniki i technologie. Stosują one dyskryminacyjne ograniczenia w dostępie do ich rynków oraz w warunkach kredytowania.

Odczytuję to stwierdzenie w następujący sposób: współpraca w RWPG pozwoli nam np. podnieść jakość i unowocześnić jakiś wyrób. Dzięki temu zwiększają się również możliwości sprzedaży na rynkach zachodnich.

Tak. Chciałbym jednak dokończyć swoją myśl. W efekcie pogłębiania integracji krajów RWPG Polska uzyskuje również większe pole manewru w obsłudze zadłużenia. Przypominam też, że kraj nasz tworzy sprzyjające warunki działalności zagranicznym partnerom na polskim rynku. Są tego konkretne przykłady, w postaci m. in. ustawy o spółkach z udziałem zagranicznym, programu proeksportowej modernizacji gospodarki będącego jednocześnie ofertą współpracy. Jak dotychczas mimo deklaracji i zapowiedzi oraz pozytywnych ocen ekspertów zachodnich, ze względów, które generalnie trzeba zaliczyć do politycznych, nie widać większego zainteresowania ze strony krajów zachodnich. Jest to ciekawy przypadek braku chęci aktywnego współdziałania wierzyciela z dłużnikiem, przy równoczesnym zwiększaniu wymagań wobec niego.

Natomiast współpracę państw socjalistycznych cechuje kierunkowa zbieżność programów i celów — także politycznych — co stwarza w sposób naturalny trwałe i perspektywiczne podstawy do działania w interesie wszystkich.

— Kraje RWPG różnią się wszakże wielkością swych potencjałów. Widać to szczególnie, gdy porównujemy z jednej strony Związek Radziecki, a z drugiej poszczególne państwa członkowskie rady.

Unikalność i wielkość rynku radzieckiego nie jest przeszkodą a zaletą. Dodatkowe szanse stwarza właśnie program integracji w RWPG, a także procesy zachodzące w gospodarce Związku Radzieckiego, szczególnie wzrost samodzielności i roli inicjatywy przedsiębiorstw. W związku z tym należy się spodziewać zwiększenia i zróżnicowania struktury popytu odbiorców radzieckich. Musimy być do tego przygotowani. Na takim też tle trzeba rozpatrywać nasze postulaty przebudowy mechanizmów współpracy z RWPG.

Na rynku ZSRR upatrują swych szans również kraje zachodnie. Przykładem może być zawiązywanie spółek między firmami z państw kapitalistycznych i rozwijających się z przedsiębiorstwami radzieckimi. W krótkim czasie utworzono już 15 joint ventures.

Dowodem na to, że nie zaprzepaszczamy szans, które dostrzegli inni — i to spoza RWPG — jest wspieranie takich form jak: bezpośrednia współpraca zakładów, wspólne przedsiębiorstwa, czy łączenie wysiłków w sferze nauki i techniki. Czynimy na szczeblu rządowym wszystko, aby mieć w ZSRR otwarte drzwi i optymalne warunki współpracy. Temu służyła także 43. sesja RWPG.

Rozmawiał: JAN CIPIUR

(PAP)

ZSRR ureguluje zobowiązania finansowe wobec ONZ

NOWY JORK (PAP). Związek Radziecki ureguluje wszystkie swoje zobowiązania finansowe wobec ONZ oraz Pokojowych Sił Zbrojnych Narodów Zjednoczonych — poinformował dziennikarzy wiceminister spraw zagranicznych ZSRR **Władimir Pietrowski** dodając, że składka za rok 1987 została już wypłacona.

Piątkowy „The New York Times" informuje w związku z tym, że zaległości Stanów Zjednoczonych wynoszą już 414,2 mln dolarów. USA są największym dłużnikiem ONZ.

Wszystkie zaległości państw członkowskich na wpłatach do budżetu ONZ i Pokojowych Sił Zbrojnych wynoszą 877 mln dolarów. ZSRR zadeklarował wpłatę na ogólną sumę 225 mln dol.

Katastrofa lotnicza we Włoszech

RZYM (PAP). Samolot Włoskich Linii Lotniczych ATI, lecący w czwartek wieczorem z Mediolanu do Kolonii, w 15 minut po starcie stracił łączność z lotniskiem. Wkrótce ustalono, że rozbił się w terenie górzystym na wysokości ok. 700 m, w słabo zaludnionej okolicy.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 34 pasażerów i 3 członków załogi. Wszyscy zginęli.

Samolot, który uległ katastrofie był turbośmigłowcem produkcji włosko-francuskiej, przeznaczonym do lotów na krótkich dystansach. Produkcję tego typu samolotów rozpoczęto w połowie zeszłego roku i dotychczas przeznaczono do eksploatacji ok. 200.

Wiara i „Caritas"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

kupić, ugotować i podać, umyć ich, oddać bieliznę do prania, prześcielać pościel, uporządkować mieszkanie. Byłaby to więc w całym tego słowa znaczeniu pomoc domowa, wymagająca codziennie kilku godzin pracy, więc taka zakonna opiekunka mogłaby objąć pracą dwie, najwyżej trzy osoby zamieszkujące blisko siebie, bo oddalenie pochłaniałoby na komunikację bezcenny czas i równie bezcenne siły opiekunki. Opieka ta byłaby — rzecz prosta — płatna: albo w tzw. „cenie umownej", tak dzisiaj modnej, gdyby taki chory samotny człowiek dysponował odpowiednio wysoką rentą; albo z funduszów Opieki Społecznej, co wymagałoby oczywiście odpowiedniego porozumienia między Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej a Władzami Kościoła.

Ponieważ „Domów" wszelakiego rodzaju (dla starych, chorych i osamotnionych osób) jest wciąż za mało i niewiele możemy sobie obiecywać poprawy w tym względzie w najbliższej przyszłości — klasztory dysponujące wolnymi celami mogłyby przyjmować po niechby tylko 15—20 osób na tych samych warunkach, w jakich przebywają podopieczni w zakładach opieki społecznej, albo w charakterze tzw. rezydentów, na zasadzie obustronnej umowy pomiędzy władzami zakonu i rezydentem. Są nie setki, lecz tysiące ludzi, którzy z największą chęcią oddaliby się w opiekę klasztorowi, płacąc nie tylko comiesięczne świadczenia, ale i wkład członkowski uzgodniony z klasztorem. Niedobory gotówkowe rencistów, emerytów, inwalidów, uzupełniałaby w pewnej mierze Opieka Społeczna ze swych funduszów — a takie rozwiązanie stanowiłoby dla niej bezcenną wręcz pomoc i ulgę, gdy zupełnie nie zdają egzaminu opiekunki społeczne czy pomoc sąsiedzka. Na te ostatnie zresztą najmniej należy liczyć, nie tylko wobec powszechnej znieczulicy, egoizmu i innych przywar współczesnego człowieka, ale wobec — też — zwykłego — braku czasu, zdrowia sił i wreszcie braku obowiązku, bo od nikogo nie mamy prawa żądać, by po powrocie z pracy, po wystaniu w kolejkach, jeszcze angażował się wobec obcych, gdy dla własnej rodziny niewiele ma czasu.

Dawniej klasztory posiadały majętności. Dziś wiele klasztorów musi na siebie po prostu zarobić, albo przynajmniej dorobić, zakonnice więc podejmują różne prace. Może jednak najbardziej odpowiednia i na pewno najbardziej też użyteczna a już całkiem na pewnego najmilsza Bogu (i ludziom) byłaby usługa CARITAS — w tych formach, które wyżej podano Władzom Kościoła i Zakonom do wnikliwego rozpatrzenia i — oby! — do akceptacji.

MARIA A. HESSEL

nasze MIASTO

Korzystać pełniej z prawa rekomendacji

W liczącej 45 tys. członków krakowskiej organizacji ZSMP 172 koła związku posiadają prawo rekomendowania swych członków do partii. Nie wszystkie z niego korzystają — wśród przyjętych w ub. r. 1023 kandydatów PZPR połowa należy do ZSMP, a 240 z nich legitymowało się rekomendacją właśnie swojego koła. Stale więc potrzebna jest praca polityczna z młodzieżą, a należytą opieką powinny ją otoczyć przede wszystkim POP. W taki właśnie sposób podchodzą do tych spraw członkowie ZSMP, o czym świadczyła też dyskusja na spotkaniu przewodniczących kół związku, posiadających prawo rekomendowania do partii.

Wojewódzka instancja partyjna przywiązuje do współpracy z młodymi dużą wagę i mobilizować będzie — jak powiedział sekretarz KK PZPR **Władysław Kaczmarek** — *POP do właściwego działania.* Wczorajsze spotkanie, w którym uczestniczył członek Sekretariatu KK, kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego **Kazimierz Groń**, a prowadził wiceprzewodniczący ZK ZSMP **Jerzy Adamik**, potraktowano jako sondaż. Tego rodzaju rozmowy będą kontynuowane. (ECe)

80 lat ruchu zawodowego komunalnych

Zarząd Międzywojewódzki Federacji ZZPGKiT w Krakowie z 7 tys. związkowców (na 10800 zatrudnionych w gospodarce komunalnej) z 48 organizacji zakładowych zajmuje liczącą się pozycję w kraju. Z okazji 80-lecia Ruchu Zawodowego Komunalnych w piątek w sali Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Wieliczce zorganizowano uroczystą akademię. Stała się ona okazją do przypomnienia historycznych już dziś wydarzeń z początków kształtowania się tej organizacji. Długoletnich zasłużonych działaczy związkowych udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Nie zapomniano również o tych, których pokrzywdził los. Na ręce dwójki wychowanków Domu Dziecka z ul. Krupniczej w Krakowie przekazano drobne upominki i zabawki ufundowane przez związkowców. (koż)

Jubileusz Szpitala Kolejowego

Z okazji 30-lecia Okręgowego Szpitala Kolejowego w Krakowie wczoraj w Domu Kultury Kolejarz zorganizowaną uroczystą akademię. O historii szpitala i pracujących weń ludziach mówił **Czesław Żurowski**, dyrektor naczelny OSK. Zasłużonych pracowników tej znanej nie tylko w Krakowie placówki służby zdrowia udekorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Uczestniczył m. in. **Stanisław Knap** — członek KC PZPR. (koż)

Spotkanie z folklorem muzycznym Brabancji

W niedzielę, 18 października, o godz. 16, wystąpi w Rynku Głównym holenderski zespół folklorystyczny z Weebosch (Brabancja), znany w Holandii, Belgii, Francji, a także w Polsce — dzięki trwającej od lat współpracy i przyjaźni z naszym zespołem „Skalni". Kierownik zespołu holenderskiego, Harrie Franken, jest nie tylko słynnym zbieraczem dawnych brabanckich pieśni ludowych, ale także lutnikiem odtwarzającym dawno zapomniane, średniowieczne instrumenty muzyczne, których dźwięki towarzyszą występom zespołu.

Pan **WŁADYSŁAW FROST** jest rodowitym krakowianinem, bo na świat przyszedł przy ul. Sarego. Ale od 9. roku życia mieszka w Austrii. Niemniej zachował sentyment do naszego miasta. Bywa tu często, a ostatnio jako dyrektor SONY CENTER w Wiedniu dokonał otwarcia firmowego sklepu ze sprzętem radiotelewizyjnym SONY. Placówka, która mieści się w Krakowie przy ul. Karmelickiej 62 jest pierwszą tego typu w Polsce i siódmą w krajach socjalistycznych. Na razie towaru niezbyt wiele — trzy rodzaje telewizorów, radioodbiorniki stereo, taśmy magnetofonowe i kamera video, ale w systemie 8, który w Polsce dopiero zdobywa popularność. Dyrektor Frost zapowiada, że oferta będzie bogatsza. Nadal wyłącznie za waluty wymienialne i bony Banku PeKaO S.A., bo w prowadzeniu firmowego sklepu wspomagają SONY CENTER PSS „Społem" Śródmieście i PEWEX.

Fot. W. KLAG

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

▲ **NCK** (pl. Centralny): Spotkanie w Klubie Turystyki Kulturalnej — zwiedzanie dzielnicy „Zwierzyniec" — 10.

▲ **Błonia:** Cyrk „Arena" — 11 i 16.

▲ **CSK „Buda"** (29 Listopada 50): Dyskoteka — 20.

▲ **Klub MPiK** (Rynek Podgórski 7): Wystawa malarstwa Teresy Bigos (10—18).

NIEDZIELA

▲ **Kabaret „Drops"** (Floriańska 14): „Pipi rusza w świat" (dla dzieci) — 11.

▲ **Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): Spotkanie rodzinne — 15.30.

jutro w godz. 11—14 wielki wybór samochodów z silnikiem wysokoprężnym! Po wizycie na placu Imbramowskim wszystkich zainteresowanych zapraszamy na ul. Ofiar Dąbia 14. Z ostatniej, piątkowej dostawy można kupić: FORD SCORPIO/86, FORD ESCORT/86, FORD SIERRA COMBI/85, FORD GRANADA/83, OPEL SENATOR TURBO/86, OPEL KADET/85, RENAULT TRAFIC BUS (nadający się na wóz kempingowy) rocznik 86 i ozdoba dostawy — AUDI 100 CC AVANT TURBO/86. Również szereg innych ciekawych samochodów najwyższej klasy. **ZAPRASZAMY!**

CAFE TEATRET z Kopenhagi w Krakowie

Teatr 38 serdecznie zaprasza na występy CAFE TEATRET z Kopenhagi, który zaprezentuje **w dniach 17, 18 października (sobota, niedziela), w sali teatru przy Rynku Gł. 7 spektakl „Woza Albert"** („Powstań Albercie"). Spektakl ten, grany w języku angielskim, wystawiany był w krajach skandynawskich, gdzie cieszył się dużym powodzeniem, a traktuje o problemie apartheidu w Afryce Południowej. Twórcy spektaklu pochodzą z Dominiki w Indiach Zachodnich, USA, Soweto w RPA i Wielkiej Brytanii.

Bilety będzie można nabywać w kasie Teatru 38 na godzinę przed spektaklami.

Co robić, aby huta była mniej uciążliwa?

„Znając uwarunkowania ekonomiczne rozwoju kraju i zapotrzebowanie na stal i wyroby walcowane, jako reprezentanci społeczeństwa Krakowa musimy od resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego oraz kierownictwa Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina wymagać, aby program modernizacyjny i ochrony środowiska został zrealizowany natychmiast" — powiedział podczas narady w Urzędzie M. Krakowa wiceprezydent **Marek Paszucha**. Opracowanie założeń zmian w produkcji krakowskiej huty przygotował prof. **Władysław Dobrucki**. Okazuje się, że dziś polskie hutnictwo zużywa 2,5—4 razy więcej energii na tonę wyrobów, wydajność jest niższa od 3 do 5 razy, a sama stal droższa 2,5—3 razy od wskaźników światowych. Ze względu na złe technologie obróbki 20 proc. produkowanej stali jest ponownie przerabiana. Tylko nowe technologie mogą przyczynić się do racjonalizacji zużycia i poprawy ochrony środowiska. Huta zrobiła dużo dla ochrony wód, teraz kolej na zapylenie. Dziś bilansuje się 61 tys. ton pyłów rocznie, które przedostają się do atmosfery. Po 10 latach, około roku 2000, do atmosfery przedostawać się będzie ok. 17 tys. ton. Wydział Ochrony Środowiska uważa, że konieczne jest obniżenie tego progu do 10 tys. ton — stwierdził dr **Bronisław Kamiński**. (żur)

Weekend sportowo-turystyczny

„Rowerem po złoty liść"...

...to impreza organizowana na zakończenie sezonu kolarskiego, w której mogą uczestniczyć wszyscy (dorośli i dzieci) turyści — kolarze. **Zbiórka w niedzielę w godz. 8—8.30 pod Bramą Floriańską**, skąd kolarze wyruszą na trasę **Darwin — Wadów z metą w Dojazdowie.**

Coś dla każdego! Krakowski TKKF proponuje

▲ W sobotę **turniej tenisa stołowego dla niezrzeszonych i zrzeszonych powyżej 16 lat** (N. Huta os. Stalowe 16, godz. 10) oraz gry i zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży w parku Jordana, godz. 11.

▲ W niedzielę o godz. 8 w parku Jordana tradycyjny **bieg po zdrowie, dzielnicowy turniej badmintona** (dla Śródmieścia) w parku Jordana o godz. 11 oraz także o godz. 11 w parku Jordana **gry i zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży.**

Wojewódzkie biegi przełajowe

W sobotę o godz. 11 na Błoniach naprzeciwko stadionu lekkoatletycznego Cracovii odbędą się finały wojewódzkie w biegach przełajowych organizowane w ramach Krakowskiej Olimpiady Młodzieży.

O ligowe punkty

▲ **Piłka nożna,** II liga: **Hutnik — Wisła,** sobota godz. 14.30, stadion Hutnika; I liga kobiet: **Telpod — Zagłębianka** sobota godz. 15, stadion Korony.

▲ **Piłka ręczna mężczyzn,** I liga: **Hutnik — Posnania,** sobota godz. 17, **Hutnik — Śląsk,** niedziela godz. 10.

▲ Koszykówka kobiet, I liga: **Wisła — AZS Poznań,** niedziela, godz. 17.30, II liga: **Hutnik — AZS Rzeszów,** sobota godz. 15.

▲ **Siatkówka mężczyzn,** turniej o „Stalowy Puchar Nowej Huty", sobota godz. 10, niedziela godz. 12.

Wycieczki, rajdy

Koło Grodzkie PTTK proponuje:

▲ w sobotę wycieczkę **„W krainie srebra i ołowiu"** na trasie: Krzeszowice — Bartkówka — Nowa Góra — Miękinia — Krzeszowice (14 km) zbiórka Dworzec Gł. PKP godz. 7.45.

▲ W niedzielę wycieczkę **„Na Chełm"** trasa: Nowa Wieś Szlachecka — **Chełm (276 m)** — Czernichów (7 km) zbiórka dworzec MPK, Salwator godz. 8.30. **Trasa druga — „Zamek Myszkowskich"**, zbiórka dworzec PKP w Płaszowie godz. 7.40, Ponadto — **wycieczka górska na zakończenie „Rajdu na raty 7. wierchów"**, trasa: Wisła Dziechcinka — **Stożek (978 m)** — Kobyła — Wisła (ok. 6 godz. marszu). Zbiórka Dworzec Gł. PKP godz. 6.30. (as)

co·gdzie·kiedy?

SOBOTA—NIEDZIELA, 1987-10-17—18 WIKTORA, ŁUKASZA

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl Ducha 1): S. Wyspiański: Noc listopadowa — 19. **STARY** (Jagiellońska 1): B. Schulz: Republika marzeń — 19.15. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): Z Hübner: Ludzie cesarza — 19.30. **KAMERALNY** (Boh Stalingradu 21): Ed Graczyk: Wracaj natychmiast Jimmy Dean, Jimmy Dean — 19.15 (dla dorosłych) **BAGATELA** (Karmelicka 6): K. Stefanowicz: Taka noc — 19.15. **OPERETKA** (Lubicz 48): F Lehar: Carewicz — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): E. Lipska: Piotruś, kaczka i wilk — 10, 12.15. **MASZKARON — SCENA STUDIO** (Bohaterów Stalingradu 21, II p.): E. de Filippo: Cylinder — 19.30. **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): Woza Albert — 19 (gościnnie „Cafe Teatret" z Kopenhagi). **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncerty dla dzieci „W muzycznym salonie mody" — 9.30, 12, 16.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: J. Słowacki: Balladyna — 19. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. Słowackiego (pl. Ducha 1): K. Millöecker: Student żebrak — 12. **GROTESKA:** Piotruś, kaczka i wilk — 17. **OPERETKA, FILHARMONIA:** niecz.

Pozostałe jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Wierna rzeka (pol. 15 lat) — 16.30; Pożegnanie z Afryką (USA 18 lat) — 19.30 (przedpremiera). **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) — 14, 16; Więzień Brubaker (USA 18 lat) — 18, 20.15. **KSF MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Pokazy specjalne — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 5). Sprzedawca kopeluszy (fr. 18 lat) — 15.45; Protector (USA 18 lat) — 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Zostańmy razem (węg. 15 lat) — 10; Thais (pol. 18 lat) — 13, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Dawno temu w Ameryce, cz. I i II (USA 18 lat) — 16. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Wielka draka w chińskiej dzielnicy (USA 12 lat) — 15.45; Elektroniczny morderca (USA 15 lat) — 17.45; Cienie śmierci (jap. 18 lat) — 20. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Duch (USA 15 lat) — 15, 17.45; Zwykli ludzie (USA 15 lat) — 19.30. **SFINKS — STUDYJNE** (Majakowskiego 2): Niesamowity jeździec (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA** (Praska 52): Błękitny ptak (radz. b.o.) — 17; Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat) — 18.45. **UGOREK** (os. Ugorek): Critters (USA 12 lat) — 15.30, 17, 18.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Misja (ang. 15 lat) — 16.15, 18.30; Betty (fr. 18 lat) — 21 (przedpremiera). **WANDA** (Waryńskiego 5): Cudowne dziecko (pol.-kanad. b.o.) — 9.30, 11.15; Obcy — decydujące starcie (USA 15 lat) — 13, 15.30; Nieśmiertelny (ang. 15 lat) — 18, 20; Betty (fr. 18 lat) — 22 (przedprem.). **WARSZAWA** (Stradom 15): Pociąg do Hollywood (pol. 15 lat) — 16.45, 18.45; Czarna wdowa (USA 18 lat) — 20.45 (przedpremiera); Betty (fr. 18 lat) — 23 (przedpremiera). **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Misja specjalna (pol. 15 lat) — 9.45; Pokuta (radz. 15 lat) — 12, 17; Critters (USA 12 lat) — 15.15; Matka Królów (pol. 15 lat) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Powrót Jedi (USA 12 lat) — 15.45; Dawno temu w Ameryce, cz. I i II (USA 18 lat) — 18. **ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE** (Grzegórzecka 71): DKF szkolny: Nieme kino (USA) — 10; Podróże pana Kleksa, cz. I i II (pol. b.o.) — 15; Matka Królów (pol. 15 lat) — 18, 20.15. **VIDEO KDK** (Rynek Gł. 27): Gandhi (ang. 15 lat) — 11. **VIDEOKINO EUHEMER** (Rynek Gł. 13): Wielki skok I (Hongkong 15 lat) — 10, 12; Noc żywych trupów (USA 18 lat) — 14, 16; Kabaret — Pietrzak, Fronczewski, Smoleń — 18.

ALWERNIA — Chemik: Samotny rejs (radz. 15 lat); Sprawa się rypła (pol. 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Orły Temidy (USA 15 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Misja (ang. 15 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Boskie ciała (USA 12 lat). **SKAWINA — Piast:** Wojna światów (pol. 18 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Elektroniczny morderca (USA 15 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Wielka draka w chińskiej dzielnicy (USA 12 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

MIKRO: Video na dużym ekranie: Wielki skok III (Hongkong 15 lat) — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA:** Mały iluzjon — 14, 16; Protector — 18, 20. **PASAŻ:** Bajki — 12, 13, 14; Thais — 10, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Jelonek Bambi poznaje świat (radz. b.o.) — 13; Indiana Jones (USA 15 lat) — 15. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 13.45 popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12; popoł. jak w sob. **TĘCZA:** Bajki — 16; pozost. jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 14; Critters — 15, 16.30, 18. **WARSZAWA:** Pociąg do Hollywood — 16.45, 18.45; Czarna wdowa — 20.45 (przedpremiera). **WRZOS:** Bajki — 12; Wilcze echa (pol. b.o.) — 13; popoł. jak w sob. **WSPÓLNOTA** (Dobrego Pasterza 100): Bajki — 11; Wyspa złoczyńców (pol. b.o.) — 12.15; Sygnał ostrzegawczy (USA 15 lat) — 16; Niepokonany (radz. 15 lat) — 19. **ZWIĄZKOWIEC:** Podróże pana Kleksa, cz. I i II — 12.15; Matka Królów — 15.45, 18, 20.15. **VIDEO KDK, VIDEOKINO EUHEMER:** niecz.

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOBCZYCE — Raba:** Nad Niemnem, cz. I i II (pol. 12 lat). **GDÓW — Promyk:** Wetherby (ang. 18 lat); Yesterday (pol. 15 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU, KOMNATY (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10 — 15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE:** (Ojców): (10 — 15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce", „Lenin w grafice artystów Kijowa" (10 — 17, wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wol.). **DOM LENINA** (Królowej Jadwigi 41): Wystawa: „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej" „Lenin w filatelistyce" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów kultury Krakowa" (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wyst. „Ch. G. H. Geissler — miedziorytnik i ilustrator" (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (9—15). **JANA 12:** (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wyst. „Z dziejów i kult. Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. Oficyna introligatorska R Jahody — (10—14 po zgłoszeniu pod nr tel 22-53-98). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): „Współczesna fauna polska" (10—13, wst wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (plac Wolnica 1): (niecz.) **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipski w świetle promieni X": „Ocalić od zapomnienia" (niecz.) (niedz.) (11—14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wyst „Dzieje rynku krakowskiego (niecz.), niedz. (13—17). **GAL. KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wyst. rzeźby R. Rabinowitcha (11—17). **BWA** (plac Szczepański 3a): Wyst. mal. i rysunku Zbysława M. Maciejewskiego (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wyst prac Michiyo Yamamoto (11—18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—15.30). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (10—15.30). **NOWY GMACH** (al 3 Maja 1): (niecz.) **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 23): „Folklor wsi podkrakowskiej" (11—15), niedz. (niecz.). **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (10—14). **TPSP** (pl. Szczepański 4): (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4). **CZYTELNIA:** (10 — 18), niedziela (10—14). **GALERIA:** Wyst. malarstwa W. Ćwiertniewicza (14—18), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (pl Centralny): **CZYTELNIA:** (10—18), niedz. (11—15) **GALERIA:** (niecz.). **ZPAF** (Anny 3): (10—18), niedziela (nieczynne) **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): (9—19) **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY** (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.). **KOPALNIA SOLI** (niecz.).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa „Malarstwo i rysunek Zenona Idzikowskiego" (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): (14—21).

szpitale dyżurne

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Kopernika 21, niedz. — Na Skarpie 65. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prądnicka 35, niedz. — Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, niedz. — Na Skarpie 65. **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38, niedz. — Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz. — Na Skarpie 65.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14); wizyty domowe — zgłoszenia (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4), tel. 11-83-96 (9—19); gabin. stomatolog. (9—14); **(Skawińska 8)**, tel. 66-34-52 **(Długa 38)**: tel. 22-86-77 **(Radomska 36)**, tel. 11-26-44; **(Ułanów 29a)**: tel 11-53-33.

NOWA HUTA: (os. Jagiellońskie 1), tel 48-56-26 (8—19); gabin. stomatolog. (8—14); **(os. Na Skarpie)** tel. 44-19-30; **(os. Złoty Wiek)**, tel. 48-20-70; **(os. Wzgórza Krzesławickie)**, tel. 44-57-77; zgłoszenia wizyt domowych — tel. 44-17-70.

KROWODRZA: (Wójtowska 3). tel. 33-21-97 (8—19); gabin. stomatolog. (8—14); **(Rusznikarska 17)**, tel. 34-01-27; **(os. Widok)**, tel. 37-07-40; **(al. Krasińskiego 28)**, tel. 22-52-66.

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby), tel. 66-55-11 (8—19); gabin. stomatolog. (8—14); **Teligi 8**, tel. 55-40-55; **(Szwedzka 27)**, tel. 66-38-72, **(Niemcewicza 1)**, tel. 66-87-00; **(ul. Na Kozłówce)**, tel. 55-16-11.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14): Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż, Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: **Niepołomice** (pl. Zwycięstwa 8), **Skawina** (Buczka 2a), **Myślenice** (Szpitalna 2a), **Sułkowice** (Zdrojowa), **Dobczyce** (Rynek 14). **Proszowice** (Kopernika 13). **Słomniki** (Kościuszki 53). **Wieliczka** (Szpunara 20).

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999; zachorowania i przewozy — tel. 22-29-99, centr 22-36-00, Podstacje KPR Rynek Podgórski 1 — tel. 66-69-99. Prokocim — (Teligi 6) — tel. 55-59-99, Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99. Nowa Huta — zachorowania — tel. 44-02-91; wypadki — tel. 44-42-91 i 44-49-99, Krowodrza 1, Kazimierza Wielkiego 117 — tel. 33-39-99. Krowodrza 11 (Białoprądnicka 8) — tel. 34-39-99. Krzeszowice (Krakowska 8) — tel. 99 i 206-20. Jerzmanowice — tel. 43. Proszowice — tel. 9, Myślenice — (Mickiewicza 39 — tel. 999 i 201-80. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. dla mieszkańców 999, tel miejski 76-14-44, Wieliczka (Powstańców Śląskich 8) — tel. 999 i 78-12-89; tel. alarmowy 999, Niepołomice — tel alarmowy 198, tel. miejski 21-02-09, Iwanowice, tel. 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-67-65 (niecz.).

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71. Krakowska 1 — tel. 66-23-21. Pstrowskiego 98 — tel. 66-69-50. Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01. Nowa Huta: os. Centrum A, tel. 44-17-36; al. Rewolucji Październikowej 6 — tel. 44-17-19.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

SKAWINA (Ogrody 101)

MYŚLENICE (Rynek 10)

PROSZOWICE (1 Maja 61)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach i Niepołomicach.

inne...

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9—15); niedz. (9—20).

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów): tel 66-80-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA PZMot. (ul Kawiory 3): tel. 37-55-75 (10—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (10—18).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-38, 12-41-64 (8—22).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 938 (14—19), niedz.: niecz

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA (USG + pielęgniarki) — tel. 66-30-00 (8—11), niedz. (niecz.)

ŻEGLUGA KRAKOWSKA (rejsy statkiem po Wiśle do Bielan), tel. 22-57-55, 22-62-55, 22-18-60 (9—18 co godzinę).

radio

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

11.00 Konc. przed hejnałem. 12.05 W samo poł 12.45 Muz. nowości Pr. I. 13.15 Pios naszych twórców: Zb. Namysłowski. 14.00 Kronika muz. wspomnień. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Teatr PR: „Król zamczyska". 17.00 Dialogi hist.: O ludziach klubów demokratycznych. 17.15 Najstarsze płyty Benedettiego. 18.20 Jazz się nie starzeje. 19.30 Radio dzieciom: „Róże dla pań". 20.05 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Muz. Wieniawskiego w Szczawnie. 22.00 Teatr PR: „Krewni pszczółki". 22.50 Muzyka instr. 23.00 Inf. sport. 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM III

9.30 Z mojej płytoteki. 10.00 „Tylko 50 minut": Zespół Adwokacki „Dyskrecja". 10.50 Bliskie spotk.: „Wolni i niewolni" 11.00 Pod dachami Paryża. 11.30 Słuch. dok. Bożeny Helbrecht. 12.00 Recital Nelsona Freire. 12.50 Bliskie spotk.: „Wolni i niewolni". 12.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Wieńczysława Glińskiego. 14.15 Musicale, musicale. 15.00 Życie na gorąco — przegląd wyd. kult. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotk.: „Wolni i niewolni". 16.00 Dzieła, interpret. nagrania. 17.00 Taniec życia 17.30 Stare i nowe nagr. Trójkowe. 18.00 I Iredyński — „Wokół testamentu". 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Ballada o ułanach", (aud. poet.). 21.20 Punctus contra punctum. 22.00 Sto książek — sto rozmów: Jan Kasprowicz — „Hymny". 22.15 Lubię szum starej płyty. 22.50 Rozmyślania przed północą: Szymon Kobyliński. 23.00 Jam Session w Trójce. 23.50 „Małżonek ukarany" — odc. 20.

PROGRAM IV

DZIENNIKI: 7.05, 12.00, 17.00, 19.30, 23.55.

10.30 Teatr dla Dzieci: „Tajemnica". 11.00 Mag. Rozgł. Harc. 12.05 Muz fascynacje, muz. penetracje. 12.30 Wyprawy „Czwórki". 13.30 Laureaci fest. „Jesień Tatrzańska '87". 14.05 „Tłumem otoczyć życia swego dramat" — spotk. z J. Rawik. 14.45 Przed spektaklem. 15.00 Teatr Klasyki dla Młodz.: K. Moczarski — „Rozmowy z katem" 16.00 Quiz popularnonauk.: WIST 17.05 Echa fest. i konk. muz. 18.00 Nabożeństwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. 18.40 F. Liszt: „Septem Sacramenta". 19.00 Alfa i Omega — mag. popularnonauk. 19.45 Pios. starej Warszawy. 20.15 Wieczór Muzyki i Myśli: „Świat w szklanej kuli ukryty". 21.00 Mag. Publicyst. Kult. 23.35 Refleksje i rezonanse muz. 23.35 Romowy intymne.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

7.25 TTR — fiz., sem. 3: Fale
7.55 TTR — biol., sem. 3: Rozmnażanie i rozwój organizmów
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 „Drops" — mag. dla dzieci i młodz. oraz film z serii: „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem". odc. 19
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.40 „Tajemnice armat" — wojsk program publicyst.
12.10 Bariery
12.40 Reportaż z przeszłości
13.05 Na krawędzi słowa
13.25 Antologia dramatu powszechnego: Lope de Vega „Pies ogrodnika", reż., I. Wollen
14.45 „Dzień żywności FAO" — program publicyst.
15.15 Wędrówki dalekie i bliskie: „Ocalić Akropol"
15.50 „Włodzimierz Lenin — szkice do portretu". odc. 2 pt. „Półtorej godziny w gabinecie Lenina" — serial prod. radz.
17.00 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Popołudnie z X muzą
18.20 Boutique — butik
18.50 Dobranoc: „Pampalini — łowca zwierząt"
19.00 Z kamerą wśród zwierząt: „Miejsce dla człowieka"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Taksówkarz" — film fab. prod USA, reż M. Scorsese
21.50 Czas — mag publicystyczny
22.20 7 dni na świecie
22.30 Sportowe rytmy tygodnia
23.15 DT — Wiadomości
23.25 Kino nocne: (99 min.) „Policja kontra policja" — film krymin prod. franc., reż. Robin Davis
1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.25 NURT (powt.)
Sobota w „Dwójce":
14.55 Powitanie
15.00 Magazyn auto-sport
15.30 Atlas nadziei: „Polska i Bank Światowy"
16.00 Mistrzostwa z krzyżówką, rep. z rajdu policji europejskiej we Włoszech
16.30 „Legendy filmu": Sophia Loren
17.15 Pios. O. Vancair
17.30 Spektrum
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Wielka gra" teleturniej
19.30 „Taka rozmowa była o Chopinie..." — wieczór poet.-muz. w 138 roczn. śmierci kompozytora, wyk. m. in. R. Smendzianka, G. Holoubek, J. Rappe, H. Łukomska
21.30 Panorama dnia
21.50 „Trwać do końca" — film prod. ang., reż. Silvio Narizzano
23.15 „Mój jazz": Skrzypkowie — program A. Wasylewskiego
0.05 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.10 Program dnia
7.15 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.50 Po gospodarsku
8.20 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii: „Sylas", odc. 7 (ost.)
10.30 DT — Wiadomości
10.35 Zajechał wóz do Cieszyna
11.00 „Serce smoka", odc. 10 pt. „Opieka" — serial prod. ang.-kanad.
11.50 Zajechał wóz do Cieszyna, cz. 2
12.20 Siedem anten
13.05 Teatr dla dzieci: „Opowieści krakowskie w Sapporo"
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Kraj za miastem
15.00 Zajechał wóz do Cieszyna, cz. 3
15.25 „Puchar Europy w tańcu towarzyskim" — rep.
15.50 „W rytmie disco", odc. 12 — serial prod. brazyl.
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „Skrzydlaty koń"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Zmiennicy", odc. 1 pt. „Ceny umowne" — serial prod. TP, reż. S. Bareja
21.00 Pegaz
21.40 „Loża" — program kabaretowy
21.50 Sportowa niedziela
22.25 Klub międzynarodowy
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących: „Zmiennicy", odc. 1 — serial TP
11.25 „W hitlerowskiej niewoli" — wojsk. program dokum.
Niedziela w „Dwójce":
11.55 Powitanie
12.00 Tajemnice starego Gdańska
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 „Za kulisami", odc. 8 pt. „Benefis Wandy Dembek"
13.30 Międzynarodowy Rajd Samochodów Ciężarowych Jelcz Relly — Wrocław'87
14.00 Świebodzin na antenie „Dwójki"
14.35 Kino familijne: „Walentyna", odc. 1 — film prod. hiszp.
15.30 Kalejdoskop Filmowy: „Kino-Oko"
16.35 Wideoteka
17.30 „Jedwabny szlak", odc. 2 — serial prod. jap.-chiń.
18.20 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy, cz. 2
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 Międzynarodowy Rajd Samochodów Ciężarowych — Jelcz Relly — Wrocław'87
20.00 Studio Sport: mecz bokserski Polska — Anglia
21.00 W cieniu historii: „Tragedia Junoszy-Stępowskiego"
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Korzenie", odc. 1 serial prod. ameryk.. reż. David Greene
22.30 „Miasteczko Bełz..." i inne piosenki żydowskie śpiewa Gołda Tencer
23.00 Ojczyzna — polszczyzna
23.10 Wieczorne wiadomości

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 „Franciszek Liszt" (6)
9.45 Videostop
10.30 Radar
14.45 „Przygody psa Cywila" (3)
15.15 Pionierska Jaskółka
16.15 Wyprawy po poznanie
17.35 Zarezerwowane dla pań
18.20 Wieczorynka
18.30 Repertuar nie tylko na niedzielę
19.10 Wydarzenia międzynarodowe
20.00 „Fantomas kontra Scotland Yard" — film franc.-wł
21.35 Bramki, punkty, sekundy
21.50 Abecadło — program muz.-rozrywk.
23.05 Sławne historie zbójeckie

PROGRAM II

15.00 Piłka ręczna kobiet: CSRS — RFN
16.30 Hokej: Tesla Pardubice — Dukla Jihlava
19.10 Wieczorynka
20.00 Opera
21.40 „Podarunek" — widowisko sensac.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 Chodźcie z nami...
10.30 Losowanie
10.40 „Inżynierska odyseja" (7)
12.25 Auto-moto revue
13.05 Most przez rzekę — progr. publ o Dunaju
14.35 Autocross
16.15 Nikt nie przegra — konkurs
16.55 „Mściciel" — film czeski
18.30 Piosenki z echem
19.10 Tydzień w kulturze
20.05 „Wygnanie" — teatr TV (1)
21.15 Bramki, punkty, sekundy
21.30 „Wygnanie" (2)
22.40 MŚ w szachach

PROGRAM II

10.00 Wyścigi łodzi motorowych o Wielką Nagrodę CSRS
10.30 Piłka ręczna kobiet: CSRS — Jugosławia
11.00 Jęz. angielski
11.30 Jęz. niemiecki
17.00 „Przygotować się, uwaga start!" — konkurs
18.10 Stulecie przed kamerą — cz. III
19.10 Wieczorynka
20.00 Recepty na sławę — progr. rozrywk.
20.50 „Niedźwiedzie, rzeka i lodowce" — progr. dok.
21.40 Aktualności
22.00 Niezwykłe zdarzenia

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

GAZETA KRAKOWSKA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaktor naczelny SŁAWOMIR J. TABKOWSKI. Kolegium w składzie: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red. naczelnego, Wiesław Kraj, Wojciech Machnicki, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Edward Wąsik — z-ca red naczelnego Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skr pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ ul. Narutowicza 6, II p. tel 203-34, 203-54 33-100 TARNÓW ul Krakowska 12 tel 21-56-50, WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2, 31-007 Kraków tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również na terenie oddziału redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

Redaktor odpowiedzialny — Edward Wąsik
Redaktor wydania — Halina Kleszcz Redaktor dyżurny — Aleksandra Lisiecka

1 2 4 5 6

Wydanie 1

Nr 234

Waria

JAKIE TO WŁÓKNO?

Zdarza się, że nie potrafimy zidentyfikować z jakiego rodzaju włókna zrobiona jest odzież. Wygląda jak wełna, ale czy to z pewnością wełna? A ten sweterek czy rzeczywiście wykonano z anilany? Jest prosty i niezawodny sposób rozwiązania tej zagadki. Wystarczy spalić mały kawałek nitki wyciągniętej z danego materiału, aby rozpoznać rodzaj włókna.

- **Anilana** po spaleniu zmienia się w ciemną, kruchą masę. Tak samo jest z **orlonem.**
- **Bawełna i sztuczne jedwabie** wykonane z włókien wiskozowych palą się pełnym płomieniem wydzielając przy tym zapach spalonego papieru. Pozostaje po nich szary, miałki popiół.
- **Jedwab naturalny** spala się powoli i pachnie jak wełna.
- **Jedwab sztuczny** octanowy spalając się wydziela zapach octu. Jedwab octanowy raczej smaży się, niż pali.
- **Len naturalny** pali się bez zapachu, jasnym płomieniem. Po spaleniu pozostaje szaroczarny, lotny popiół.
- **Wełna naturalna** pali się krótkim, trochę drżącym płomieniem. Pachnie spalonymi włosami. Po spaleniu zostaje ciemna, łatwo rozsypująca się kulka.
- **Włókna poliestrowe,** to znaczy elana, dakron, lovsan, tergal, trewira paląc się wydzielają ostrą woń. Po spaleniu pozostaje prawie czarne, skrzepnięta kuleczka.
- **Włókna syntetyczne poliamidowe,** do których zaliczamy perlon, kapron, lilion, ortalion, nylon, stylon palą się w ten sposób, że najpierw włókno się topi, a następnie zapala. Po spaleniu tworzy szklistą i twarda kulka.

NA WŁASNE RYZYKO

Lato minęło i kończy się piękna, ciepła jesień. Czas przystąpić do uporządkowania domowych szuflad i szaf: trzeba wyprać, wyczyścić i schować letnie kreacje, apaszki i szaliczki, przy okazji odświeżyć białą, jedwabną bluzkę, którą włożymy do jesiennego kostiumu. Dla pań, które postanowiły nie korzystać z czyszczenia chemicznego i chcą zaryzykować pranie rzeczy jedwabnych w domu, przypominam, że:

— **Jedwab naturalny, surowy, niebarwiony** pierze się w letniej mydlanej wodzie i kilkakrotnie płucze (to bardzo ważne). Do ostatniego płukania dodajemy łyżeczkę cukru i łyżeczkę silnego roztworu kwasu cytrynowego na każdy litr wody.

— **Kolorowe jednobarwne jedwabie** powinno się przed przystąpieniem do prania zanurzyć na godzinę w letniej wodzie, do której dodajemy sodę oczyszczoną w proporcji dwie łyżeczki sody na jeden litr wody. Do każdego płukania dodajemy ocet lub amoniak w proporcji jedna łyżeczka octu (amoniaku) na jeden litr wody.

— **Jedwabie z połyskiem pierze się tą samą** metodą, ale do ostatniego płukania trzeba dodać więcej cukru i octu. Proporcje: jedna łyżka cukru na jeden litr wody. Suszyć najlepiej w ręczniku. Prasować po prawej stronie wtedy, kiedy jedwab jest jeszcze wilgotny.

— **Rzeczy z białego jedwabiu,** który pożółkł płuczemy w zimnej wodzie, do której dodajemy utlenioną wodę. Proporcje: jedna łyżka 10-procentowej wody utlenionej na jeden litr wody.

— **Każdą rzecz jedwabną, kolorową lub we wzory** należy prać osobno, by nie przydarzyło się nieszczęście i aby nam się rzeczy nie zabarwiły.

POKOCHAJMY KSIĄŻKI

Nawet wielkim miłośnikom książek zdarza się, że poplamią książkę. Ale to nie tragedia. Plamę można zlikwidować. Najczęściej zdarzają się plamy z tłuszczu. Lubimy czytać, uczyć się i jednocześnie jeść. Nie jest to najwłaściwsze zachowanie, ale jakże przyjemne i wygodne.

Plamy z tłuszczu zlikwidujemy w następujący sposób: Poplamioną kartkę posypujemy talkiem, kładziemy między dwa kawałki bibuły i prasujemy ciepłym żelazkiem przez bibułę.

PLAMY Z ATRAMENTU USUWAMY TAK:

Kilka kropelek dziesięcioprocentowej wody utlenionej umieszczamy na poplamionym miejscu. Wcześniej pod tę kartkę podkładamy kawałek bibuły. Plama zblednie — wówczas przykładamy tamponik waty. Czasem trzeba ten zabieg powtórzyć kilkakrotnie, ale zawsze przed ponownym użyciem wody utlenionej musimy plamę zwilżyć czystą wodą. Aby nie zamoczyć większej powierzchni, niż trzeba, najlepiej do tej operacji użyć kropli mierza. Kiedy plama zniknie, pod poplamioną kartkę podkładamy świeży kawałek bibuły, a drugi kawałek bibuły kładziemy na wierzchu. Książkę pozostawiamy otwartą, aż strona wyschnie.

LE

PRZEGLĄD PRASY

PRZECIĘTNIAKOWI ŁATWIEJ

Pracownik wybitny może być niewygodny — lepiej zatrudnić przeciętnego. Dlatego najlepsi mogą być bezrobotni — jak się okazuje w artykule **Marka Henzlera** („POLITYKA"). Sylwetki pięćdziesięciu najzdolniejszych absolwentów szkół wyższych znalazły się w albumie wydanym po raz pierwszy przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Sześćset albumów wysłano do przedsiębiorstw i instytucji, w których, jak sądzono, szuka się zdolnych ludzi do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach. Dla tych 50 orłów nie nadeszło w sumie nawet 50 propozycji. A spodziewano się, że każdy z nich otrzyma kilkadziesiąt ofert.

Wybitnego pracownika może chcieć tylko wybitny szef, pewny swoich kwalifikacji i predyspozycji — stwierdza autor. — *Dla pozostałych taki pracownik może stanowić zagrożenie.*

BOCHEŃSKI KONTRA KALETA

Na łamach „ODRODZENIA" zaaranżowano pojedynek między zwolennikiem radykalnej reformy, prof. **Kaletą,** autorem głośnych „72 tez" i „Scenariusza", i przeciwnikiem koncepcji ekonomisty z Wrocławia, a także rozwiązań firmowanych przez rząd — **Aleksandrem Bocheńskim.** („*W Polsce przed reformą nie tylko nie było biegu w przód, ale nawet nie było stanowiska dla kierowcy*").

Prof. J. Kaleta: **„Myślę, że przyszłość należy do małych przedsiębiorstw, chociaż zgadzam się z tym, że potrzebne są także i duże w niektórych branżach. Koncentracja środków pieniężnych jest potrzebna, ale na podstawowe badania naukowe".**

W następnych numerach tygodnika drugie, trzecie i czwarte starcie w pojedynku na racje.

JABŁKOWY KRACH

Ostrożnie licząc, przemarznięcie sadów będzie nas (płacimy wszyscy) kosztowało 100 mld złotych: straty w drzewostanie (30 mln sztuk), owocach (niebawem jabłka dogonią cenę cytryny), przechowalniach, o które trzeba dbać. W latach jabłkowej prosperity zakłady „Hortexu" i „Fructopolu" zakupiły za granicą urządzenia do zagęszczonego soku. Linie kupuje się za dolary, na kredyt, a spłaca eksportem soków. Zamiast jabłkowego tłoczą teraz sok z warzyw. Ratują się jak mogą...

Krajowych sadzonek brakuje, część kupimy w Anglii i Holandii — stwierdza **H. Maziejuk** w „PERSPEKTYWACH". Za jedną sadzonkę płaci się już 800—1000 zł.

KSIĄŻKOWE PARADOKSY

Czy książki są drogie? Dlaczego są drogie? Czy problem tkwi — jak chcą fachowcy z resortu finansów — tylko (i czy w ogóle) w ogromnych zyskach wydawców? — oto pakiet pytań z artykułu **Witolda Kiedacza** („PRZEKRÓJ"). Ostatnio bank odmówił — i to mimo wysokiej rentowności — kredytów „Czytelnikowi". A wydawcy — ci rzekomi potentaci — proszą w Departamencie Finansowania Sfery Społecznej resortu finansów o obniżkę 65 proc. jak dotąd podatku od zysków. A starania ich zdecydował się popierać resort kultury. Mizeria naszej rodzimej poligrafii powoduje, że drukujemy coraz więcej za granicą, a czyniąc to, siłą rzeczy, inwestujemy w obce poligrafie.

Dowody na to, że nabywca coraz rzadziej znajduje środki na książkę — można już znaleźć w prawie każdej księgarni.

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: jubileuszowy numer (30 l.) „Argumentów", a w nim wywiad z B. Kamińskim, dyr. Wydziału Ochrony Środowiska UMK („*Jesteśmy pierwszym w kraju województwem, które zorganizowało monitoring ekologiczny czyli badania skażeń gleb i roślin*") ● w „Tygodniku Polskim" wywiad z prof. dr. J. A. Gierowskim („*Człowiekowi powołanemu do pełnienia jakiejś funkcji nie potrafimy zapewnić swobody jej wypełniania. Najchętniej go stale kontrolujemy i rozliczamy*") ● „Veto" drukuje statut Stowarzyszenia „Zdrowy Człowiek" i deklarację członkowską.

Jedno pytanie — jedna odpowiedź
5 litrów oleju AGIP SINT 2000

Olej silnikowy AGIP SINT 2000 o klasyfikacji według SAE 10W-50 jest szczególnie przydatny w samochodach eksploatowanych zimą, w okresie wielkich mrozów. Pytają więc Czytelnicy, gdzie go można kupić, skoro w sklepach PEWEXU olej ten pojawia się sporadycznie. Z tego co wiem, obecnie można go nabyć w Polsce południowej chyba jedynie w stacji obsługi GABRIELA MISIAKA w Krakowie przy ul. Niepokalanej Marii Panny 67 (za Centrum FIATA przy al. Pokoju trzeba skręcić w prawo i potem jechać w myśl zasady „koniec języka za przewodnika").

A na razie można zyskać 5 litrów oleju AGIP SINT 2000 — i to bezpłatnie — biorąc udział w naszym konkursie bezpieczeństwa ruchu drogowego prowadzonym wespół z przedstawicielstwem w Polsce włoskiego koncernu ENTE NAZIONALI IDROCARBURI. Dzisiejsze pytanie brzmi:

● Który pas ruchu winien zająć kierujący po skręcie w prawo?

Odpowiedzi na pytanie — wyłącznie na kartach pocztowych z naklejonym znakiem firmowym AGIP — prosimy nadsyłać do środy 21 października włącznie pod adresem „GK" ul. Wielopole 131-072 KRAKÓW. Wszystkie trafne odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagrody, którą jest 5 litrów oleju silnikowego AGIP SINT 2000.

podaje po raz 572. WOJCIECH MACHNICKI

O nadkolach — przed zimą

Okazuje się, że polskie zimy bywają tak „słone", iż korodują nawet blachy samochodów, którym producent daje 6-letnią gwarancję na nadwozie. Dotyczy to oczywiście samochodów zachodnich. Ale widocznie konstruktorzy w tych krajach nie pomyśleli, że przyjdzie owym samochodom jeździć po śnieżno-błotnej słonej bryi. Dość, że nawet zachodnie pojazdy wyposażone fabrycznie w nadkola i tak mają skorodowane brzegi błotników. Można temu zapobiec stosując polskie nadkola osłaniające również rant błotnika. Nadkola do wozów zachodnich są produkowane w trzech miejscach w kraju.

Jeden z takich punktów znajduje się w **Bibicach 196 opodal Krakowa przy trasie do Warszawy.** Zakład przetwórstwa tworzyw sztucznych prowadzi tu **EDWARD ZRAJKO,** wytwarzający nadkola do różnych modeli samochodów: **FORD, OPEL, VOLKSWAGEN, MERCEDES** (zarówno „przejściówka", jak „beczka", a także najnowsze typy), **AUDI, TOYOTA, MAZDA, NISSAN, RENAULT, FIAT.** Zamówień ma wiele, także od klientów którzy przekonali się, że oryginalne fabryczne nadkole nie zawsze skutecznie chroni przed korozją. **Kto nie zdąży kupić i zamontować nadkoli w Bibicach w godz. 8—16 (najlepiej po uprzednim telefonicznym umówieniu terminu pod numerem Kraków 33-81-56 kierunkowy 0-12)** może skorzystać z usług punktów autoryzowanych przez Edwarda Zrajko. Są to stacje zabezpieczenia antykorozyjnego **STANISŁAWA CZUBAKA w Krakowie przy ul. Miedzianej 20** (opodal Składu Konsygnacyjnego POLIMARU) oraz **ANDRZEJA JANCZYKA w Krakowie przy ul. Bronowickiej 117.** O nadkolach zaś warto pomyśleć, zanim jeszcze nie sypnęło śniegiem...

PROTECTOL chroni oponę

Skoro powyżej mowa była o ochronie dolnych części nadwozia samochodu, to warto również pomyśleć o ochronie ogumienia. Od kilku lat sam stosuję, a i wszystkim polecam, zastosowanie do tej ochrony środka o nazwie PROTECTOL produkowanego przez firmę UNICOM z Poznania. Nasączona nim guma opony trudniej ulega działaniu promieniowania ultrafioletowego oraz jest osłonięta przed wpływem soli. Oczywiście w czasie zimowej eksploatacji samochodu warstwa PROTECTOLU ulegnie likwidacji i na wiosnę zabieg trzeba będzie powtórzyć.

Butelka PROTECTOLU wystarczy na pociągnięcie pędzlem z obu stron 5 opon o rozmiarze 165×13. Ale prawdę powiedziawszy to przed potraktowaniem ogumienia PROTECTOLEM z myślą o eksploatacji opon w zimie należałoby zdemontować je z felg, dokładnie umyć wodą — również przyrdzewiały, w starszych samochodach, od felgi brzeg opony! — wysuszyć i dopiero płaskim pędzlem rozprowadzić PROTECTOL po całej oponie z wyłączeniem bieżnika, bo tam warstwa ochronna szybko się zetrze.

żywność a zdrowie

● **NA DZIAŁKACH** — koniec sezonu. Podczas niedawnego seminarium Federacji Konsumentów pod hasłem „NIEBEZPIECZNE ŚRODKI KONSUMPCJI", gdy mowa była o chemizacji i działkach, jeden z prelegentów wyraził opinię, że często przeciętnego działkowca można przyrównać do dziecka z zapałkami. Ziemia w rękach amatora (w znaczeniu ignoranta), to wielkie niebezpieczeństwo dla rodziny korzystającej z warzyw i owoców wyhodowanych bez „zachowania sztuki". Z pewnością opinii tej nie można uogólniać, bowiem to właśnie amatorzy zamiłowani w ogrodnictwie dochodzą do rezultatów lepszych niż niejeden instytut. Daleko nie szukać. W Gaju pod Krakowem ekonomista, były pracownik HiL mgr **Józef Gargul** prowadzi wraz z synami rodzinne gospodarstwo ogrodnicze. Ze świecą szukać drugiego takiego. Doszło do tego, że przyjeżdżają tu wycieczki autokarowe. Gargulowie specjalizują się w uprawie odmian bardzo rzadkich, egzotycznych jeszcze u nas, a niezwykle atrakcyjnych zdrowotnie. Zastanawiam się, czy to dobrze, że klient musi fatygować się sam, żeby w Gaju kupić aronię, cytryńca chińskiego, aktynidię, jeżynę wielkoowocową, leszczynę. Tak wiele mówimy o reformie, czy Centrala Nasiennictwa, Ogrodnictwa i Szkółkarstwa nie mogłaby zająć się dystrybucją, kontraktować takie nowinki jak róża wielkoowocowa (inż. Michalski — Warszawa), aronia, jeżyna (owoce jak spore truskawki, b. soczyste, bogate w wit. C) u producentów (bo przecież jest ich już wielu). Niech te rośliny w kontenerkach (doniczki z folii wypełnione ziemią) będą dostępne w każdym sklepie centrali nasiennej. Ale nie tylko. Czy to nie mogłoby trafiać wprost do ogrodów działkowych (jakie oszczędności w transporcie)? Marzy mi się wieś (w Zgłobicach pod Tarnowem te marzenia chyba najwcześniej się urealnią), gdzie w ogródkach będą te nowe rośliny — istne spiżarnie witamin i soli mineralnych. Marzy mi się, że dziecko nie nabierze się na produkcję zdrowej żywności. Gospodarzy w Łomnej 10 lat. Jak pamięta zawsze były kłopoty z wapnem magnezowym. Zamawiali nawóz w postaci tlenkowej, a otrzymywali co łaska. Rzadko się zdarza, by na workach podana była zawartość procentowa składników. Mimo systematycznego wapnowania gleb, zakwaszenie nie ulega jakimś większym zmianom. Ale to już pewnie zawdzięczać trzeba kwaśnym deszczom

● W Szczyrku odbyło się sympozjum na temat wykorzystania dolomitu w gospodarce narodowej, w tym oczywiście w rolnictwie. Obecni byli sąsiedzi z południa i wschodu.

● Jerzy Kukuczka wyposażony został przez firmę „Interagromex" — jednego ze sponsorów wyprawy w Himalaje — w kiełki pszeniczne „Orgavit".

● Na łamach dwumiesięcznika „Żywienie Człowieka i Metabolizm" ukazał się komunikat o utworzeniu w Krakowie Polskiego Towarzystwa Dietetycznego przy Medycznym Studium Zawodowym nr 6 im. prof. A. Szczygła.

● Wydawnictwo „Epoka" na początku przyszłego roku wyda zbiór felietonów dr. Jacka Roika ze wstępem prof. Juliana Aleksandrowicza. Nakład 60 tys. egzemplarzy, powinien trafić do księgarń, ale także do stoisk i sklepów ze zdrową żywnością.

● W niektórych kioskach „Ruchu" można jeszcze upolować „Znaki Czasu" wydane z okazji III Targów Zdrowej Żywności. Znajdzie tam Czytelnik sporo ciekawych materiałów na temat żywienia.

● Polskie Towarzystwo Magnezologiczne, którego prezesem jest profesor Aleksandrowicz ma swą tymczasową siedzibę w AGH (al. Mickiewicza 30, 30-050 Kraków). Tam można szukać informacji na temat celów towarzystwa oraz dopełnić formalności, jeśli ktoś chciałby brać udział w pracach PTMag.

HALINA KLESZCZ

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY"

SZYFROLOG —

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24

5				7	4
8				21	16
1				20	12
10				14	18
6				24	19
11				2	13
3				15	22
9				23	17

Litery wyrazów z lewego diagramu należy przenieść do diagramu prawego zgodnie z numeracją a następnie rzędy tego diagramu uzupełnić tak, żeby powstały w nich wyrazy 6-literowe, dla których znaczenie również podano, ale w zmienionej (alfabetycznej) kolejności. Litery w oznaczonych kratkach czytane poziomo utworzą rozwiązanie — przysłowie ludowe.

1. duchowny protestancki,
7. inwalida, człowiek ułomny,
14. czterokonny to kwadryga,
19. transport zboża z pola.
DIAGRAM PRAWY:
— kopalnia odkrywkowa i elektrownia „A", koło Turka,
— minerał z grupy piroksenów występujący w skałach magmowych,
— przenośna zagroda dla owiec,
— sensowność, poprawne myślenie,
— może być latający, może być zainteresowania,
— Wiera — autorka „Sierioży" i „Towarzyszy podróży",
— wojskowe polecenie,
— wiosenny grzyb jadalny, we Francji uprawiany.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 24 października br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem: „ŁAMIGŁÓWKA Z AGORY". Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE „ŁAMIGŁÓWKI Z »AGORY« Z NR 231 „GK"

„Nie trzeba palić pościeli z powodu jednej pchły".

Nagrody otrzymują: **L. Dziudziak** — Mszana, **K. Wala** — Kraków, **D. Gieniec** — Nowy Sącz, **K. Pilch** — Dobczyce, **M. Przebinda** — Skawina.

AFORYZMY

Dama: Czy pan słyszał, co mówią Anglicy, że gwiazda mężczyzny nie jest właściwie gwiazdą bez podwiązki kobiety?
G.B. SHAW

Kobieta nie słowami mówi prawdę, lecz ciałem.
SAKAGUCHI ANGO

Uboczne cechy charakteru mężczyzn to zasadnicze cechy charakteru kobiet.
NOVALIS

Mężczyźni poznają życie za wcześnie, kobiety za późno.
O. WILDE

Uczciwość kobiet jest często miłością własnej czci i spokoju.
LA ROCHEFOUCAULD

KRZYŻÓWKA

nr 42

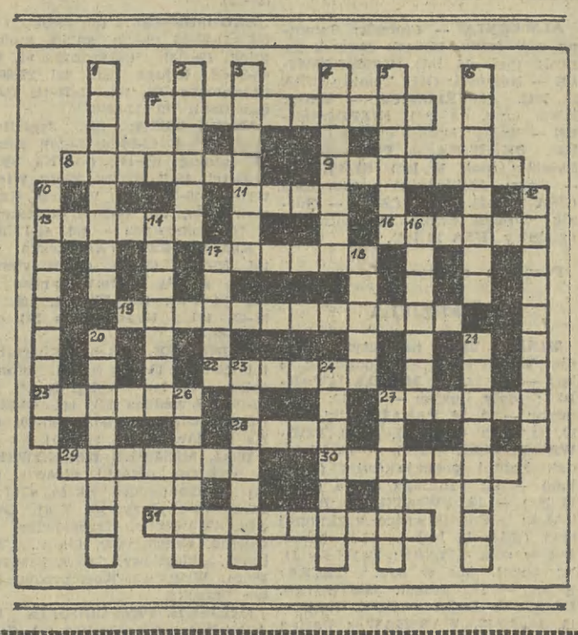

Poziomo: 7. jednokonny wózek bez budy i resorów używany w XIX w., 8. kapłanka Apollina, 9. pasożyt zboża i traw, 11. duża gromada, ciżba, 13. opiekun, obrońca, 15. góry — miejsce (tradycyjnie już można tak powiedzieć) uderzenia Niemców na zachód, 17. błyszcząca tkanina bawełniana lub jedwabna, 19. największe miasto RPA, 22. określony płat papieru, blachy, 25. napój bogów utrzymujący ich stan nieśmiertelności, 27. kolor jaskrawoczerwony, 23. król z Szekspirowskiego dramatu, 29. zabawa rycerska z XVIII w., 30. podeszwa, 31. mapy półkul Ziemi.

Pionowo: 1. kraj związkowy Austrii, 2. kapelusz — półwyrób, 3. potrawa na zimno przyrządzona z różnych produktów, 4. w czarnym mundurze z trupią czaszką, 5. lampa elektronowa posiadająca 8 elektrod, 6. druk reklamowy, 10. nieuczciwy handlowiec, 12. miejsce bystrego prądu na rzece, 14. śpiewała: „Miłość ci wszystko wybaczy"... 16. intrygi a też bijatyka chuligańska, 17. czasem prowadzi na cokół, 18. kawon, 20. na herbatę, 21. starożytny filozof grecki, przedstawiciel materializmu, 23. legendarny rycerz Karola Wielkiego, 24. rybie płuca, 26. jezioro rumuńskie na wybrzeżu M. Czarnego, dawna zatoka, 27. górski szałas pasterski.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 24 października 1987 r. (Decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 42". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

Poziomo: 7. dzierlatka, 8. podanie, 9. ultrasi, 11. Seul, 13. prymka, 15. komuna, 17. Eroica, 19. lugrotrawler, 22. Neptun, 25. Cognac, 27. pismak, 28. ława, 29. nagrile, 30. neofita, 31. Czajkowski.

Pionowo: 1. monocykl, 2. szynka, 3. semestr, 4. hamulec, 5. skuter, 6. mikstura, 10. spiskowcy, 12. Kalatówki, 14. kolumna, 16. opieńki, 17. ekran, 18. akwen, 20. zagranie, 21. komitent, 23. eklezja, 24. Ułanowa, 26. czicza, 27. Pionki.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 40, z 1987-10-03.04 książki otrzymują: **M. Teleksy, J. Piątkiewicz, R. Wojtoń, J. Szkaradek** — Kraków, **W. Moskwa, H. Chrobak** — Bochnia, **J. Nowak, S. Jakubowski** — Nowy Sącz, **H. Talik** — Skawina, **M. Karcz** — Podczerwone.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z TEMIDĄ

Flirt i jego skutki

Pan U. był dwukrotnie żonaty, a po kolejnym rozwodzie nie zamierzał już łączyć się na stałe z żadną kobietą. Nie znaczy to jednak wcale, że nasz bohater stał się antyfeministą. Panie nadal lubił — i to bardzo — z tym tylko że swoim znajomym ślubu nie obiecywał, traktując je z płochą niefrasobliwością, uważając, że do tego ma pełne męskie prawo. Znajomości trwały kilka miesięcy lub najwyżej rok, po czym były przez pana U. zrywane. Jak do tej pory z tym zrywaniem nie było żadnych kłopotów — problemy zaczęły się natomiast gdy w życiu 53-letniego Jacka U., pojawiła się 22-letnia Jadwiga C.

Panna Jadwiga często odwiedzała dom amanta, czując się w otaczającym ją zbytku nader dobrze. Nie gardziła wręczanymi jej prezentami, chętnie uczestniczyła w atrakcyjnych wycieczkach opłacanych przez pana, rewanżując się fundatorowi młodym wdziękiem i panieńskim oddaniem. Jadwiga C. nie wiedziała jednak, że los tej sielanki był z góry przesądzony. Pan U. — jak to już wiemy — szybko nudził się każdą tego typu znajomością, więc z czasem zaczął mieć już dość i Jadwigi. Przygotowywał się do pożegnania, gdy zupełnie niespodziewanie zaskoczony został krótką wiadomością: Jadwiga spodziewa się dziecka, którego ojcem jest oczywiście Jacek U.

Pan wykpił rewelacje swojej dotychczasowej lubej nie wahając się nazwać ich prymitywnym szantażem. Jest mężczyzną doświadczonym i doskonale wie czy tatusiem być może czy też nie. Żadna z dwóch żon nie powiła mu potomka, którego kiedyś rzeczywiście pragnął mieć, ale mieć nie mógł gdyż wszystko wskazywało na to, iż jest mężczyzną bezpłodnym. Nie, nie przeczy, że Jadwiga może być w ciąży, stwierdza jednak, że sprawcą odmiennego stanu dziewczyny jest inny pan. Najwidoczniej Jadwiga nie zadowalała się związkiem z 53-letnim panem, uatrakcyjniając sobie życie kontaktami z jakimś sztubakiem. Sztubak jest goły i do roli taty się nie nadaje, ale to, że Jacek U. ma forsę nie znaczy wcale, że rolі ojca się podejmie i będzie łożył na utrzymanie cudzego bachora. Niech sobie Jadwiga mrzonki o wysokich alimentach definitywnie wybije z młodej głowy...

Jacek U. był przekonany, że po tak radykalnej rozmowie z dziewczyną ta ostatnia swój błąd zrozumie i nie będzie raczyła nikogo opowieściami o ciąży, porodzie i dziecku. Wszystko wskazywało na to, że rachuby pana U. oparte są na racjonalnych przesłankach; przez kilka miesięcy Jadwiga C. ani razu nie naprzykrzała się byłemu znajomemu. O swoim istnieniu przypomniała dopiero telegramem o lapidarnej treści: „zostałeś ojcem. Masz pięknego syna. Jest bardzo podobny do ciebie". Telegram został wysłany ze szpitala, jednak Jacek U. nie zamierzał spieszyć do lecznicy, by naocznie przekonać się o podobieństwie syna do siebie. Do szpitala nie poszedł — musiał za to iść do sądu w sprawie o stwierdzenie ojcostwa.

Jacek U. kiedy stanął przed obliczem sprawiedliwości wielce chełpliwie stwierdził, że z uwagi na swój status finansowy mógłby łożyć przyzwoite alimenty na dziecko, pod warunkiem, że był ono jego. Dziecko jego nie jest więc nie da się wykiwać sprytnej, młodej osóbce, która przed sądem udaje skrzywdzoną mamusię, gdy tymczasem jest ladaco...

Sądu w tej konkretnej sprawie zupełnie nie interesowała kwestia kim jest, a kim nie jest Jadwiga C. Sąd rozstrzygał sprawę dziecka i dlatego zarządzone zostały odpowiednie badania lekarskie.

Ich wynik był jednoznaczny: po pierwsze Jacek U. nie jest — jak mu się wydawało — bezpłodny, a po drugie — mógł być ojcem dziecka. Zgadzała się grupa krwi, zgadzały się inne medyczne parametry. Powtórzmy w tym miejscu prawdę wielokrotnie już ogłaszaną: lekarskie badanie jednoznacznie wykluczyć może ojcostwo, jednocześnie natomiast ojca wskazać nie jest w stanie.

Sąd rozporządzając lekarską ekspertyzą a także niezbitymi dowodami kilkumiesięcznego bliskiego związku pana z panią (przy braku dowodów wskazujących, iż w tym samym czasie Jadwiga C. utrzymywała intymne znajomości z innymi mężczyznami), mógł zająć tylko jedno stanowisko: według prawa pan U. jest ojcem małego U.

Sądowej decyzji nie zmieniła zacięta obrona mężczyzny, który do ojcostwa się nie poczuwał, bo prawdopodobnie tak było mu wygodnie. Ale cóż, od 53-letniego amanta można oczekiwać świadomości, iż nawet przelotne znajomości z panienkami zakończyć się mogą niepożądanym i w sumie bardzo niemiłym finałem.

Na koniec przychodzi nam stwierdzić, iż po uwzględnieniu wysokich zarobków Jacka U. sąd zobowiązał go do płacenia alimentów w wysokości 10 tys. zł miesięcznie. Tak więc z majątku pana U. korzystać będą nie tylko następne znajome kochliwego pana lecz także mały chłopczyk, który kiedyś stanie się również głównym spadkobiercą tatusia.

JANUSZ HAŃDEREK